



Nowa dyrektorka GOK w Siemieniu. „Wiążemy z nią duże nadzieje”
Katarzyna Kowalczyk

strona 23



Policja: gmina Milanów jest bezpieczna
Kom. Mariusz Kawalerski

strona 23

W akcji pomagają strażacy



strona 23



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

parczew.24wspolnota.pl

11 - 17 maja 2021 r. nr 19 (687) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

PARCZEW ■ DĘBOWA KŁODA ■ JABŁOŃ ■ MILANÓW ■ PODEDWÓRZE ■ SIEMIEŃ ■ SOSNOWICA

Podwyżka dla Grażyny Lamczyk Będzie w gronie najlepiej zarabiających wójtów

STR. 22

Zobacz, ile zarabiają wójtowie w powiecie.



Mirosław Chęćkiewicz,
przew. Rady Gminy Dębowa Kłoda
Swoją postawą i zaangażowaniem w pracę pani wójt zasłużyła na podwyżkę.



Grażyna Lamczyk
wójt gm. Dębowa Kłoda
10 180 zł brutto

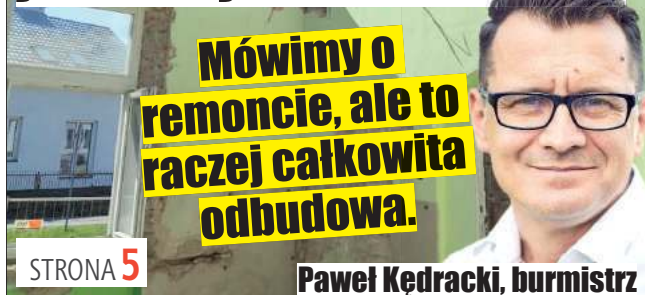


Monika Mackiewicz-Drag
wójt gm. Podedwórze
8 385 zł brutto



Dariusz Łobejko
wójt gm. Jabłoń
9 190 zł brutto

Była w fatalnym stanie technicznym, ale to się zmieni. Trwa remont jadłodajni w Parczewie



Mówimy o remoncie, ale to raczej całkowita odbudowa.
STRONA 5
Paweł Kędracki, burmistrz
Rozebrano ściany działowe, poddasze oraz strop

Milanowianie z pierwszą przegraną

Po wygranych z Granicą Terespol i z Unią Krzwyda ekipa Tomasza Mitury poniosła pierwszą porażkę w rundzie.



STRONA 20
Tomasz Mitura

Nocne dyżury aptek jak piąte koło u wozu. „Lekarz bierze tysiąc złotych, my - nie”

Pacjent: W nocy apteki nieczynne. Gdzie kupić leki?

Aptekarz: Dyżurujemy pod telefonem.

STRONA 5

Jest obowiązek dyżurów, ale właściciele aptek skarżą się, że sprzedaż w nocy nie pokrywa kosztów.



Starosta Janusz Hordejuk

Awaria goni awarię. Dlaczego sieć wodociągowa się sypie?

Zobacz, gdzie najczęściej „pękają” rury!

STRONA 3



Łukasz Gołąb, radny
Trzeba przeprowadzić szczegółową inwentaryzację sieci wodociągowej.



Marek Perliński, prezes ZUK
Najbardziej awaryjne odcinki sieci to m.in.: ul. Wojska Polskiego i Warszawska.

Ruszyły matury. Chcieli „Lalkę”, więc mieli

126 uczniów z Parczewa zaczęło egzaminacyjny maraton.
STR. 3

REKLAMA

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

AUTO KASACJA

- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

PUSTAK OGRODZENIOWY
ERDOM Łuków ul. Warszawska 83a

ERDOM TEL. 500 599 111
BRUK-BET DESIGN

TOWAR OD RĘKI
TRANSPORT Z ROZŁADUNKIEM

Jest praca. Zobacz, gdzie i ile można zarobić
STRONA 6

3500-4500 zł - to oferta dla operatora wózka widłowego.

S T O P K A
TYGODNIK LOKALNY
Wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI

ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń

e-mail: parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184Dyrektor ds. marketingu
i reklamyAnna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy

Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład - Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo WspólnotaRedaktor naczelny
Mateusz OrzechowskiDruk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź,
ul. Skorupki 17/19

Księgowość: tel. 510 166 892

Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl oraz
w siedzibach redakcji.TU NADASZ
OGŁOSZENIE
POWIAT PARCZEWSKI

PARCZEW

- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochlik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramczyk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW

- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA

- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDUBrak
planowanych
wylądzeń

PARCZEW

24

24wspolnota.pl

Zainteresowanie akcją w gminie Podedwórze przeszło najśmielsze oczekiwania

Wysprzątaali gminę, zebrali
40 worków śmieci

40 worków śmieci zebrali uczestnicy akcji sprzątania gminy Podedwórze. Wśród odpadów były m.in. puszki po piwie i szklane butelki. Akcja, którą koordynowała Gminna Biblioteka Publiczna, cieszyła się dużym zainteresowaniem.

Do niedawna akcję sprzątania gminy Podedwórze organizowała głównie miejscowa szkoła. We wrześniu 2020 roku w organizację przedsięwzięcia włączyła się Gminna Biblioteka Publiczna. Akcja cieszyła się wówczas niewielkim zainteresowaniem.

Kolejne „podejście” miało miejsce pod koniec kwietnia tego roku z okazji Dnia Ziemi. Pomysłodawcami byli pracownicy biblioteki oraz Monika Turkewicz, sołtys Podedwórza.

– Tym razem zainteresowanie akcją było duże. 16 osób zapisało się do sztabu, około 15 osób nie było formalnie zapisanych, ale również sprzątały one swoje wioski. W akcję zaangażowały się również przedszkolaki – cieszy się Ewa Dąbrowska, dyrektor Gminnej Biblioteki Publicznej w Podedwórze.



Zebranych 40 worków śmieci. Najwięcej było szklanych butelek, puszek po piwie czy papierków po lodach

Marta Walenciuk z GBP wyliczyła, że zebrano 40 worków śmieci. Najwięcej było szklanych butelek, puszek po piwie czy papierków po lodach.

W akcji sprzątania wzięli udział m.in.: Jan Ciemniewski, przewodniczący rady gminy Podedwórze oraz Diana Hetman, pracownica miejscowej biblioteki.

Grzegorz Rekiel

 WASZE KOMENTARZE
parczew.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Przed tygodniem pisaliśmy, że ferma drobiu w Pacholu (gm. Dębowa Kłoda) na pewno nie powstanie. W uchwalonym przez gminę miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego znalazł się zapis o zakazie zabudowy. – Spełnia to nasze oczekiwania w 100 procentach – mówili mieszkańcy wsi, dodając, że „gdyby nie zaangażowanie Wspólnoty Parczewskiej, finał sprawy mógłby być inny”.

W planie inwestora było ustawienie 12 kurników. Przeciwno budowie protestowali okoliczni mieszkańcy, którzy przed wybuchem pandemii spotykali się z przedsiębiorcą i przedstawicielami gminy. Sprawa była szeroko opisywana na naszych łamach. Wiemy już, że ferma na pewno nie powstanie. Na naszym forum wywiązała się ciekawa dyskusja. Wybieramy najbardziej interesujące, naszym zdaniem, komentarze.

Brawo:

Bardzo dobre zakończenie próby pobudowania uciążliwej

jednak inwestycji. Po takim odzwie społecznym, jaki powstał po złożeniu wniosku, nie wyobrażam sobie innego zakończenia tej sprawy ze strony władz gminy. Najważniejsze, że wszyscy są zadowoleni z takiego zakończenia. No może nie wszyscy, bo zawsze tak jest, że ktoś musi być niezadowolony, by ktoś był.

Brawo Wy:

Postawiliście na swoim jako społeczność i należą się Wam za to brawa. Bez Waszego zdecydowania mielibyście kolejnego śmierdziucha w okolicy (w gm. Dębowa Kłoda znajduje się już m.in. biogazownia emitująca uciążliwe zapachy – aut.).

Aneta:

Brawo Pani Wójt i Rada Gminy.

Jacek:

Brawo mieszkańcy.

Justyna:

Brawo Wy.

Wszystkie komentarze można znaleźć na stronie internetowej parczew.24wspolnota.pl oraz na profilu „Wspólnoty Parczewskiej” na Facebooku.

Wybrał Grzegorz Rekiel

NEKROLOGI

Zbigniew Marciniuk, 73 lata
zm. 23 kwietnia, Kołano

Helena Wiśniewska, 98 lat
zm. 24 kwietnia, Parczew

Eulalia Partyniewicz, 67 lat
zm. 30 kwietnia, Parczew

Krzysztof Butrym, 58 lat
zm. 1 maja, Parczew

Janina Dąbrowska, 97 lat
zm. 2 maja, Parczew

Maria Zapasa, 94 lata
zm. 3 maja, Kodeniec

Andrzej Maliszewski, 61 lat
zm. 4 maja, Parczew

Kazimiera Kostrzewicz, 70 lat
zm. 4 maja, Tyśmienica

Bronisław Niewęglowski, 82 lata
zm. 5 maja, Parczew

Kazimierz Albański, 81 lat
zm. 5 maja, Parczew

Stefania Mielniczuk, 79 lat
zm. 6 maja, Pieszowola

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
tel. 604 28 22 48

	CENY PALIW			
	95	98	ON	LPG
PARCZEW				
Lotos ul. Kolejowa	5,24	5,44	5,19	2,23
Jandex ul. Szpitalna	4,99	-	4,95	2,20
ROLBUD ul. Składnicowa 5	4,95		4,90	

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Paweł Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48

Piotr Kochanowski 509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul. Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa
Ubezpieczeniowego/Punkt Opat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421
ul. Rynek 52
21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

**Przeglądy stanu technicznego
budynków:** kominiarskie,
gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19, sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

60 uczniów Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica oraz 66 z I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika zaczęli w ubiegłym tygodniu maraton maturalny

Ruszyły matury. Chcieli „Lalkę”, więc mieli

Matury ruszyły w ubiegły wtorek (4 maja) od obowiązkowego egzaminu z języka polskiego. Wśród uczniowie pisali test z matematyki, a w czwartek z języka obcego – zazwyczaj angielskiego.

„Sukcesem jest tylko złoty medal”

W Zespole Szkół im. Stanisława Staszica egzaminy na poziomie podstawowym (obowiązkowym) zdawało około 60 osób (około, bo liczba różniła się na poszczególnych testach – część osób poprawia egzamin np. z ubiegłego roku).

Jakie były opinie uczniów po egzaminie z matematyki, który przez wielu jest uważany za najtrudniejszy?

– Jeżeli ktoś uczył się tego przedmiotu na poziomie rozszerzonym, to twierdził, że egzamin nie był trudny. Osoby, które kształciły się na poziomie podstawowym niekoniecznie mówiły, że test był łatwy, zwłaszcza, że długo trwała nauka zdalna – mówi Mirosław Kowalski, dyrektor placówki.

Dodaje, że spora część uczniów miała nadzieję, że na egzaminie z języka polskiego pojawi się „Lalka” Bolesława Prusa. Ich życzenia zostały spełnione.

– Nie jest to jednak takie proste, bo znajomość lektury nie zawsze oznacza, że poruszy się problem tak, jak należy. Najważniejsze jest zrozumienie zagadnienia – zauważył dyrektor ZS im. Staszica w Parczewie.

Z jakiej zdawalności matury w kierowanej przez siebie placówce będzie zadowolony?

– Sukcesem jest tylko złoty medal. Będę zadowolony, jeśli będzie 100 procent, ale zdaje sobie sprawę, że jest to mało prawdopodobne – przyznał.

0 100 procent będzie ciężko

W podobnym tonie wypowiada się Beata Tryniecka, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Parczewie, gdzie maturę na poziomie podstawowym zdawało w tym roku 66 osób.

– Mam pewne obawy, bo próbne matury nie poszły rewelacyjnie. Bardzo byśmy chcieli, żeby zdawalność wyniosła 100



Do egzaminu przystąpiło 66 maturzystów z I Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika. Zarówno zakończenie roku szkolnego (na zdjęciu), jak i egzamin został przeprowadzony w reżimie sanitarnym

Maturzyści wchodzili na salę egzaminacyjną w maskach, które potem zdejmowali, jeśli chcieli. Część osób pisała w maseczce cały egzamin

procent, ale będzie o to ciężko. W ubiegłym roku wynik wyniósł 89 proc., co moim zdaniem wynikało z pandemii koronawirusa. Problemem było przesunięcie matury na czerwiec, słabsi uczniowie przez miesiąc niewiele robili i zapomnieli przyswojony materiał – wspomina pani dyrektor, dodając, że dwa lata temu zdawalność wyniosła 96 proc.

Reżim sanitarny

Tegoroczne matury zostały przeprowadzone w reżimie sanitarnym. Członkowie komisji eg-

zaminacyjnych mieli nałożone maski i rękawiczki. Maturzyści wchodzili na salę egzaminacyjną w maskach, które potem zdejmowali, jeśli chcieli. Część osób pisała w maseczce cały egzamin. Czy zorganizowanie matury w czasie epidemii koronawirusa było trudnym zadaniem?

– Raczej nie, przy liczbie 66 uczniów nie jest to wielkie wyzwanie. Poza tym mieliśmy już doświadczenia z ubiegłego roku, kiedy egzamin również odbywał się w trakcie epidemii. W tym roku wszystko poszło o wiele sprawniej – oceniła Beata Tryniecka.



Mirosław Kowalski
dyrektor ZS im. Stanisława Staszica

Długa nauka zdalna

– Jeżeli ktoś uczył się matematyki na poziomie rozszerzonym, to twierdził, że egzamin nie był trudny. Osoby, które kształciły się na poziomie podstawowym niekoniecznie mówiły, że test był łatwy, zwłaszcza, że długo trwała nauka zdalna



Beata Tryniecka
dyrektor I LO im. Mikołaja Kopernika

Wirus namieszał

– Bardzo byśmy chcieli, żeby zdawalność wyniosła 100 procent, ale będzie o to ciężko. W ubiegłym roku wynik wyniósł 89 proc., co moim zdaniem wynikało z pandemii koronawirusa

Podobnie mówi dyrektor Kowalski. – Egzamin robiliśmy na hali, a zatem zachowanie odstępów nie stanowiło problemu, choć pewne ryzyko zakażenia jest zawsze – zauważył.

Z powodów epidemicznych matury ustne w tym roku nie są obowiązkowe (teoretycznie

uczniowie mogą je zdawać, np. jeśli jest to wymagane podczas rekrutacji na wybrany przez nich kierunek studiów). Na podobny krok Centralna Komisja Egzaminacyjna zdecydowała się już przed rokiem.

Grzegorz Rekiel

Radny do prezesa ZUK: zróbcie inwentaryzację sieci wodociągowej

O przeprowadzenie inwentaryzacji sieci wodociągowej w Parczewie, która jest mocno awaryjna, apeluje jeden z radnych. – Najbardziej awaryjne odcinki sieci to m.in.: ul. Wojska Polskiego czy ul. Warszawska, ale wyliczenie szacunkowych kosztów wymiany jest trudne – odpowiedział prezes Zakładu Usług Komunalnych.

Łukasz Gołąb, parczewski radny zauważył, że w Parczewie często powtarzają się awarie wodociągowe, które są bardzo uciążliwe dla mieszkańców. Jedną z nich miała miejsce pod koniec lutego. – Nie naprawili awarii w niedzielę, pozostawili nas bez wody, a kiedy zajęli się usterką, puścili zbyt duży strumień – skarżył się nasz Czytelnik na działania parczewskiego Zakładu Usług Komunalnych w trakcie awarii wodociągowej przy ulicy Spółdzielczej.

Radny Gołąb uważa, że ZUK powinien przeprowadzić szczegółową inwentaryzację sieci.

„Proszę o przygotowanie informacji o odcinkach sieci wodociągowej wymagających pilnej wymiany wraz z szacunkiem kosztów i możliwych terminów realizacji

w celu omówienia zagadnienia na posiedzeniu komisji rady miejskiej” – napisał Gołąb w interpelacji do władz Parczewa.

Do pisma w imieniu burmistrza Pawła Kędrackiego odniósł się już Marek Perliński, prezes Zakładu Usług Komunalnych w Parczewie. Poinformował, że „najbardziej awaryjne odcinki sieci wodociągowej to: ul. Wojska Polskiego, ul. Warszawska, ul. 11-go Listopada, ul. Spółdzielcza, część al. Jana Pawła II, ul. Lubartowska i ul. Wodociągowa”. Zostały one wykonane w latach 70-tych i 80-tych XX wieku.

Perliński zaznaczył, że „wyliczenie szacunkowych kosztów wymiany tych odcinków sieci jest trudne”.

– Wymaga sporządzenia kosztorysów dla każdego z odcinków ze względu na decyzje zarządcy drogi o sposobie przeprowadzenia inwestycji i przywrócenia pasa drogowego do pierwotnego stanu – wyjaśnił Perliński.

Prezes ZUK dodał, że w tej chwili nie jest w stanie określić, jaką metodą zostałyby przeprowadzone wymiany.

– Nie wiemy, czy byłby to rozkop, czy tzw. kraking, czy też metoda termiczna. Każda z nich generuje różne koszty, a są one obecnie bardzo duże. Chodzi np.



Łukasz Gołąb
Radny

Potrzebna informacja

– Proszę o przygotowanie informacji o odcinkach sieci wodociągowej wymagających pilnej wymiany wraz z szacunkiem kosztów i możliwych terminów realizacji w celu omówienia zagadnienia na posiedzeniu komisji rady miejskiej

o zakup materiałów czy też wykorzystanie urządzeń specjalistycznych – wytłumaczył.

Dlaczego w Parczewie tak często dochodzi do awarii wodociągowych? Zdaniem Perlińskiego są one „spowodowane drganiem i ruchem ziemi oraz podłożem, w którym są usadowione sieci”.

– Przeważnie układane są w pasie drogowym, w większości



Marek Perliński
prezes ZUK

Tu zdarzają się awarie

– Najbardziej awaryjne odcinki sieci wodociągowej to: ul. Wojska Polskiego, ul. Warszawska, ul. 11-go Listopada, ul. Spółdzielcza, część al. Jana Pawła II, ul. Lubartowska i ul. Wodociągowa

wykonane z rur żeliwa szarego lub stali. Powoduje to ich wysoką awaryjność, a w konsekwencji nie tylko przerwy w dostawach wody dla mieszkańców, ale także zwiększenie ryzyka wystąpienia nieszczelności na kolejnych odcinkach i trwałych uszkodzeń w infrastrukturze towarzyszącej – uważa prezes ZUK.

Grzegorz Rekiel

PORTAL INFORMACYJNY PARCZEW

24wspolnota.pl

CENTRUM ROWEROWE

PIOTR KOCHANOWSKI
■ tel. 509 412 470 ■ ul. Kolejowa 242, Parczew
■ www.rowery.wparczewie.com

ROWERY NOWE I UŻYWANE

■ polskie
■ niemieckie
■ holenderskie

SPRZEDAŻ
NAPRAWA
WYPOŻYCZALNIA



SKLEP OGRODNICZY Podlasianka



Parczew, ul. Bema 4
tel./fax 83 355 11 60

KONCESJONOWANA SPRZEDAŻ ŚRODKÓW OCHRONY ROŚLIN

POLECAMY:

- ▶ krzewy owocowe i ozdobne
- ▶ iglaki w szerokim asortymencie
- ▶ meble ogrodowe, grille, akcesoria itp.
- ▶ kosiarki, węże, folie i inny sprzęt ogrodniczy

SZEROKI WYBÓR NASION

- ▶ nasiona traw, warzyw, kwiatów, pastewne



DeKal AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

PALIWA OLEJ OPAŁOWY ZBIORNIKI

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240



Sukces zbiórki zainicjowanej przez dziennikarza Wspólnoty Mateusza Połynkę

Szymon wylicytował trening z Podlasie. Wszystko dla Kuby Syryjczyka



Pamiątkowe zdjęcie uczestników niecodziennego treningu

W ubiegły czwartek z piłkarzami III ligi z Białej Podlaskiej trenował niecodzienny gość. To Szymon Komorek z Tuchowicza. Wraz z tatą wylicytowali udział w zajęciach Podlasia.

Kwota, za jaką mogli potrenować z Podlasie, to 1600 zł. Pieniądze w całości są przeznaczone na opłacenie operacji i rehabilitację Jakuba Syryjczyka z Orłąt Radzyń Podlaski, wychowanka Jagiellończyka Biała Podlaska i byłego gracza Podlasia.

13-latek mógł poczuć się jak prawdziwy piłkarz. W szatni wybrał sobie miejsce pomiędzy Kamilem Kocołem a Maciejem Wojczukiem, których grę najbardziej sobie upodobał. Przed treningiem otrzymał koszulkę klubu wraz z autografami wszystkich zawodników oraz sztabu szkoleniowego. Trener białczan Rafał Borysiuk przyznał, że życzy Szymonowi reprezentowania barw klubu z Białej Podlaskiej już w najbliższej przyszłości.

A później odbyły się zajęcia. - Zobacz, on jest naprawdę do-

bry. Nie wiem, czy ja załapię się na wyjazd do Wisłoki. Muszę się postarać - rzucił jeden z piłkarzy Podlasia, widząc umiejętności Szymka.

29 stycznia „Syryj” doznał złamania kłykcia bocznego kości piszczelowej lewej z rozległym uszkodzeniem chrząstki stawowej, zwichnięcia łąkotki bocznej. Za nim operacja, a następnie rekonstrukcja stawu kolanowego, pobranie komórek macierzystych z kości biodrowej i podanie ich na zmiany ubytkowe w stawie kolanowym.



Mój stan zdrowia stale się poprawia. Ćwiczę i chodzę na różnego rodzaju zabiegi. Czuję, że z tygodnia na tydzień jest lepiej.

Paweł Komorek (pierwszy z prawej) wraz z synem Szymonem, który trenował z Podlasie. Pierwszy z lewej kontuzjowany Jakub Syryjczyk, zaś w środku prezes klubu z Białej Podlaskiej Karol Filipek wraz z synkiem Patrykiem

ROZMOWA Z JAKUBEM SYRYJCZYKIEM, BIALCZANINEM I ZAWODNIKIEM ORŁĄT RADZYŃ

Nie wytrzymałem. Oczy się zaszklily

W Kuba, czwartkowy trening Podlasia z 13-letnim Szymkiem był wydarzeniem, którego długo nie zapomnisz?

- Nie zapomnę i nie mam zamiaru zapominać. To był dla mnie bardzo szczególny dzień. Poznałem osoby, które wylicytowały trening z Podlasie, za co bardzo dziękuję. Miałem okazję porozmawiać z kolegami, trenerami i członkami zarządu. To był cenny i radosny czas, który sprawi, że szybciej wrócę do zdrowia. Nie sądziłem, że w taki sposób zostanie to wszystko zorganizowane. Ale cóż, po Tobie można było się tego spodziewać, bo jak robisz coś, to robisz porządnie.

W Jakie emocje Ci towarzyszyły?

- Przede wszystkim dużo radości i uśmiechu, ale również była chwila wzruszenia. Świetna atmosfera, dzięki której na jakiś czas można było zapomnieć

o stanie zdrowia. Czuję się trochę tak, jakbym sam trenował z chłopakami. Dzięki takiemu doświadczeniu, jak wspominałem wcześniej, wrócę szybciej do zdrowia i będę robić to, co nazywam pasją. Wiem, że przede mną bardzo długa i ciężka droga, ale już nie mogę się doczekać.

W W pewnym momencie mocno się wzruszyłeś...

- Przyszła chwila, w której chciałem podziękować wszystkim, którzy mi pomogli. Nie wiem, czy mi się udało, bo wypowiedziałem zaledwie kilka słów i bardzo się wzruszyłem. Oczy się zaszklily. Nie sądziłem, że będę miał z tym problem. Ale taka sytuacja świadczy o tym, że to, co zrobili, było bardzo ważne i wielkie. W takich momentach ciężko jest okazać wdzięczność słowami, bo pomoc, jaką otrzymałem, była po prostu nieoceniona. Mam nadzieję, że w przyszłości znajdę sposób, by się w jakimś stopniu odwdziżyć.

W Spodziewałeś się, że zrzutka będzie tak szybko postępowała?

- Jak wspominałem wcześniej, nigdy w życiu bym się nie spodziewał, że cel zostanie zrealizowany tak sprawnie. Na początku całego wydarzenia miałem nadzieję, że chociaż połowę uda się zebrać i wtedy byłbym bardzo usatysfakcjonowany. Rzeczywistość okazała się jednak bardziej kolorowa, bo została uzbierana cała kwota. Ludzie nie tylko dołożyli do tego złotówkę, ale zarazem wiele motywacji i słów wsparcia. Obiecuję, że zrobię wszystko, by wrócić do grania w piłkę. Tylko potrzebuję trochę czasu.

W No i kwota za trening z Podlasie robi wrażenie...

- Trening został wylicytowany na 1600 zł przez Pawła Komorka, ale czynny udział wziął jego syn Szymon. To ogromna kwota, która oczywiście pomoże mi

w leczeniu. Trzeba podkreślić, iż wychowanek Podlasia, Sebastian Johnson, wylicytował kolejne zajęcia w biało-zielonych barwach za kwotę 2000 zł. Co więcej, ten człowiek ma wielkie serce, bo oprócz tego podarował na licytację koszulkę Łukasza Piszczka z Borussia Dortmund, a do tego dał największą kwotę za korki Cezarego Misztę - bramkarza Legii Warszawa. Ile? 2500 zł. To robi wrażenie. Dla mnie każda kwota jest na wagę złota. Każda złotówka przybliżyła mnie, byśmy mieli na koncie magiczne 30 000 zł. Chciałbym z tego miejsca, jeszcze raz serdecznie podziękować Pawłowi i Sebastianowi za ich wielkie serce. Takich gestów się nie zapomina. Chciałbym również podziękować Podlasie Biała Podlaska za całą inicjatywę. Wielkie „dzięki” dla trenerów, kolegów i zarządu za tak ogromne wsparcie i pomoc. Pomysł na odwdziżenie się znajduje

Warto podkreślić, że Szymek, który trenował z Podlasie, ma duże predyspozycje piłkarskie, z piłką bardzo dobrze sobie radzi. Życzę Pawłowi wszystkiego dobrego, a Szymonowi, żeby dużo trenował i ciężko pracował, bo wszystko jest przed nim i ma świetną okazję na spełnienie marzeń.

W Jesteś zadowolony z postępów licytacji? W tym momencie mamy niemal 30 000 zł...

- Byłem zadowolony już dawno, ale teraz, jak się wszystko udało i uzbierało odpowiednią kwotę, jestem po prostu szczęśliwy. Dzięki waszej wielkiej pomocy będę mógł przebrnąć przez trudny, ale również niezbędny czas rehabilitacji. W krótkim czasie została zebrana cała suma. W życiu się nie spodziewałem, że to tak szybko zostanie zrealizowane. Dziękuję jeszcze raz

Mam nadzieję, że w przyszłości znajdę sposób, by się w jakimś stopniu odwdziżyć.

każdemu, kto mi pomógł w jakikolwiek sposób. Nie zapomnę o tym nigdy.

W Jak postępy w rehabilitacji. Co się teraz dzieje?

- Mój stan zdrowia stale się poprawia. Ćwiczę i chodzę na różnego rodzaju zabiegi. Czuję, że z tygodnia na tydzień jest lepiej. Rehabilitacja przebiega zgodnie z planem. Szczegółów dowiem się 19 maja w Łodzi, ponieważ mam konsultację z lekarzami. Mam nadzieję, że po powrocie będę mógł już normalnie chodzić.

Samozwańcza głowa państwa nie przekonała radnych z Jabłonia

Rada Gminy Jabłoń odrzuciła petycję jednej z projektantek mody w sprawie... wprowadzenia w Polsce nowego ustroju oraz zmian w Kodeksie wyborczym.

Teresa Garland, projektantka mody z miejscowości Skawina w Małopolsce, jesienią ubiegłego roku, stojąc pod zamkiem na Wawelu w Krakowie, dla uzyskania rozgłosu ogłosiła się głową państwa. Kobieta uważa, że Polska powinna przejść gruntowne reformy. Garland, która reprezentuje Tymczasową Radę Stanu Narodu Polskiego - Społeczny Komitet Konstytucyjny, w lutym tego roku skierowała do Rady Gminy Jabłoń (podobne pisma wysyłała do samorządów z całej Polski) petycję ws. wdrożenia w Polsce... nowego ustroju: prezydencko-ludowego oraz zmiany Kodeksu wyborczego. Jej zdaniem należy w tym celu przeprowadzić referendum ludowe.

Działaczka, nie przekonała do swojego pomysłu rajców z Jabłonia. Na ubiegłotygodniowej sesji odrzucili petycję. „Nie popieramy wprowadzenia kodeksu wyborczego autorstwa Teresy Garland oraz nie zgadzamy się na wdrożenie w Polsce ustroju prezydencko-ludowego” – czytamy w uchwale.

GR

Dyżury aptek w niedziele i święta oraz w godzinach nocnych, zgodnie z prawem, ustala Starostwo Powiatowe w Parczewie

Nocne dyżury aptek, jak piąte koło u wozu. „Lekarz bierze tysiąc złotych, my - nic”

- Chciałem wieczorem kupić lekarstwo dla dziecka w jednej z dyżurnych aptek w Parczewie, ale była zamknięta – skarży się jeden z naszych Czytelników. Placówka odpięta zarzuty. – Dyżurujemy pod telefonem, a harmonogram został źle skonstruowany. Lekarz za dyżur nocny bierze tysiąc złotych, a my nie mamy z tego nawet złotówki – ripostuje właścicielka apteki.

Listę aptek z grafikami dyżurów można znaleźć na stronie starostwa. Urzędnicy, tworząc harmonogram, powinni „uwzględnić potrzeby mieszkańców i możliwości aptek”.

Farmaceuta dyżuruje pod telefonem

Nasz Czytelnik musiał niedawno kupić wieczorem lekarstwo dla swojego dziecka. Poszedł do jednej z parczewskich aptek (nazwa do wiadomości redakcji), która tego dnia miała dyżur. Spotkała go przykra niespodzianka.

– Apteka była zamknięta. Taka sytuacja miała miejsce nie po raz pierwszy. Nie powinno tak być – denerwuje się mężczyzna, który po-

prosił nas o opisanie tematu.

Sytuacja jest jednak znacznie bardziej skomplikowana niż mogłoby się wydawać.

– Dyżurujemy pod telefonem, który jest dostępny m.in. na naszej stronie internetowej. Kiedyś mieliśmy dyżury stacjonarne, a mieszkańcy przychodzili wówczas z mało istotnymi sprawami. Obecnie, jeżeli ktoś zadzwoni i pilnie musi wykupić jakieś lekarstwo, przychodzimy i otwieramy aptekę. Nikt nie zostanie bez pomocy – tłumaczy właścicielka apteki, która uważa, że grafik dyżurów został źle skonstruowany. – Nie widzieliśmy proponowanego harmonogramu, nie mogliśmy się do niego ustosunkować, nikt z nami tego nie konsultował. Grafik jest dla nas niekorzystny, jesteśmy przeciążeni obowiązkami. Po zakończeniu dyżuru kolejny powinien mieć miejsce po upływie dwóch miesięcy, a zdarzyła się taka sytuacja, że został wyznaczony już po miesiącu – skarży się właścicielka.

To wolontariat, jedyny w swoim rodzaju

Farmaceutka dodaje, że dyżury są bezpłatne. – To chyba jedyny w skali kraju wolontariat. Policjanci czy strażacy nie pracują za darmo, w dodatku w nocy. Lekarz za noc-

Czytelnik: Apteka była zamknięta. Taka sytuacja miała miejsce nie po raz pierwszy. Nie powinno tak być.

Właścicielka apteki

To wolontariat

– Dyżurujemy pod telefonem, który jest dostępny m.in. na naszej stronie internetowej. To chyba jedyny w skali kraju wolontariat. Policjanci czy strażacy nie pracują za darmo, w dodatku w nocy. Lekarz za nocny dyżur bierze tysiąc złotych, a w naszym przypadku bardzo często zdarza się, że nikt nie zadzwoni i nie zarobimy nawet złotówki

ny dyżur bierze tysiąc złotych, a w naszym przypadku bardzo często zdarza się, że nikt nie zadzwoni i nie zarobimy nawet złotówki, a dyżurować cały czas musimy. Dysproporcja jest ogromna – przyznaje właścicielka.

Obecnie dodatkowym utrudnieniem jest epidemia koronawirusa. – Cały czas musimy zachować reżim sanitarny. Na początku nie wiedzieliśmy nawet, jak mamy się ubrać. Obecnie lęk jest mniejszy, ale warunki naszej pracy nadal nie są komfortowe – ubolewa farmaceutka.

Sprzedaż w nocy nie pokrywa kosztów

Starosta Janusz Hordejuk przyznaje, że problem jest szerszy.

– Parczewskie apteki niechętnie odbywają dyżury, bo sprzedaż le-

ków w trakcie ich trwania jest na znikomym poziomie. Rozmawiałem z kilkoma właścicielami aptek, zgodnie skarżyli się, że sprzedaż w nocy nie pokrywa kosztów. Ustawa nakłada jednak na apteki obowiązek dyżurowania, chodzi o zabezpieczenie mieszkańców dostępu do leków – tłumaczy.

Sytuacja jest patowa, a opór farmaceutów coraz większy. Może zatem trzeba zmienić prawo?

– Są pomysły doliczania pieniędzy do recept, ale to już nie nasze zadanie. Jako starostwo musimy tylko ustalić grafik i wyegzekwować obowiązek dyżurowania. Możemy w tej sprawie współpracować z Izłą Aptekarską – wyjaśnił starosta.

Janusz Hordejuk dodaje, że część aptek, pomimo nielicznej



Janusz Hordejuk

Starosta

Jest obowiązek dyżurowania

– Parczewskie apteki niechętnie odbywają dyżury, bo sprzedaż leków w trakcie ich trwania jest na znikomym poziomie. Rozmawiałem z kilkoma właścicielami aptek, zgodnie skarżyli się, że sprzedaż w nocy nie pokrywa kosztów. Ustawa nakłada jednak na apteki obowiązek dyżurowania, chodzi o zabezpieczenie mieszkańców dostępu do leków

obsady, swoje obowiązki wypełnia sumiennie.

– Jedna z placówek zgłosiła nam problemy kadrowe z powodów chorobowych, ale skarg od mieszkańców nie było – mówi Hordejuk.

Grzegorz Rekiel

Była w fatalnym stanie technicznym, ale to się zmieni. Trwa remont jadłodajni w Parczewie

Rozebrane zostały ściany działowe, okładziny ścian, poddasze oraz strop drewniany, prowadzone są też prace na klatce schodowej – trwa remont parczewskiej jadłodajni przy ulicy Kolejowej.

Jadłodajnia w Parczewie jeszcze do niedawna była w złym stanie technicznym.

– Był na tyle fatalny, że zagrażał bezpieczeństwu zarówno podopiecznych, jak też pracowników – ocenił burmistrz Paweł Kędracki.

Pod koniec ubiegłego roku miasto ogłosiło zatem przetarg na remont budynku przy Kolejowej, którego całkowita po-

wierzchnia wynosi ponad 462 metry kwadratowe, powierzchnia użytkowa – 309 m kwadratowych, a kubatura – 1464 metry sześcienne.

W planie jest m.in.: wykonanie nowego dachu z pokryciem z blachodachówki, docieplenie ścian styropianem, wykonanie nowego otynkowania, roboty elektryczne, roboty sanitarne i wykończeniowe. Zagospodarowany zostanie chodnik przed budynkiem, posadzona zostanie nowa zielen, a do jadłodajni trafią nowe meble. Wszystko ma być gotowe do końca września tego roku.

Remont jadłodajni już trwa. – Rozebrane zostały ściany działowe, okładziny ścian, poddasze oraz strop drewniany. Wybudowano częściowo klatkę schodową z nowym wejściem do piwnicy. Obecnie trwa montaż stropu nad parterem – wyli-

cza Janusz Tryniecki, kierownik referatu promocji i rozwoju w parczewskim ratuszu.

Zdjęcia z placu budowy udostępnił na swoim profilu facebookowym Paweł Kędracki, burmistrz Parczewa.

– Mówimy o remoncie, ale raczej można, to co się dzieje, przyrównać do całkowitej odbudowy obiektu znajdującego się w rejestrze zabytków. Po remoncie zachowa on swoje funkcje, ale również wzbogaci swoją ofertę dla mieszkańców – zapowiedział burmistrz.

Remont jadłodajni pochłonie nieco ponad 0,9 mln złotych. Miasto chciało maksymalnie wydać na ten cel nieco ponad milion złotych brutto. Tylko jedna z 5 ofert złożonych w przetargu mieściła się w kwocie zarezerwowanej przez urzędników. Złożyła ją firma WAREX z Lublina.



W planie jest m.in.: wykonanie nowego dachu z pokryciem z blachodachówki, docieplenie ścian styropianem, wykonanie nowego otynkowania, roboty elektryczne, roboty sanitarne i wykończeniowe

Pod koniec stycznia władze Parczewa zdecydowały, że zamówienie trafi właśnie do lubelskiego przedsiębiorstwa.

Z kolei najdroższa oferta opiewała na prawie 1,4 mln złotych. Złożyła ją firma ze Świdnika.

Grzegorz Rekiel



Paweł Kędracki
burmistrz Parczewa

Całkowita odbudowa

– Mówimy o remoncie, ale to, co się dzieje, można przyrównać do całkowitej odbudowy obiektu znajdującego się w rejestrze zabytków. Po remoncie zachowa on swoje funkcje, ale również wzbogaci swoją ofertę dla mieszkańców

Śledztwo w tej sprawie zostało umorzone

Śmiertelny wypadek w Białej. Kierowca miał ponad 2,5 promila

GMINA RADZYŃ PODLASKI: 32-latek, który pod koniec marca zginął w wypadku w miejscowości Biała, wjeżdżając w betonowy przepust, był pijany.

Dramat rozegrał się 24 marca nad ranem w miejscowości Biała (gm. Radzyń Podlaski). – Kierowca skody felicii jadąc od strony miejscowości Żabików zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w przepust drogowy. Uderzenie było na tyle silne, że samochód został obrocony do kierunku jazdy. Na miejscu zdarzenia zginął 32-letni kierujący autą, mieszkaniec gminy Radzyń Podlaski – relacjonował młodszy aspirant Piotr Woszczak z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim.

Śledztwo w tej sprawie prowadziła radzyńska prokuratura. Postępowanie zostało umorzone. – jedynym winowajcą i jednocześnie poszkodowanym był kierowca. Nieoficjalnie ustaliliśmy, że mężczyzna był pijany. Wynik badania krwi wykazał, że w jego organizmie 2,65 promila alkoholu. Ostatnie tygodnie były na drogach powiatu radzyńskiego tragiczne. W Wielki Piątek (5 kwietnia) w miejscowości Stoczek (gmina Czemierzyki) kierowana przez 26-letniego



Kierowca skody felicii jadąc od strony miejscowości Żabików zjechał na przeciwny pas ruchu i uderzył w przepust drogowy

Grzegorz Rekiel

mężczyznę kia rio uderzyła w betonowy słup. W wypadku zginął 23-letni pasażer, mieszkaniec gminy Siemień. Z kolei w połowie kwietnia na lokalnej drodze w miejscowości Paskudy (gm. Ulan Majorat) dostawczy bus najechał na leżącego na jezdni wraz z rowerem mężczyznę. 63-latek zginął na miejscu.

30 osób bawiło się na imprezie. Garstka zgłosiła się, żeby „odpokutować”

GMINA ŁUKÓW: W piątek z wójtem Mariuszem Osiakiem spotkali się młodzi ludzie, którzy 30 kwietnia w nocy bawili się na nielegalnej imprezie w Klimakach.

Grupa - jak szacuje gmina - nawet 30 osób wybrała na miejsce biesiadowania rekonstrukcyjny obóz partyzancki. Po nagłośnieniu sprawy przez Koło Łuków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, które opublikowało zdjęcia i in-

formację na ten temat do Urzędu Gminy zgłosiło się kilka osób, które tamtej nocy imprezowało w lesie pod Łukowem. Była to reakcja na tę informację:

„W związku z ilością pozostawionych śmieci prosimy osoby uczestniczące w tym spotkaniu o natychmiastowy kontakt z administratorem obiektu” - napisali w mediach społecznościowych członkowie koła.

Podali też numer telefonu do urzędu z informacją, że na kontakt czekają jedynie do 5 maja. Wójt gminy

Łuków Mariusz Osiak potwierdziła, że zgłosiło się jedynie kilka osób. Były głównie to panie.

- Panowie jakoś się nie poczuwają do odpowiedzialności - mówi Osiak. Wójt dodaje, że bałagan został posprzątaný przez urzędników. Były tam butelki po alkoholu i plastikowe kubki. W ramach zadośćuczynienia młodzi staną za zadanie uporządkować teren koło obozu. - To lekkie prace. Będzie to dla nich cenna lekcja. Edukacja przez pracę - zapowiada Mariusz Osiak.

Łukasz Prusak

Historyczny rekord przechwyconego przemytu

Gigantyczną kontrabandę w trzech kontenerach zatrzymały białostockie służby graniczne. Na terenie terminala przeładunkowego wykryły olbrzymi ładunek nielegalnych papierosów przesyłanych z Białorusi.

W piątek Krajowa Administracja Skarbowa ujawniła, że jej funkcjonariusze ustalili, iż na terenie terminala przeładunkowego w gm. Terespol mogą znajdować się znaczne ilości nielegalnych papierosów.

Mjr Katarzyna Zdanowicz, rzecznik prasowy Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformowała, że mundurowi podczas sprawdzania trzech wytypowanych kontenerów, które przyjechały do Polski pociągiem z Białorusi stwierdzili, iż zamiast deklarowanego towaru (granulat skalny wermikulitu



W trzech kontenerach był gigantyczny przemyt papierosów z Białorusi

i elementy grzewcze) znajduje się gigantyczna papierosowa kontrabanda.

Komenda Główna Straży Granicznej stwierdziła, że jest to największy w historii przemyt papierosów przechwycony przez straż graniczną i Krajową Administrację Skarbową. W trzech

kontenerach ujawniono blisko 2,5 mln paczek nielegalnych papierosów wartych prawie 37 mln zł.

- Gdyby nielegalny towar trafił do sprzedaży, Skarb Państwa straciłby ponad 60 mln zł - obliczyła major.

(Pim)



Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód	Miejsce pracy/pracodawca	Wynagrodzenie
Żołobnik	Wisznice/Granit	6000 zł
Kierowca sam. dostawczego	Biała Podl.	1400 zł
Elektromonter	Biała Podl.	2800-3000 zł
Pracownik fizyczny	Wisznice/Granit	6500 zł
Pracownik pomocniczy	Biała Podl.	18,30 zł/godz.
Kierowca sam. dostawczego	Międzyrzec/Polar	1400 zł
Tynkarz	Biała Podl.	4000-6000 zł
Sprzątaczk	Biała Podl.	1400-2100 zł
Pracownik budowlany (wykończeniowiec)	Dobryń Duży/Eurotrans	1400 zł
Sekretarz medyczny	Biała Podl.	3000 zł
Pracownik produkcyjny	Biała Podl.	2800-3500 zł
Manager ds. sprzedaży	Biała Podl./Media Creations	3500 zł
Specjalista ds. sprzedaży	Biała Podl./Media Creations	3000 zł
Pracownik fermy drobiu	Szóstka	6552 zł
Rzeźnik-wędliniarz	Strzakły	18,30 zł/godz.
Cukiernik	Międzyrzec/Cukiernia UZ	18,30 zł/godz.
Pracownik produkcji	Międzyrzec	18,30 zł/godz.
Magazynier	Biała Podl.	20 zł/godz.
Zbieracz owoców, ziół i innych roślin	Biała Podl.	18,30 zł/godz.
Przedstawiciel handlowy z jęz. chińskim	Biała Podl.	3200 zł
Spedytor	Biała Podl.	2800 zł
Doradca klienta	Biała Podl.	2800-3500 zł
Kierowca, przewóz materiałów niebezpiecznych - sprzedawca	Międzyrzec	2800 zł
Spawacz	Międzyrzec	2800 zł
Kierowca sam. dostawczego	Biała Podl.	18,30 zł/godz.
Asystent projektanta	Biała Podl.	3000 zł
Pracownik obsługujący trzodę chlewną	Zaścianki	2800 zł
Zbieracz pieczarek	Zasiadki	18,30 zł/godz.
Pracownik myjni	Terespol	2900 zł



Urząd Pracy Radzyń

Zawód	miejsce pracy/pracodawca	wynagrodzenie
Kierowca - magazynier	Kock	2800zł.
Pracownik produkcji	Wołyń	18,52 zł/godz.
Sprzedawca w stacji paliw	Radzyń/Euro-Trans	2800zł.
Sprzedawca	Radzyń	2800zł.
Elektryk/automatyk	Radzyń/GFN	2800zł.
Manager gminnej strefy rozwoju	Warszawa	5600zł.
Pomocnik stolarza	Radzyń	2800zł.
Dozorca	Radzyń	2800zł.
Handlowiec - logistyk	Bezwola/Welmax	4800zł.
Pracownik budowlany	Borki	2800zł.
Mechanik - pomocnik mechanika	Kępki	3500zł.
Kierownik wytwórni mas bitumicznych	Szóstka/Fedro	5000zł.
Operator wytwórni mas bitumicznych	Szóstka/Fedro	3000zł.
Elektromonter linii kablowych	Radzyń	2800zł.
Pomoc mechanika	Ulan Mały	2800zł.
Spawacz	Turów	2800zł.



Urząd Pracy Parczew

Zawód	miejsce pracy/pracodawca	wynagrodzenie
Terapeuta zajęciowy	Sosnowica	2800zł.
Operator koparki jednoznaczyniowej	Parczew/Sobianek	3500 - 4500 zł.
Operator wózka widłowego - pracownik placowy	Parczew/Sobianek	3500 - 4500 zł.
Nauczyciel informatyki	Jabłoń	1474, 5 - 2023zł.
Specjalista ds. obsługi i konserwacji sieci komputerowej	Jabłoń	1770zł.
Pomocnik budowlany	Parczew	2800zł.
Wózkowy transportu wewnętrznego	Parczew/Elpar	3074,4zł.
Ślusarz - mechanik	Dębowa Kłoda	3000zł.
Operator wielomaszynowy	Parczew/Elpar	3074,4zł.

Sąd chce przeanalizować psychikę oskarżonych o brutalne zabójstwo

POW. BIALSKI: Wydawało się, że sprawa brutalnego gwałtu i zabójstwa dobiega końca, ale wyroku w sprawie zabójstwa Pawła T. wciąż nie ma. Sędziowie chcą posłuchać jeszcze opinii biegłych psychiatrów.



Adwokat dowodzi, że Galina J. dopuściła się jedynie pobicia

Sprawa toczy się przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie, proces ruszył w ub.r. W grudniu 2019 roku 40-letnia Galina J. i jej 27-letni partner Michał W. zostali skazani przez Sąd Okręgowy w Lublinie na kary po 25 lat pozbawienia wolności. Chodzi o zbrodnię z grudnia 2017 roku, dokonaną w pobliżu Międzyrzecza Podlaskiego. Para została uznana winną pobicia, uwięzienia i wywiezienia do lasu, a następnie zgwałcenia i zamordowania Pawła T.

W minioną środę, 5 maja, przed sądem drugiej instancji odbyła się kolejna rozprawa. Nie wiadomo, jak przebiegała, bo sąd kilka miesięcy temu wyłączył jawność procesu ze względu m.in. na dobro dzieci Galiny J. Wiemy jednak, że to jeszcze nie koniec.

- Sąd zarządził przerwę w procesie do 26 maja. Dopuszczony został dowód w postaci ustnej opinii sądowo-psychiatrycznej wobec jednej z oskarżonych osób - informuje

pracowniczka sekretariatu Wydziału Karnego SA w Lublinie.

Według sędziów, czyn, za który zostali skazani Galina J. i Michał W., to zabójstwo ze szczególnym okrucieństwem. W tej sprawie wyrok usłyszała także Natalia M. Zdaniem śledczych wyabiła Pawła T., „wystawiając” go oprawcom. Kobieta została uznana za winną pomocy w pozbawieniu wolności ofiary w połączeniu ze szczególnym udręceniem i dostała za to karę pięciu lat pozbawienia wolności.

Od wyroku SO w Lublinie odwołał się obrońca oskarżonych. Adwokat kobiety dowodzi, że dopuściła się ona jedynie pobicia. Michał W. ma dwóch obrońców - jeden postuluje, by zaliczyć jego czyn jako spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, skutkującego ostatecznie zgonem pokrzywdzonego, drugi dowodzi, że 27-latek dopuścił się pobicia ze skutkiem śmiertelnym.

Dominik Smagała

Śmierć na przejeździe kolejowym

Piesza, która znalazła się pomiędzy torami, została potrącona przez nadjeżdżający pociąg. Zmarła pomimo reanimacji.

Do tragedii doszło 4 maja w rejonie ulicy Parkowej w Małaszewiczach. Ze wstępnych ustaleń wynika, że pociąg osobowy relacji Łuków-Terespol potrącił pieszą,

przechodzącą przez wyłączony z ruchu przejazd kolejowy. Pomimo prowadzonej reanimacji piesza, 62-letnia mieszkanka gminy Terespol, zmarła na miejscu.

- Maszynista był trzeźwy - mówi komisarz. Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

Maciej Maciejuk

Na pola rolnicy pojadą wiaduktami?

Autostrada przetnie powiat. Będą wywłaszczenia

W kilku gminach powiatu bialskiego mieszkańcy wsi leżących na trasie projektowanej autostrady A2 oczekują z niecierpliwością na decyzje wojewody o wywłaszczeniu gruntów. Tzw. specustawa pozwala na sprawny wykup nieruchomości wskazanych przez projektanta.

Krzysztof Adamowicz, wójt międzyrzeckiej gminy, ze spokojem podchodzi do możliwych prawdopodobnie w przyszłym roku wykupów gruntów. - Ludzie przyzwyczaili się do tego, że musi nastąpić ta budowa. Niepokoju nie ma - zapewnia wójt i odsyła po szczegółowe informacje do specjalisty.

Robert Szałkowski, kierownik referatu drogownictwa w międzyrzeckim Urzędzie Gminy, informuje nas, że zainteresowani rolnicy pytają o przebieg autostrady.

- Chociaż trudno uzyskać dokładną dokumentację, to jednak zgłaszają się do nas rolnicy, przez których działki przejdzie nowa trasa. Dotyczy to wsi Łuniew, Łukowisko i Zasiadki. Pojawiają się tylko nieliczne wyjątki, że trzeba będzie przesiedlić mieszkańców 3-4 domów w Łukowisku, gdzie będzie węzeł, krzyżować się będzie tam A2 z S-19 - wyjaśnia kierownik.

Gmina będzie przecięta autostradą

Wiesław Panasiuk, wójt gminy Biała Podlaska, przyznaje także, iż od kilkudziesięciu lat ludzie słyszeli o zapowiadanej budowie autostrady.

- Mimo że plany nie są nowe, to jednak ważna jest wiadomość, że nasza gmina będzie przecięta autostradą. Zainteresowanie mieszkańców jest zatem ogromne. Szcze-



Odcinek A2 Biała Podlaska - granica przejdzie przez kilka gmin



Krzysztof Adamowicz
wójt gm. Międzyrzec Podl.

- Ludzie przyzwyczaili się do tego, że musi nastąpić ta budowa. Niepokoju nie ma



Jan Sikora
wójt gm. Zalesie

- Liczymy, że szacunki za zajmowane grunty będą uczciwe. Oczekiwania są duże



Wiesław Panasiuk
wójt gm. Biała Podlaska

- Wszystkie dotychczasowe drogi powiatowe i gminne będą miały wiadukty nad autostradą

gólnie ciekawe rozwiązań są osoby, które mają grunty wzdłuż przebiegu autostrady - wyjaśnia wójt.

Jak dodaje, najwięcej pytań rolników dotyczy dróg dojazdowych do pól. - Uzgodniliśmy z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad, że wszystkie dotychczasowe drogi powiatowe i gminne będą miały wiadukty nad autostradą. Do tych wiaduktów, wzdłuż autostrady, będą poprowadzone asfaltowe dojazdy - mówi Wiesław Panasiuk.

Dodaje, że prawdopodobnie zaistnieje konieczność wyburzenia pod nową drogę budynku pomiędzy Kol. Sitnik a wsią Sitnik. Od strony Międzyrzecza poprzez bialską gminę autostrada ma bieć obok miejscowości: Swory, Zabłocie, Sitnik, Kolonia Sitnik, Terebela,

Rakowiska, Koroszczyń RSP Cici-bór, Cici-bór (tam będzie zjazd ze „ślimakami”), Grabanów, Julków i Husinka.

Impuls rozwojowy

Jan Sikora, wójt gm. Zalesie, też nie narzeka na zainteresowanie mieszkańców gminy sprawą budowy autostrady, która miała być zbudowana już w czasach PRL na...

olimpiadę w Moskwie (1980 r.). - Teraz są wreszcie realne nadzieje, że zostanie zbudowana. Za wcześniej jednak na określenie, jak u nas autostrada podzieli pola i poprzecina miejscowości, a także, jak będą przebiegać przejazdy. Te dyskusje są przed nami - mówi Jan Sikora.

Dodaje, że wielu mieszkańców czeka na impuls rozwojowy, jakim może być ta inwestycja.

- Myślę, że bezkonfliktowo zakończą się szacunki biegłych w sprawie zajmowanych gruntów. Liczymy, że będą uczciwe. Oczekiwania są duże - podkreśla wójt.

W gm. Zalesie A2 przebiegać będzie obok wsi: Kijowiec, Dereczanka, Nowosiółki, Berezówka i Kolonia Dobryń, gdzie będzie węzeł (przechodzi tam droga krajowa nr 68 do przejścia granicznego).

Będzie połączenie z „olimpijką”?

Krzysztof Iwaniuk, wójt gm. Terespol, nie ukrywa, że dziwi go brak wytyczonej autostrady na terenie jego gminy.

- Dotychczas zaplanowana A2 kończy się na węźle Dobryń na styku gmin Zalesie i naszej. Nie dochodzi do granicy państwa. Nie łączy się z białoruską „olimpijką” - zauważa wójt.

Dodaje, że mogą być problemy komunikacyjne, gdyż strona białoruska nie chciała udostępnić na potrzeby osobowe przejścia granicznego Kozłowiec-Kukuryki (do niego dochodzi DK68). To przejście obsługuje wyłącznie samochody ciężarowe.

Jak to będzie z odszkodowaniami?

- Wysokość odszkodowania za nieruchomości przejęte na rzecz Skarbu Państwa ustala właściwy wojewoda w postępowaniu administracyjnym. Można zwiększyć wysokość odszkodowania przy szybkim wydaniu nieruchomości - informuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

Marek Pietrzela

Kotek postrzelony z wiatrówki prawie stracił łapkę. Potrzebna pomoc

BIAŁA PODLASKA: Bialska Fundacja Dom Belli opiekująca się bezdomnymi kotami potrzebuje pomocy finansowej. Trzeba opłacić operację postrzelonego kota.

Dom dla bezdomnych kotów oficjalnie powstał w styczniu br. z inicjatywy Izabeli Kunickiej, prezes stowarzyszenia. Bu-

dynek fundacji mieści się przy ul. Kąpielowej 9. Potrzebna jest pomoc finansowa dla stowarzyszenia.

- Czarny, duży kocur był jednym z typowych wiejskich kotów. Pojawił się nagle na wsi pod Białą Podlaską (Zabrzeżce - dop. red) i, dokarmiany przez ludzi, wiódł w miarę znośny żywot. I wszystko byłoby zapewne w miarę normalnie, gdyby nie jakiś szalony człowiek, który postanowił zrobić sobie z kota żywy cel. Zwierzak został postrzelony z wiatrówki. Leżał na trawie i wył z bólu,

kończyna zwiślała bezwładnie - opowiada Izabela Kunicka. W grę wchodził tylko lekarz ortopeda. W Białej Podlaskiej żaden weterynarz nie podjął się leczenia. Fundacja zdecydowała się pojechać z kotem do Kąkolnicy. - Weterynarz zgodził się na operację, ale jej koszt przerósł nas wszystkich. Rachunek wyniósł 1900 zł, a nam pozostał dług w lecznicy, który musimy zapłacić. Poza kwotą 1900 zł trzeba zrobić ponowne prześwietlenie, nie mówiąc o całej reszcie: odrobaczeniu, szczepieniu i kastracji. Bardzo

potrzebujemy Waszej pomocy - apeluje Kunicka.

Pod tym linkiem można wesprzeć finansowo fundację w tej sprawie:

<https://rzrutka.pl/t2u3af>

Maciej Maciejuk



Kotek postrzelony z wiatrówki prawie stracił łapkę. Trzeba opłacić jego operację

Jak idą szczepienia? Poseł o kolejkach na zimnie, wojewoda o robieniu awantury

Lublin: Lubelszczyzna jest na 5. miejscu pod względem liczby szczepień w kraju. Fala zakażeń opada i w szpitalach zostaną odmrożone łóżka „necovidowe”. Tymczasem poseł opozycji mocno skrytykował mobilny punkt szczepień, co - zdaniem wojewody - jest próbą wywołania kolejnej awantury.

Lubelskie na 5. miejscu pod względem liczby szczepień

Wojewoda lubelski Lech Sprawka (Prawo i Sprawiedliwość) w ub. tygodniu przedstawił statystyki dotyczące szczepień przeciwko COVID-19. Liczba szczepień ogółem wyniosła 645 tys., drugą dawką zaszczepiono ponad 175 tys. osób, a pierwszą ponad 469 tys. (stan na 4 maja).

- W przypadku pełnego zaszczepienia, czyli oboma dawkami, nasze województwo jest na piątym miejscu w kraju. Wskaźnik na 10 tysięcy mieszkańców wynosił 832 zaszczepionych w pełni. Wyprzedzają nas: województwo dolnośląskie, mazowieckie, podlaskie i pomorskie - mówi Lech Sprawka w trakcie środowej (5 maja) wideokonferencji prasowej.

Wojewoda dodawał też, że 5 maja działalność zaczęła większość Powszechnych Punktów Szczepień, wśród których jest punkt w hali MOSiR Icemanii przy Al. Zygmuntowskich. Na początek trafi tam łącznie 2,2 tys. szczepionek firm Astra Zeneca i Moderna.

- Możliwości szczepienia w tym punkcie są większe, ale pamiętajmy, że po pewnym czasie trzeba zapewnić możliwość zaszczepienia drugą dawką, a równolegle realizować szczepienia pierwszą - dodawał Sprawka.

Punkty na lodowisku i pod Zamkiem Lubelskim

Od 1 do 6 maja szczepienia były prowadzone w mobilnym punkcie na placu Zamkowym. Punkt dostał 2,5 tys. szczepionek. Mimo deszczu i zimna w weekend zainteresowanie było duże i do punktu ustawiały się długie kolejki.

- Dlaczego szczepionki, które trafiły do kontenera ustawionego na pl. Zamkowym w majowy weekend, przed którym ludzie musieli stać w chłodzie i deszczu, nie trafiły do punktu szczepień na Icemanii, który jest zamknięty. Zamknięty tylko i wyłącznie dlatego, że nie

przyjechały do niego szczepionki - stwierdził poseł Michał Krawczyk (Koalicja Obywatelska) w trakcie wtorkowej konferencji prasowej. - Punkt jest przygotowany od 29 kwietnia (...), dziś jest szósty dzień, w którym mieszkańcy Lublina i regionu mogliby się szczepić.

Parlamentarzysta zaznaczał też, że przygotowanie punktu na Icemanii kosztowało miasto 120 tys. zł.

- Rząd przeznaczył dla Lublina 5 tys. zł zwrotu tych wydatków, więc 115 tys. zł miasto zainwestowało w ten punkt, a on od sześciu dni nie funkcjonuje tylko dlatego, że nie otrzymał szczepionek, które były dostępne przez trzy dni na odległym o 2 km Placu Zamkowym - dodawał Krawczyk.

„Ważniejsza jest propaganda niż szacunek do ludzi”

Polityk podkreślał też, że ten punkt przygotowany jest maksymalnie na wykonywanie 7 tys. szczepień tygodniowo, a w pierwszym i drugim tygodniu maja przyjdzie 2200 szczepionek, w trzecim i czwartym tygodniu 1100 szczepionek, czyli kilkakrotnie mniej niż możliwości samego punktu.

- Podsumowując tę sytuację z ostatnich kilku dni, nasuwa się tylko jedno stwierdzenie: dla tego rządu, dla premiera Mateusza Morawieckiego i odpowiedzialnego za program szczepień Michała Dworczyka ważniejsza jest propaganda, niż szacunek do ludzi, którzy marzą, którzy zamiast czekać w ciepłej hali, stali na chłodzie i w deszczu. Mogli przyjść na Icemanie i w cywilizowany sposób poczekać na swoją kolej - stwierdził poseł.

Kompletnie niepotrzebna awantura

- Przypominam, że akcja miała dwa cele: upowszechnienie idei szczepień oraz sprawdzenie, czy będą chętni do korzystania ze szczepień w takiej formule. Punkty mobilne były dedykowane głównie osobom, które już miały wystawione e-skierowanie, ale nie wykazały żadnej aktywności w zakresie zarezerwowania terminu - wyjaśniał w środę wojewoda.

Sprawka stwierdził, że porównywanie funkcjonowania punktu pod Zamkiem z innymi punktami, jest nietrafione. Dodawał też, że kolejki do punktu na pl. Zamkowym były długie do południa, a potem już nie.

Michał Krawczyk, poseł Dlaczego szczepionki, które trafiły do kontenera ustawionego na Placu Zamkowym w majowy weekend, przed którym ludzie musieli stać w chłodzie i deszczu, nie trafiły do punktu szczepień na Icemanii, który jest zamknięty

- Szkoda, że pan poseł nie przyjechał też po południu. Zobaczyłby, że ludzie nie stoją w wielogodzinnych kolejkach. Spodziewając się pogorszenia warunków atmosferycznych, udostępniony został autobus, w którym po zaszczepieniu pacjenci mogli poczekać 15 minut. Z pewnej idei robimy jakieś źródło kolejnej awantury - kompletnie niepotrzebnej - podsumował wojewoda.

Będzie więcej miejsc dla pacjentów „necovidowych”

Sprawka zapowiedział rozpoczęcie odmrażania łóżek dla pacjentów „necovidowych” w szpitalach. W ciągu najbliższych dni będzie ich o 80 więcej. Do 10 maja takie miejsca będą w Zamościu, Chełmie i w szpitalu przy al. Kraśnickiej w Lublinie.

- W kolejnym tygodniu, od 10 do 17 maja, planujemy następne

odmrożenia - mówił wojewoda. - Będą odmrożone kolejne 242 łóżka. Na to będą składały się odmrożenia w szpitalu w Puławach, Radzynie Podlaskim, Łęcznej, Tomaszowie Lubelskim, Krasnymstawie, a także w szpitalu wojskowym w Dęblinie, w szpitalu im. Jana Bożego w Lublinie - m.in. na oddziale dziecięcym - oraz w wojewódzkim szpitalu w Chełmie - wyliczał wojewoda.

Udostępnianie takich łóżek możliwe jest dzięki opadającej fali zakażeń i mniejszej liczbie chorych, hospitalizowanych z powodu COVID-19. Również z tych powodów wygaszona została już część modułów w szpitalu tymczasowym w hali Targów Lublin przy ul. Dworcowej. Liczba miejsc w tym miejscu zmalała ze 140 do 84 na oddziale wewnętrznym oraz z 20 do 10 na oddziale respiratorowym

Joanna Niecko

Z lodówki skorzystają najbardziej potrzebujący

Puławska jadłodzielnia oficjalnie otwarta

Obok hali targowej przy ul. Piaskowej stanęła duża lodówka, do której mieszkańcy Puław mogą wkładać zbywającą im żywność.

To pierwsze takie miejsce w Puławach. Inicjatorem utworzenia jadłodzelnii, która działa przy hali targowej od ubiegłego czwartku, jest Barbara Grzelak-Wężowska, rodowita puławianka, która obecnie mieszka w Stargardzie koło Szczecina. To tam podpatrzyła lodówkę, w której mieszkańcy miasta dzielą się niespożytkowaną przez siebie żywnością, a pomysł przeniosła do rodzinnych Puław. Zakup chłodziarki do przechowywania jedzenia sfinansował puławski radny Andrzej Kuszyk. Jak tłumaczył, lokalizacja została wybrana ze względu na to, że do hali przychodzi wiele osób.

Administrujące obiektem przedsiębiorstwo Nieruchomości Puławskie będzie odpowiedzialne za zasilanie lodówki. Wolontariuszki na bieżąco będą sprawdzały, co zostało włożone do środka i dbały o porządek. Miejsce ustawienia lodówki jest monitorowane. Pierwsze produkty



Lodówka przy ul. Piaskowej w Puławach z pewnością może przydać się osobom, którym po świętach czy przyjęciu zostało trochę jedzenia i nie są w stanie go samemu spożytkować. Każdy może włożyć coś do środka, pod warunkiem, że będą to produkty zdatne do spożycia. Każdy może także skorzystać z zawartości lodówki

już się w niej pojawiły.

- Inicjatywa wydaje się bardzo cenna, bo z jednej strony niemal codziennie słyszymy, że niszczyliśmy dużo żywności, a często jest to żywność przydatna do spożycia. Z drugiej strony, są potrzebujący ludzie, dla których konserwa lub owoce będą czymś, co pozwoli im

lepiej przeżyć. Jesteśmy firmą miejską, więc z przyjemnością i radością przyjąłem tę inicjatywę - tłumaczył Andrzej Ryl, prezes „Nieruchomości Puławskich”.

Jak się okazuje, na terenie Puław już za jakiś czas może pojawić się kolejna taka lodówka. Andrzej Ryl jako wstępną

lokalizację podał ul. Norwida.

- Liczymy na to, że nie będę jedynym sponsorem. Jest jeszcze kilka innych miejsc w mieście, gdzie warto byłoby zainstalować kilka lodówek - dodał radny Kuszyk.

Dominik Kęsik/MP

Mieszkaniec gm. Kazimierz Dolny zginął w Lublinie



Mercedes kierowany przez 70-letniego mieszkańca gm. Kazimierz Dolny najpierw zderzył się z dostawczym oplem, a potem z fiatem

70-latek nie przeżył zderzenia jego auta z dwoma innymi pojazdami.

Tragedia rozegrała się na drodze między Świdnikiem a Lublinem. Na skrzyżowaniu ul. Piaseckiej w Świdniku i al. Tysiąclecia w Lublinie zderzyły się trzy samochody. - 70-letni kierujący pojazdem marki Mercedes wyjeżdżając od strony Lublina ulicą Piasecką z zamiarem skrętu w lewo w aleję Tysiąclecia w Lublinie, nie udzielił pierwszeństwa przejazdu kierowcy pojazdu marki Opel, jadącemu al. Tysiąclecia w kierunku Zamościa. W wyniku

zdarzenia opel dachował, a wytrącony z toru jazdy mercedes uderzył w pojazd marki Fiat, który dojeżdżał do skrzyżowania od strony Zamościa - tłumaczy asp. Elwira Domaradzka ze świdnickiej policji.

Mimo szybkiej akcji ratunkowej, kierowcy mercedesa - mieszkańca gm. Kazimierz Dolny, nie udało się uratować. Cztery osoby - pasażer mercedesa i troje pasażerów opla - trafiły do szpitala. Sprawę bada policja.

Marta Pietroni

Sprawa ma charakter rozwojowy - mówią śledczy

Afera we Fruvitalandzie. Prokuratura stawia zarzuty kolejnym osobom

POWIAT OPOLSKI: Krag podejrzanych liczy już jedenaście osób. Sprawdziły się informacje Wspólnoty.

Tak jak informowaliśmy ponad miesiąc temu, tak też się stało. Afera dotycząca grupy producenckiej Fruvitaland zatacza coraz szersze kręgi. Dowody zebrane przez siedlecką prokuraturę wskazują, że coraz więcej osób jest „umoczonych” w tej sprawie.

Łańcuszek podejrzanych

W ostatnich dniach prokuratura przedstawiła kolejne zarzuty.

- Kolejnym ośmiu osobom zostały postawione zarzuty o czyn z art. 271 § 1 kk. i inne. Chodzi o poświadczanie nieprawdy w dokumentach - mówi Krystyna Gołąbek, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Siedlcach.

Przestępstwo to zagrożone jest karą pozbawienia wolności od trzech miesięcy do pięciu lat.

O kogo konkretnie chodzi, tego śledczy nie chcą już ujawniać. Zastanawiają się dobrem śledztwa.

- W tej chwili mogę powiedzieć tylko tyle, że te kolejne osoby są to osoby współpracujące ze spółką Fruvitaland - dodaje.

Wiadomo też, że wobec czterech z ośmiu podejrzanych prokuratura zastosowała środki zapobiegawcze. Dostali dozór policji i nie mogą opuszczać kraju.

Zarząd spółki z zarzutami

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach interesuje się grupą producencką Fruvitaland z Piotrawina od kilku miesięcy. Prowadzi śledztwo w kierunku oszustwa kredytowego. Status pokrzywdzonego w tej sprawie ma Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Postępowanie dotyczy przedkładania w okresie od połowy marca 2016 r. do końca stycznia 2017 r. poświadczających nieprawdę dokumentów oraz nierzetelnych pisemnych oświadczeń. Na ich podstawie działająca w branży przetwórstwa

owocowego spółka Fruvitaland miała dostać unijne dofinansowanie od Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Chodzi o 4,5-milionową dotację na pokrycie części kwalifikowanych kosztów poniesionych na budowę budynku przechowalniczego w Piotrawinie oraz zakup i montaż instalacji urządzeń chłodniczych.

Wcześniej prokuratorskie zarzuty usłyszały trzy osoby. To ścisły zarząd spółki

Wcześniej prokuratorskie zarzuty usłyszały trzy osoby. To ścisły zarząd spółki. Rafał Sz., Sławomir Z. i Paweł G. podejrzani są o poświadczanie nieprawdy w dokumentach.

Ten ostatni siedzi cały czas w areszcie. W ocenie śledczych rola Pawła G. w całym procederze była wiodąca, stąd areszt. Mieszkaniec Opola nie przyznał się do zarzucanych

czynów. Dwóch pozostałych członków zarządu przebywa na wolności. Prezes i wiceprezes zapłacili kaucję.

- Wobec Sławomira Z. zastosowano zabezpieczenie majątkowe w wysokości 40 tys. zł, zaś wobec Rafała Sz. w wysokości 50 tys. zł. - podaje prokurator Gołąbek.

Dostali też dozór policyjny i zakaz opuszczania kraju. Obaj nie przyznają się do zarzucanych im czynów. Zdaniem prokuratury ich rola w przestępczym procederze była podrzędna.

Zarząd Fruvitalandu broni się. Po tym, jak wybuchła afera, wydał oświadczenie w sprawie. Utrzymywał w nim, że ta konkretna sprawa była już rozstrzygana przez Sąd Okręgowy w Lublinie w czerwcu 2019 roku. I, jak twierdzą, dokładnie ten sam zarzut został oddalony. O obecnych działaniach prokuratury władze spółki mówią, że są „całkowicie nieadekwatne”, gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a Sąd Okręgowy sprawę zakończył.

Agnieszka Ciekot

W 1992 roku zdobył srebro Igrzysk Olimpijskich, dziś jest członkiem władz powiatu łęczyńskiego

Powiatowy radny dostał medal od Komitetu Olimpijskiego

Polski Komitet Olimpijski przyznał Arkadiuszowi Onyszcze, byłemu piłkarzowi, a obecnie radnemu Rady Powiatu Łęczyńskiego, „Złoty Medal Za Zasługi Dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego”.

Zdobyli srebro w Barcelonie. Prezes Boniek: „Jesteśmy dumni”

Urodzony w 1974 roku w Lublinie Arkadiusz Onyszek grał na pozycji bramkarza. W 1992 roku był członkiem reprezentacji Polski na Igrzyska Olimpijskie w Barcelonie. Biało-czerwoni byli wówczas objawieniem turnieju. Dochodząc do finału, sprawili sensację, zatrzymali ich dopiero gospodarze - faworyzowani Hiszpanie, wygrywając 3:2 w finale. Polacy wrócili do domu ze srebrnymi medalami. Teraz, po prawie 30 latach, były bramkarz dostał kolejny medal, tym razem od Polskiego Komitetu Olimpijskiego. To „Złoty Medal Za Zasługi Dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego”. - Nie liczyłem na tak ogromne wyróżnienie. Prawie 30 lat temu zdobyliśmy medal w Barcelonie i od tamtego czasu żaden polski zespół drużynowy nie powtórzył takiego sukcesu na Igrzyskach. Przez ostatnie lata współorganizowałem wiele turniejów dla dzieci we współpracy z Ministerstwem Sportu. Myślę, że to też przyczyniło się do tego, że dostałem ten medal. To bardzo miłe, że o mnie pamiętano. Pokażę dzieciom, jak podrosną, że tatuś coś w życiu osiągnął - mówi Arkadiusz Onyszek. Medal został przekazany łęczyńskiemu radnemu powiatowemu za pośrednictwem Polskiego Związku Piłki Nożnej. „Przed wszystkim liczy się nasza pamięć i szacunek dla olimpijskich dokonań, których jest Pan autorem. Serdecznie gratulujemy tak pięknego i honorowego sportowego odznaczenia” - napisał do Arkadiusza Onyszki prezes PZPN-u, Zbigniew Boniek.

Nie zagrał, ale cegielkę dołożył

Co prawda Arkadiusz Onyszek nie zagrał ani minuty na turnieju w Barcelonie, ale dołożył cegielkę do sukcesu drużyny, występując w meczach eliminacyjnych do Igrzysk Olimpijskich. - Aleksander Klak był dosyć często kontu-



- To bardzo miłe, że o mnie pamiętano. Pokażę ten medal dzieciom, jak podrosną, że tatuś coś w życiu osiągnął - mówi Arkadiusz Onyszek

zowany i wchodziłem za niego w newralgicznych momentach. Na samych Igrzyskach byłem chyba najmłodszym uczestnikiem turnieju piłkarskiego, miałem wtedy niespełna 18 lat. Dla mnie było to ogromne wyróżnienie - podkreśla Arkadiusz Onyszek. Udział w Igrzyskach i zdobycie srebra w Barcelonie odcisnęły swoje piętno na dalszej karierze bramkarskiej lublinianina. - Spędziliśmy wtedy w Hiszpanii około miesiąca. Zebrałem tam ogromne doświadczenie. Uczyłem się przecieć od Tomasza Łapińskiego, Andrzeja Juskowiaka, Wojciecha Kowalczyka, Jerzego Brzęczka czy Piotra Świerczewskiego. To była fantastyczna ekipa ludzi, którzy potem grali na bardzo wysokim poziomie, a teraz są trenerami na różnych szczeblach - wspomina radny powiatowy. Grał w kilku polskich klubach, ale największe sukcesy osiągał w lidze duńskiej. Po zakończeniu kariery w 2011 roku został przy futbolu. Obecnie jest trenerem bramkarzy w drugoligowym Motorze Lublin oraz w młodzieżowych reprezentacjach Polski, wcześniej zajmował takie stanowisko w Górniku Łęczna. Jest też radnym Rady Powiatu Łęczyńskiego, w wyborach w 2018 roku startował z listy wyborczej Prawa i Sprawiedliwości.

Nie będzie zbierał kurzu

Medal olimpijski z Barcelony nie leży na półce w domu Arkadiusza Onyszki. Były sportowiec przekazał krządek do Centrum Historii Sportu na Arenie Lublin. - Zamiast zbierać kurz w domu, to lepiej, żeby młodzi ludzie zwiędzający to miejsce rzucili na niego okiem. Ten medal od PKOl-u także przekażę do CHS - zapowiada były bramkarz.

Dominik Smagała

Według prokuratury przed zatrzymaniem 40-latek obracał się w środowisku kryminogennym

Krzysztof miał połamany mostek i żebra. Jego kompan odpowie za zabójstwo

POW. BIALSKI: Najpierw razem pili alkohol, potem Dawid B. uderzał rękami i nogami po głowie i skakał po klatce piersiowej swojego kompana - tak ustalili śledczy. W efekcie poniesionych obrażeń Krzysztof K. zmarł. Teraz 40-latek odpowie za zabójstwo.

Krzysztof leżał na łożku

Do tragicznych w skutkach wydarzeń doszło w nocy z 12 na 13 października ub.r. w mieszkaniu w jednym z bloków przy ul. Jelnickiej w Międzyrzecu Podlaskim. Dawid B. odwiedził tam swojego znajomego. Razem z Krzysztofem K. spożywali alkohol.

Niedługo potem policja otrzymała zgłoszenie o awanturze domowej. Po mundurowych zadzwoniła jedna z sąsiadek. Kobieta usłyszała krzyki, potem weszła do mieszkania Krzysztofa K., który wtedy leżał już ciężko pobity na łożku. Pokrzywdzony został przewieziony najpierw do szpi-

Podejrzania padły od razu na Dawida B. Ten najpierw mówił, że jak wchodził do Krzysztofa K., to dwóch mężczyzn wychodziło z jego mieszkania. Potem zmienił zdanie

W 2015 roku Dawid B. został skazany na dwa lata odsiadki za udział w bójce lub pobiciu

tala w Międzyrzecu Podl., później do Białej Podlaskiej. Zmarł pomimo udzielonej mu pomocy. Przyczyna zgonu Krzysztofa K. to ostra niewydolność oddechowo-krażeniowa w wyniku obrażeń wielonarządowych, zwłaszcza w klatce piersiowej. Mężczyzna w chwili śmierci był pod wpływem alkoholu, miał w organizmie ponad trzy promile.

Połamane żebra i złamany mostek

Podejrzania padły od razu na Dawida B. Ten najpierw mówił, że jak wchodził do Krzysztofa K., to dwóch mężczyzn wychodziło z jego mieszkania. Potem zmienił zdanie i opowiadał, że nikogo nie widział i nie wie, co się stało. Na jego ciele

i ubraniach znaleziono ślady krwi pokrzywdzonego. 40-latek miał prawie dwa promile alkoholu we krwi.

Biegli wskazali, że Krzysztof K. doznał licznych obrażeń. Mężczyzna otrzymał wiele ciosów rękami i nogami w głowę i korpus. Najprawdopodobniej napastnik skakał po jego klatce piersiowej. Miał m.in. połamane żebra i złamany mostek.

Zmiana zarzutu

Pierwszy zarzut, jaki prokurator postawił Dawidowi B., to spowodowanie ciężkiego uszczerbku na zdrowiu Krzysztofa K., skutkującego śmiercią pokrzywdzonego. 40-latek przyznał się do tego, że uderzył kilka razy rękami Krzysztofa K., nie pamiętał, czy także nogami.

Śledczy postanowili jednak zmienić zarzut wobec 40-latka na zabójstwo z zamiarem ewentualnym. W takiej sytuacji Dawid B. nie przyznał się i odmówił składania wyjaśnień. Prokuratura uznała, że oskarżony działał z zamiarem ewentualnym zabójstwa, bo - zdaniem śledczych - uderzał rękami i nogami w głowę słabszego fizycznie od siebie mężczyzny z dużą siłą i brutalnością, do tego skakał po klatce piersiowej pokrzywdzonego.

Był już za kratami

W 2015 roku Dawid B. został skazany na dwa lata odsiadki za udział w bójce lub pobiciu. Wyszedł na wolność wcześniej, po niespełna roku. Obecnie przebywa w areszcie. Według prokuratury przed zatrzymaniem 40-latek obracał się w środowisku kryminogennym i patologicznym. Do tego jest uzależniony od alkoholu, po którym staje się agresywny.

Za zabójstwo grozi od ośmiu do 15 lat, 25 lat pozbawienia wolności lub nawet dożywocie. Sprawę rozstrzygnie Sąd Okręgowy w Lublinie.

Dominik Smagała

Magiczne Ogrody Zmysłów

Magiczne Ogrody. Niedaleko Kazimierza nad Wisłą w turystycznym sercu Lubelszczyzny znajduje się wyjątkowy, baśniowy ogród.

Rodzinny Park Tematyczny Magiczne Ogrody Janowiec, to pierwszy w Polsce ogród stworzony na bazie autorskiej baśni. Nieopodal Kazimierza Dolnego nad Wisłą w województwie lubelskim spotykamy wyjątkowy, leżący na 18 hektarach ogród. Wypełnia go milion roślin – drzew, krzewów i kwiatów. Szerokie utwardzone alejki, przyjazne dla osób niepełnosprawnych, prowadzą do strumyków i wodospadów. W Magicznych Ogródach znajdujemy mostki, ławki, zacienione miejsca i zagajnik. Przystaniemy na punktach widokowych, spędzimy czas na plaży i stawie z tratwami.

Natura, z którą każdy się tam styka, żyje. Ptaki, żaby i rośliny, zupełnie jak ludzie zmieniają się wraz z porami roku. Oprócz upływu czasu w Magicznych Ogródach mocno czujemy nasze zmysły. Docierają do nas dźwięki przyrody, zapachy i barwy a także smaki roślin. Ma to znaczenie dla integracji zmysłowej wszystkich gości, ale szczególnie tych najmłodszych. Magiczne Ogrody to także pierwszy polski park sensoryczny.

Ogród pełny jest kwiatów, z których każdy gatunek kwitnie w innym czasie. Wiosną pierwsze zaczynają czarować tulipany. Kwitną w bardzo wielu kolorach. To gatunek kwiatu, który można zobaczyć w największej ilości barw wśród wszystkich roślin na świecie. Park szczyci się posiadaniem prawdziwie polskiej, unikalnej odmiany tulipanów „Magiczne Ogrody”, która powstawała 25 lat pod okiem jedyne polskiego hodowcy, Romana Szymańskiego. Jest krzyżówką dwóch kwiatów, ma kolor szkarłatno – czerwony, z delikatnymi elementami białymi, przez co nawiązuje do flagi Janowca. Od trzech lat można podziwiać jego postrzępioną główkę w Ogródach, które w naturalny sposób stały się ambasadorem polskiej tulipanowej marki.

Innym dziełem pana Romana jest najczarniejszy tulipan na świecie, Fringed Black. Kwitnie w Magicznych Ogródach. Pod koniec wiosny zaczynają pięknie wspinać się róże. Magiczne Ogrody posiadają kolekcję 29 odmian Kordesa o wyjątkowej urodzie i odporności. Pachnące budleje, które rozkwitają latem latem, przyciągają barwne motyle. W lecie też kwitnie też perowskia łobodolistna, krzew o delikatnych fioletowych kwiatach. Od lata do jesieni można podziwiać hortensje. Nie sposób opisać wszystkich roślin, które rosną w rodzinnym parku tematycznym w Trzciankach. Ale można zaplanować czas i wybrać się tam całą rodziną.

Magiczne Ogrody Janowiec to miejsce nauki, relaksu i zabawy. To oferta dla dzieci, rodziców i dziadków. Tu przyjeżdża się po przygodę.



Ekologia staje się modna, co wiadać po naszych zakupach. Jak nawozy, to na bazie obornika. Jak środki ochrony roślin, to np. na bazie skrzypu

Ludzie uciekają w ogrody przed koronawirusem

Pandemia spowodowała, że wzrosło zainteresowanie ogrodami - ludzie chcą mieć kawałek działki, gdzie mogą uprawiać warzywa, owoce i kwiaty, ale gdzie mogą też grillować.

Magdalena Jaworska Kucharczuk, współwłaścicielka spółki SAS Jaworscy, która ma w swojej grupie także centrum ogrodnicze Zielony Ogród w Białej Podlaskiej, informuje, że w trudnym czasie lockdownu szczególnie dobrze sprawdził się handel nasionami, roślinami i narzędziami.

Z izolacji domowej do ogrodu

– Już w minionym roku sprzedawało się bardzo dużo nasion, cebuli, nawozów i narzędzi ogrodniczych. Podjęliśmy decyzję o modernizacji sklepu przy ul. Brzeskiej, gdzie zbudowana będzie nowa hala – mówi Magdalena Jaworska Kucharczuk.

W czasie pandemii wiele osób ucieka z izolacji domowej na działki.

– Ludzie chcą mieć własne ogródki z warzywami, gdzie można też grillować – mówi Piotr Kucharczuk, szef Zielonego Ogrodu. Dodaje, że coraz więcej klientów zwraca na ekologię.

– Kupują nawozy na bazie obornika. Te produkty wypierają chemiczne. Pojawia się coraz więcej preparatów



Sylwia Buławska przyznaje, że po ubiegłorocznym powodzeniu kwietnych łąk, obecnie bardzo podrożały mieszanki roślin dzikorosnących

owadobójczych i grzybobójczych na bazie skrzypu i polisacharydów. Nie są one szkodliwe dla ludzi – podkreśla szef sklepu. Zaznacza też, że w ostatnim roku dużą nowością było pojawienie się pozbawionych szkodliwego glifosatu środków zwalczających chwasty i mchy.

Różne rozwiązania do ogrodu

Rosnącym zainteresowaniem klientów cieszą się preparaty przeciwko kleszczom.

– Ludzie boją się boreliozy. Środki ochrony są coraz lepsze. Wynajmujemy nawet klientom zamglawiacz

do opryskania całego podwórka lub trawników – mówi szef Zielonego Ogrodu.

Trudniej znaleźć skuteczny środek na inwazję śmy bukszpanowej, która w ubiegłym roku zaatakowała te popularne rośliny w naszym regionie. Piotr Kucharczuk proponuje klientom, aby wybierali bardziej odporną tuję.

Alternatywą dla bukszpanów mogą być też inne rośliny. Pracująca w sklepie przy Brzeskiej Sylwia Buławska mówi, że dużym powodzeniem klientów cieszą się borówki różowe, rododendrony i hortensje.

Marek Pietrzela

Zarłocznia larwa z Azji, pogromca bukszpanów

W ubiegłym roku wiele szkód w naszych ogrodach wyrządziła śma bukszpanowa, której żarłocznia larwa – zielone gąsienice – doprowadzają do zamierania bukszpanów.

W Polsce to stosunkowo nowy szkodnik. Pojawił się w 2012 roku. Przybył do nas z Azji przez Niemcy. Pojawia się i żeruje na bukszpanach (i tylko na

nich) od kwietnia do września.

Jest kilka metod zwalczania szkodnika. Można ułożyć pod krzewem folię i strząsać gąsienice, a potem je zniszczyć.

W handlu znajdziemy też pułapki feromonowe, ale uwaga: do pułapek zlatują się tylko samce.

W sklepach ogrodniczych dosta-

niemy kilka preparatów pomocnych w walce ze szkodnikami. To m.in. Polysect Bukszpan 005 SL Ultra lub Mospilan 20 SP.

Warto też pytać o preparaty zawierające bakterie, które infekują gąsienice śmy bukszpanowej i doprowadzają je do śmierci w ciągu kilku dni.

W

Rok założenia 1983

STUDNIE

Mirosław Izdebski

Dąbrówka Stany 74

608 046 239
504 320 592

✓ **STUDNIE WIERCONE** ✓ **POMPY CIEPŁA**
✓ **DESZCZOWNIE** ✓ **NAWODNIENIA**

Sześć roślin, które lubią cień lub półcień

Rhododendrony - wieloletnie krzewy, kwitną w maju. Są zimozielone, nie potrzebują przycinania.

Hortensje - rośliny półcienia, pięknie kwitnące latem. Odmiany ogrodowe kwitną na pędach zeszłorocznych, nie należy ich zatem mocno przycinać.

Funkie – rośliny o dekoracyjnych liściach, choć także kwitną. Świetnie radzą sobie pod drzewami i krzewami.

Żurawki – ich zaletą są różnokolorowe liście, od zieleni aż po bordo. Nadają się do uprawy w pojemnikach.

Konwalie - mają piękny zapach,



Barwinek i szybko rozrastające się konwalie

wykorzystywane są jako kwiat cięty. Ale uwaga: szybko się rozrastają i potrafią zdominować inne rośliny w naszym ogrodzie.

Barwinek pospolity - płożąca roślina wieloletnia. Kwitnie w kwietniu i maju. Zadarnia teren, świetnie poradzi sobie na skalniaku.

Fot. J. S. Sobiech

W

EUROLIDER

Ryszard Górny
Bedlno Radzyńskie 68, 21-300 Radzyń Podlaski

tel. 722-212-748
509-2071-233
505-166-265
502-047-871



kamień ozdobny
grysy, otoczaki
kory kamienne
żwir do drenażu
piach do mixokreta
mieszanka do tynków
wapno nawozowe

„Wierny Syn Ojczyzny naszej. Ksiądz Prałat Jan Poddębniak (1907-1994)”. Fragmenty książki prof. Anny Łosowskiej (2/5)

UB stawiało na głowie, żeby dopaść księdza Jana

Biskup Stefan Wyszyński skierował ks. Jana Poddębniaka do Niedzwicy. Władze komunistyczne szybko zauważyły, że nowy proboszcz „jawnie występuje na kazaniach przeciw Ustroju Polski Ludowej, mówiąc, że teraz jest Polska komunistyczna, że brat strzela do brata, że dzień 1 maja jest świętem próżniaków, którzy nie uznają sprawy polskiej”.

Nowy ksiądz proboszcz obejmował parafię pw. Bartłomieja w Niedzwicy 5 marca 1946 r. Jakkolwiek parafia nie była dla niego nowa, bo pracował tu przed wojną jako wikariusz, to zaczynał pracę duszpasterską w innym charakterze i w zmiennej sytuacji polityczno-społecznej.

Kilka dni później, 30 marca 1946 r., zmarł wieloletni proboszcz tej parafii ks. Stefan Galusiński, przed wojną proboszcz ks. Jana, a potem wielki przyjaciel, połączyła ich wspólna opieka nad chorym ks. biskupem Marianem Fulmanem.

Ksiądz Galusiński, na życzenie parafian za zgodą nowego proboszcza, został pochowany na miejscowym cmentarzu, w imieniu duchowieństwa pożegnał go ks. Józef Kanicki, dotychczasowy wikariusz parafii (w latach 1942-1946).

Pierwsze kazanie: „Bądźcie jak Drzymała”

Nowy proboszcz postanowił nie dostrzegać zmian ustrojowych i od razu zaczął wśród swoich wiernych realizować własny program duszpasterski. Parafianie zapamiętali pierwsze jego kazanie jako proboszcza. Nawoływał w nim, aby chłopcy trwali na swojej ziemi, jak Drzymała, żeby trwali w swojej postawie, a nie byli jak chorągiewka na wietrze.

Mówił, gestykulując żywo, aby chłopcy zostali Polakami. We wrześniu 1946 r. udzielił potajemnie ślubu Leonowi Bartkiewiczowi, mieszkańcowi wsi Sobieszczy, poszukiwanemu przez Urząd Bezpieczeństwa członkowi WIN, dlatego ślub odbył się o godz. 21.00. Jego wybranką była Stefania Janikówna, również z Sobieszczy.



Izraelskie upamiętnienie niezwykłego księdza, proboszcza parafii w Czemiernikach Jana Poddębniaka, który w czasie II wojny światowej uratował życie dwóm Żydówkom: Sarze Bass Frankel oraz Lei Bass, chrzcząc je oraz wyrabiając im polskie dokumenty. Kobiety z wdzięczności dla księdza ufundowały mu pomnik, na którym widnieje napis: „Zachowajmy jego na zawsze w serdecznej pamięci jako człowieka, który uratował nam życie. Niechaj Bóg da jemu najlepszą nagrodę w niebie. Sara Bass Frankel, Lea Bass, Manfred Frankel”. Duchowny otrzymał najwyższe izraelskie odznaczenie cywilne nadawane nie-Żydom, przyznawane przez Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holokaustu Jad Waszem w Jerozolimie (Yad Vashem - The World Holocaust Remembrance Center) - Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata

Od lutego 1955 r. ks. Jan otrzymywał sygnały, że jego dni w Niedzwicy są policzone, ale nie zamierzał zmienić swego postępowania.

Świadkiem ceremonii i starostą weselnym był, według doniesienia, sam „Zapora”.

Formularz na księdza Poddębniaka Jana

W styczniu 1948 r. rozpoczęto sprawę tzw. formularza na księdza Poddębniaka Jana. Jak to uzasadniono? Warto zacytować:

„W/w ksiądz jawnie występuje na kazaniach przeciw Ustroju Polski Ludowej, mówiąc, że teraz jest Polska komunistyczna, że brat strzela do brata, że dzień 1 maja jest świętem próżniaków, którzy nie uznają sprawy polskiej. Ksiądz Poddębniak utrudnia w organizowaniu się koła „Wici” i ZMW głosząc na kazaniach, że młodzież, która wstępuje do tych organizacji idzie błędną drogą. Na powyższe dane posiadamy materiały agenturalne i protokoły przesłuchań świadków. Plan dalszego rozpracowania sprawy: w dalszym ciągu przez

informatorów „Rys”, „Stasiek”, „Lis 2-gi”, ustalić, z kim ksiądz Poddębniak utrzymuje bliskie stosunki towarzyskie, jak często wyjeżdża poza obręb swojej parafii, o każdym jego wystąpieniu meldować do WUBP Lublin. Dodatkowo przeprowadzono rozeznanie w środowisku rodzinnym. Przepytano sołtysa oraz brata Karola, usiłując znaleźć jakieś punkty zaczepienia, podszywając się pod urzędników gminnych”.

Nadal nie bardzo przejmował się, a może do końca nie wiedział, że wśród mieszkańców parafii jest spora liczba osób, które gorliwie informują nowe władze o poczynaniach księdza proboszcza.

Tak było na przykład po uroczystości Poświęcenia Pól w czerwcu 1948 r., kiedy przy ołtarzu polowym ksiądz wygłosił przejmujące kazanie o Golgocie, będącej skutkiem zdrady Judasza. Zwracając się do młodzieży, powiedział: „Wy teraz będziecie przechodzić najgorsze

czasy i chwile, bo przyjdzie taki czas, że nie będzie można uczyć religii, ale nie zrażajcie się tym, wiara jest silniejsza jak wszystko i jej nie zwalczą”.

Nie poszedł drogą porozumienia z nową władzą

Ks. Jan Poddębniak był jednym z kilkudziesięciu księży lubelskich, którzy nie poszli drogą porozumienia z nową władzą, a swoich kolegów zaangażowanych w ruch księży patriotów określał, używając swego soczystego języka: „świnie, dłużej najwyżej żyć będą, gówno i tak im wyjdzie z tego”.

2 września 1951 r. zawiadomił Kurię, że został wezwany do Wydziału Oświaty przy Prezydium PRN w Lublinie, gdzie mu zakomunikowano, że nie może uczyć religii w Szkole Podstawowej w Niedzwicy, bo jest źle ustosunkowany do Polski Ludowej.

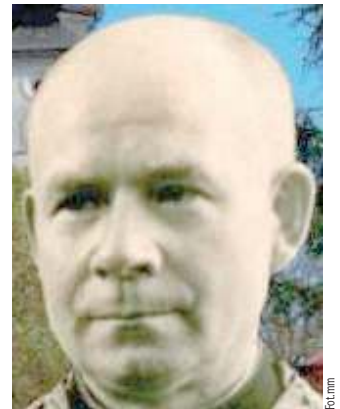
Od lutego 1955 r. ks. Jan otrzymywał sygnały, że jego dni w Niedzwicy są policzone, ale nie zamierzał zmienić swego postępowania. Mimo braku zezwolenia władz, prowadził w maju akcję święcenia pól oraz

procesje w oktawie Bożego Ciała.

26 maja tego roku w godzinach popołudniowych doszło do próby zamachu na życie księdza.

Zesłanie do Czemiernik

We wrześniu 1955 r. okazało się jasne, że ksiądz proboszcz musi odejść z Niedzwicy. Wprawdzie 19 września parafianie wysłali prośbę do Rady Państwa o pozostawienie ich



Ks. Jan Poddębniak, jako proboszcz parafii w Niedzwicy Kościelnej, za krytykę ustroju komunistycznego stał się obiektem inwigilacji i prześladowania przez organa bezpieczeństwa. Wskutek nacisku władz administracyjnych został przeniesiony do odległej parafii Czemierniki, w której pracował aż do śmierci (fragment biografii zamieszczonej w książce Wydawnictwa Norbertinum)

Mimo braku zezwolenia władz, prowadził w maju akcję święcenia pól oraz procesje w oktawie Bożego Ciała.

kapłana, ale w tym samym dniu otrzymał krótkie pismo od wikariusza generalnego, ks. Piotra Stopniaka, o treści: „Wobec wiadomości księdza stanowiska władz wojewódzkich w jego sprawie po uprzednim porozumieniu się z Nim – zwalniamy Go z dotychczasowego zarządu parafii Niedzwica, a mianujemy administratorem parafii Czemierniki”.

Tytuł i śródtytuły od redakcji.
Anna Łosowska

W NASTĘPNYM ODCINKU

Parafia w Czemiernikach była dużo uboższa niż w Niedzwicy, ale parafianie tak samo wierni, chociaż nowego proboszcza przyjęli nieufnie. Według doniesienia informatora „Artura”, nowego proboszcza witało zaledwie trzech gospodarzy czemiernickich, a przecież wprowadzał nowego kapłana biskup ordynariusz. (...) Pierwsze miesiące okazały się bardzo trudne; nieufni parafianie, problemy materialne i nieudane próby zmiany parafii nie mogły nastrajać optymistycznie...

Drodzy Czytelnicy!

Jeśli macie w domowych archiwach zdjęcia ks. Jana Poddębniaka, podzielcie się nimi ze Wspólnotą. Będą one ilustracją do naszego cyklu o duszpasterzu z Czemiernik. Mogą to być fotografie ze ślubów, chrztów, Pierwszych Komunii, procesji Bożego Ciała...

Czekamy na kontakt: tel. 502 528 110
lub e-mail: radzyn@24wspolnota.pl

W styczniu odebranych zostało właścicielowi 18 owczarków

64 psy odebrane hodowcy. Akcja prokuratury i obrońców zwierząt w Kolonii Szczuczki

Wobec 50-letniego właściciela hodowli toczy się już prokuratorskie postępowanie. Śledczy nie wykluczają, że zarzut który do tej pory usłyszał może zostać rozszerzony.

Przypomnijmy: w styczniu po wspólnej interwencji policji i służb weterynaryjnych mieszkańcy gminy Poniatowa odebrano osiemnaście owczarków z hodowli liczącej kilkadziesiąt psów. Czworonogi były przywiązane krótkimi łańcuchami do drzew i różnych sprzętów gospodarczych. Stały na mrozie i śniegu, bez dachu nad głową.

50-latek usłyszał zarzut znęcania się nad zwierzętami. Nie przyznał się do winy.

Decyzję o zabezpieczeniu pozostałych psów jako kolejnych dowodów w sprawie podjęła Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim. Po tym jak z takim wnioskiem wystąpiło stowarzyszenie Pogotowie dla Zwierząt, które z mocy prawa ma status pokrzywdzonego. Ale stało się to nie od razu.

Prokuratura zmienia zdanie

Od samego początku Pogotowie dla Zwierząt stało na stanowisku, że reszcie zwierząt pozostawionych w tej hodowli też dzieje się krzywda. Ale pierwotnie prokuratura odmówiła odebrania pozostałych psów. Twierdziła bowiem, że zarzut przedstawiony właścicielowi hodowli nie obejmuje pozostałych 80 psów. A zatem nie są one dowodami w sprawie.

Pogotowie dla Zwierząt nie



W akcji odbierania psów z hodowli w Kolonii Szczuczki brało udział ponad 20 osób - wolontariusze organizacji zajmujących się ochroną praw zwierząt, policjanci, biegły sądowy, lekarz weterynarii

Było widać, że zwierzęta nie miały kontaktu z człowiekiem. Bały się gwałtownych ruchów, podniesienia ręki

dało za wygraną. Złożyło zażalenie na postanowienie prokuratury o odmowie zabezpieczenia psów. Ostatecznie śledczy zdanie zmienili.

- Te psy oczywiście były w lepszej kondycji niż te 18 początkowo zabranych, ale podjęliśmy decyzję, że resztę psów też zabieramy. Psy są zabezpieczone dla potrzeb postępowania. Zostały oddane w ręce wolontariuszy - mówi prokurator Marzena Czopek z Prokuratury Rejonowej

w Opolu Lubelskim, która wydała postanowienie o przeszukaniu i odebraniu kolejnych 64 psów.

Prokuratura o pomoc w przeprowadzeniu akcji zwróciła się do lubelskiej fundacji Ex Lege, organizacji sprawdzonej we współdziałaniu z organami ścigania. Czego nie można powiedzieć o stowarzyszeniu Pogotowie dla Zwierząt. Ta sama prokuratura kilka lat temu, w innej sprawie dotyczącej psów, doprowadziła prezesa tegoż stowarzyszenia na ławę oskarżonych i ostatecznie skazała.

Akcja w Kolonii Szczuczki przeprowadzona została 2 maja. Trwała kilka godzin. Do gospodarstwa zjechało kilkanaście samochodów, wśród nich policyjne. Brali w niej udział

wolontariusze z obu organizacji, biegły sądowy, lekarz weterynarii i policjanci. W sumie ponad dwadzieścia osób. W Internecie Pogotowie dla Zwierząt opublikowało nagranie wideo z akcji.

„Makabryczna pseudohodowla”

Efektom akcji było zabranie wszystkich psów znajdujących się w gospodarstwie. Ich stan też miał postawiać wiele do zyczenia.

- Było widać, że zwierzęta nie miały kontaktu z człowiekiem. Nie były socjalizowane z ludźmi. Były wycofane. Bały się gwałtownych ruchów, podniesienia ręki. Szczenięta były zarobaczone. W jelitach, żołądkach miały gruz kostny - opi-



Kilka psów trafiło prosto do kliniki weterynaryjnej. Szczeniaki były zarobaczone i zaczopowane gruzem kostnym. Nie były w stanie opróżnić się

sują wolontariusze z Pogotowia dla Zwierząt.

- Tam nic się nie zmieniło poza tym, że kilka zwierząt nam brakowało z pierwszej interwencji. Co właściciel z nimi zrobił, nie wiemy. Tak naprawdę warunki w żaden sposób się nie poprawiły - mówi Magdalena Kopik, zoopsycholog ze stowarzyszenia Pogotowie dla Zwierząt, która w Kolonii Szczuczki była na interwencji również w styczniu.

Obrońcy zwierząt prowadzoną przez 50-letniego mieszkańca gminy Poniatowa hodowlę nazywają „makabryczną pseudohodowlą”.

- To były okrutne warunki chowu i hodowli zwierząt. W naszej ocenie doszło do przestępstwa wobec wszyst-

kich psów. Wobec prawie setki zwierząt, która była na posesji - mówi Grzegorz Bielawski ze stowarzyszenia Pogotowie dla Zwierząt.

Hodowca w tarapatkach

50-letni właściciel hodowli w styczniu usłyszał zarzut znęcania się nad 18 psami.

- Z dużym prawdopodobieństwem zarzut zostanie rozszerzony, ale czekamy jeszcze na opinię biegłego, który ma się wypowiedzieć w zakresie wpływu warunków na zwierzęta - przyznaje prokurator Czopek.

Śledczy zapowiadają, że będą sprawdzać jeszcze inny wątek, dotyczący handlu psami.

Agnieszka Ciekot

W nocy z 2 na 3 maja w Turowie w gminie Kąkolewnica z ogrodzonej posesji zostały skradzione cztery ule wraz z rodzinami pszczelimi

Dziecko uczyło się pszczelarstwa. Ukradli mu ul

Zafascynowany pszczelarstwem 9-latek długo oszczędzał na upragniony ul. Kilka dni po zakupie ktoś mu go ukradł. Ojciec chłopca wyznaczył nagrodę - 2 tys. zł - za pomoc w ujęciu złodzieja i odzyskaniu mienia.

O kradzieży czterech uli poinformował nas poszkodowany Czytelnik, mieszkaniec Turowa.

Trzy skradzione ule były drewniane, typu dadant, 10-rankowe. Czwarty to nowy styropianowy ul firmy Burnat, również typu dadant i także

10-rankowy.

- Ten nowy ul należał do mojego 9-letniego syna. Kupił go kilka dni temu z własnych oszczędności na początek przygody z pszczołami - nie kryje rozgoryczenia nasz Czytelnik.

Ukradli cztery ule

Jak mówi, kontrolował pasiekę jeszcze w niedzielę wieczorem, 2 maja.

- Wszystko było w porządku, lecz po bardzo wietrznej nocy, rano, ponownie pojechaliśmy z synem, aby sprawdzić, czy wiatr nie wyrządził szkód w pasiece - opowiada. - Niestety, jak się okazało, to nie wiatr był naj-

gorszy tej nocy, tylko pseudopszczelarze, którzy ukradli cztery z siedmiu stojących tam uli. Pasiekę odbuduję, ale zawód, jakiego doznał syn po kradzieży swojego pierwszego ula, podciął mu skrzydła na początku rozwijania tej wspaniałej pasji, jaką jest pszczelarstwo - dodaje.

Sprawą kradzieży zajęła się radzyńska policja.

- Zdajemy sobie sprawę, że znalezienie uli będzie trudnym wyzwaniem dla mundurowych. Może jednak uda się nam je odzyskać? Za wskazanie sprawców wyznaczam nagrodę: 2 tysiące złotych - prosi o pomoc pszczelarz.

Policja: jeden przypadek w 2020 r.

O komentarz poprosiliśmy Komendę Powiatowej Policji w Radzyniu.

- Dostaliśmy zgłoszenie o kradzieży uli wraz z rodzinami pszczelimi na terenie gminy Kąkolewnica. W tej gminie w 2020 r. odnotowaliśmy jeden podobny przypadek, natomiast w roku 2021 r., do chwili obecnej, prowadzimy czynności dotyczące jednego zdarzenia - potwierdza mł. insp. Mariusz Woźniak.

Jakub Hapka



Poszkodowany: Pasiekę odbuduję, ale zawód, jakiego doznał syn po kradzieży swojego pierwszego ula, podciął mu skrzydła

Za wskazanie sprawców właściciel wyznaczył nagrodę w wysokości 2 tysięcy złotych. Trzy skradzione ule wyglądały tak, jak te na zdjęciu

Główny planista powstania wzenił się w Czetwertyńskim i malował obrazy w Suchowoli

Trzecie powstanie śląskie zrobił oficer z Planty i Suchowoli

Także na Lubelszczyźnie świętowano setną rocznicę zwycięskiego, III powstania śląskiego. W powiecie radzyńskim były powody do fety nie tylko z, przyrodzonej tutaj ludowi, nadzwyczajnej uprzejmości. Hrabia Adam Remigiusz Grochowski, autor rozkazu operacyjnego powstania, wedle którego prowadzono akcję, związał się bowiem potem z Plantą i Suchowolą (gmina Wohyń).

Trzecie powstanie śląskie zakończyło się pełnym sukcesem głównie dlatego, że najmniej przypomniało to, co zwykło się kojarzyć z tym słowem. Było nie tyle oddolnym zrywem, co starannie przemyślaną, dobrze zaplanowaną i precyzyjnie, zgodnie z najlepszymi wojskowymi standardami przeprowadzoną operacją. Wcześniej przerzuceni z Polski (może i nie do końca legalnie a może i całkiem wbrew międzynarodowym zobowiązaniom, zwycięzców się nie sądzi...) oficerowie, specjaliści od wywiadu i dywersji, elita armii, rzecz całą przygotowywali nader detalicznie. Dowódcy sąsiadujących ze Śląskiem okręgów wojskowych po cichu pozwolili przerzucić uzbrojenie i amunicję, wysłano najlepszych ludzi. Wprawdzie Wojciech Korfanty nigdy tego nie przyznał głośno, ale rzecz jest pewna. Oczywiście Niemcy robili to samo, tylko z gorszym skutkiem.

Wśród wspomnianej grupy oficerów był Adam Remigiusz Grochowski, oczywiście rodem nie ze Śląska, a z Podola. Biografii starczyło by na kilku dzielnych ludzi, szerzej o nim (i jego bracie Michał) pisaliśmy we „Wspólnocie” w listopadzie 2019 roku, więc tylko słów parę.

Na prawnika się nie nadawał zupełnie

Urodzony w 1888 w rodzinie ze świetnymi koneksjami arystokratycznymi, przeznaczony przez rodziców na prawnika, szybko zakochał się w wojsku i to z wzajemnością. Wysłany na front rosyjsko-turecki jako przedstawiciel Czerwonego Krzyża (bo ktoś oce-

nił, że chłop jest słabego zdrowia i tylko do CK się nadaje!) szybko porzucił misję i w efekcie kilku brawurowych akcji był parę razy ranny. Potem służył w III Korpusie Polskim w Rosji, a przy pierwszej okazji wstąpił do Wojska Polskiego. W 1919 brał udział w próbie buntu pułkownika Januszaitisa, z tej, dość niepoważnej, imprezy wyszedł bez szwanku ani na ciele, ani na karierze. Kolejne awanse w czasie wojny z Sowiecami wyrąbuje sobie na kacapskich karkach. Po zakończeniu walk zostaje mianowany szefem III oddziału (operacyjnego) w Dowództwie Obrony Plebiscytu na Śląsku.

Masterplan Grocholskiego

To on właśnie przygotowuje rozkaz operacyjny, czyli szczegółowy plan III powstania. - To jest masterplan, kluczowy dokument w przygotowaniu całej operacji wojskowej. Sumuje siły, koncentrację w czasie i miejscu, rozpisuje, kto, w jakim momencie ma podjąć jakieś działania. Tego nie powierza się byle komu, to musi zrobić dobry oficer sztabowy - tłumaczy nam ppłk Radosław Sałata. To z planu Grocholskiego wynika, kiedy rozpoczęto akcję. Potem, pod pseudonimem „Brochwicz”, nadzorował wykonanie szerokiej operacji dywersyjnej, odcinającej połączenia spornego terytorium z Niemcami, a potem pozwalającej utrzymać zajęte pozycje. W lipcu 1921 roku Komisja Międzysojusznicza przyznaje Polsce większość regionu, w tym tereny najbardziej zasobne w węgiel. Sukces jest pełny.

Nudne czasy pokoju

Świetny ten żołnierz w czasie pokoju zwyczajnie się nudzi. Bo co to dla niego zabawa takie manewry... Generałowie zaplanowali skomplikowaną grę wojenną, kilkudniowe taktyczne szachy, a on po prostu w prywatnego mercedesa wsadził patrol z karabinem maszynowym, w godzinę zajął kluczowy most i w zasadzie zakończył ćwiczenia. Na następnych manewrach równie szybko i dyskretnie dobrał się do linii łączności „przeciwnika” i poustawił pionki w dogodny dla siebie sposób. Za takie numery należą się



Rocznicowy mapping (projekcja z wykorzystaniem istniejących obiektów architektury) wyświetlony został m.in. w Radzynie Podlaskim na budynku Oranżerii. Z tym powiatem związał się Adam Remigiusz Grochowski - jeden z dowódców powstania oraz wybitny artysta

Grocholski bił się z Niemcami w powstaniu śląskim, Sowiecami w wojnie 1920 roku, a potem znowu z Niemcami w konspiracji i powstaniu warszawskim

orderzy w czasie wojny, ale w czasie pokoju dostaje się po uszach. W 1934 roku złożył dymisję z armii.

Dwie siostry i dwaj bracia

W tym czasie był już Podlasianinem, wzenionym w Milanów, Plantę i Suchowolę. Cała historia zaczęła się od ślubu jego młodszego brata Michała. Dzielnym ten kawalerzysta w czasie wojny z Sowiecami zakochał się i z wzajemnością w ślicznej i dzielnej sanitariuszce. Było to dobrze ułożone uczucie, trafiło na Marysię Czetwertyńską, córkę księcia Seweryna, potomka jednego z najzaciejszych rodów regionu, potem wybitnego polityka endeckiego i parlamentarzysty. Po ślubie Michał odszedł z wojska, młodzi zaczęli gospodarzyć w Plancie. Idylla została jednak brutalnie przerwana: wracający do domu hrabia został zastrzelony w Bezwoli przez kłusownika.

Został Jezus w suchowolskim ołtarzu

W międzyczasie jednak zapłonęło kolejne uczucie: Adam Remigiusz ożenił się z siostrą Marią, Barbarą. Było to piękne stadło,

dochowali się sprawnie dziesięć dzieci, wszystkich bardzo udanych. Większość dzieciństwa spędziły one albo u ciotki w Plancie, albo u dziadka Seweryna w Suchowoli. Była to najlepsza możliwa szkoła: dwór był miejscem spotkań elity z całej Polski, promieniował kulturą, nie tylko dawał porządną edukację, ale również przysposabiał, słowem i przykładem do najlepiej pojętego patriotyzmu. Potem młodzi Czetwertyńscy i Grocholscy, dziewczęta i chłopcy po równo, zaświadcza o tym choćby w pierwszym szeregu na barykadach powstania warszawskiego.

Adam Remigiusz rad przebywać w Plancie i Suchowoli, oddaje się swoim pasjom: literaturze, myślistwu - tu był ogólnokrajowym autorytetem i - malarstwu. Czy umiał? Fakt, że obraz Jezusa znajduje się do tej pory w ołtarzu głównym kościoła w Suchowoli, świadczy, że tak.

Raz żołnierz, zawsze żołnierz....

Kiedy wybucha wojna rzuca wszystko i, przełamując uprzedzenia zwierzchników, formuje oddział kawalerii. Staje na ryn-



Piłsudski zaproponował Grocholskiemu objęcie funkcji adiutanta (inni byliby gotowi za taką szansę zabić!!!) ten odpowiedział: „Ale ja nie jestem piłsudczykiem!”. Marszałek na to: „Wie Pan, ja w gruncie rzeczy też...”. Więc rotmistrz służbę przyjął

Trzecie powstanie śląskie

- operacja militarna prowadzona między 2 maja a 5 lipca 1921 mająca na celu przyłączenie do Polski terenów Górnego Śląska. Wobec niekorzystnych dla Polski wyników plebiscytu zdecydowano w tajemnicy o przygotowaniu akcji zbrojnej. Na jej początku wysadzono mosty, uniemożliwiając dojazd wsparcia z Niemiec. Kluczowymi momentami były bitwa o górę św. Anny i bitwa pod Olzą. W lipcu komisja plebiscytowa podjęła decyzję o znacznie korzystniejszym dla Polski niż pierwotny podziale. Rząd Rzeczypospolitej wyparł się jakichkolwiek związków z powstaniem

Kazimiera Iłakowiczówna

poetka i sekretarka Piłsudskiego o Grocholskim:

Rotmistrz Grocholski, z którym najkrócej kolegowaliśmy, miał szeroki gest i prześliczną postawę. Nikt tak nie umiał wejść i wyjść z pokoju, zdawałoby się z pozoru - łatwa rzecz, a właściwie jedna z najtrudniejszych. Na przykład - wychodząc skądś - zamknąć tak za sobą drzwi, żeby się nie obracać bezmyślnie i niezgrabnie w kółko przy kłame. Rotmistrz pisał wiersze i malował, toteż nigdy nie był nudny i bardzo go lubiłam. (...) Zrzucić można, że moja uwaga o rtm. Grocholskim jest błaha. Otóż nie. Kwestia tak zwanej prezencji błaha nie jest...

ku w Uściługu, zatacza koniem i krzyczy: „Kto chce walczyć, do mnie!”. Po kilku dniach oferuje Kleebergowi setkę szabel. Kiedy kończy się bitwa pod Kockiem, „Brochwicz” otrzymuje zgodę na odłączenie się i stworzenie oddziału partyzanckiego. Chyba pierwszego w tej wojnie. Potem organizuje „Wachlarz” - konspiracyjną organizację wywiadowczą-dywersyjną, planującą działania na zapleczu frontu niemiecko-sowieckiego. Udało się im m.in. zebrać resztki rakiet V2, planowanej jako „wunderwaffe” Hitlera. Była to dość istotna komórka, posiadająca duży budżet, ciesząca się nie tylko zainteresowaniem sojuszników, ale również ich realnym wsparciem. Prawie połowa

„cichociemnych” to ludzie delegowani do „Wachlarza”.

Potem bije się w pierwszej linii w powstaniu, jest komendantem na Mokotowie. Wychodzi z poważnie ranny. Idzie w szeregu uchodźców, Niemcom nawet nie przychodzi do głowy, że ten starszy pan, z niesprawną ręką, w porwanym ubraniu to jeden z najgroźniejszych dla nich ludzi w Warszawie...

Po wojnie mieszka w Szklarskiej Porębie, Warszawie, bywa w Cannes, gdzie umiera. Pochowany jest w Laskach. Podolanin, „Ślązak”, Podlasia, świetny żołnierz i artysta.

Zbigniew Smółko

Pierwsze dni wojny opisane przez jednego z tych, którzy ocaleli

Żydowska kronika zagłady Puław (cz. I)

Moshe Blusteinowi udało się przeżyć wrześniowe bombardowanie Puław, niemiecki terror, ponure życie w gettcie i desperacką przeprawę na wschód przez Bug. Wiele razy jego życie wisiało na włosku, zależało od humoru czy kaprysu hitlerowca albo własnej przytomności umysłu. Po wojnie opisał, jak w niebyt odchodzą dawne Puławy, miasto, w którym się wychował, miasto, którego połowę mieszkańców przez kilka stuleci stanowili Żydzi.

Moshe Blustein, przed wojną był lokalnym żydowskim politykiem w Puławach. Uznał, że jego świętym obowiązkiem jest opisać w jasny i zwięzły sposób, to, co pozostało w jego wspomnieniach z czasów dobrych i z dni okropnych, tak, żeby dawne Puławy zostały zapamiętane. Uczynił to w latach sześćdziesiątych, w Księdze Pamięci Puław, wydanej przez Żydów w Izraelu. Fragmenty w przekładzie własnym.

Traumatyczny rok 1939

Najważniejszym wydarzeniem pierwszych miesięcy roku było

wprowadzenie niemieckich wojsk do Czechosłowacji. Cały świat, a zwłaszcza Polska martwił się, że dojdzie do konfliktu z Niemcami. Gazety nie przynosiły optymistycznych informacji. Na ludzkich twarzach odbijał się strach przed tym, co miało się wydarzyć. Pod koniec sierpnia zaczął się pobór do wojska i wiedzieliśmy, że wojna nie jest daleko.

Około 10 rano 1 września zobaczyliśmy pierwsze niemieckie samoloty. W sobotni wieczór, 2 września, nieliczne osoby, które przebywały na ulicach były bardzo przerażone. Ludzie chodzili przy samych ścianach chcąc uniknąć bomb. Zapominali o swoich codziennych zmartwieniach i myśleli, jak uniknąć tego nowego niebezpieczeństwa. W międzyczasie nadchodziły nowe złe wieści, jedna gorsza od drugiej. Było już wiadomo, że niemieckie czołgi podbijają Polskę. Wbili się na ponad 200 kilometrów wewnątrz polskiego terytorium. Kiedy dowiedzieliśmy się, że w miejscach zdobytych przez Niemców, Żydzi natychmiast poddawani są prześladowaniom, terroryzowani - wybuchła panika. Żydowska wspólnota przestała istnieć. Przywódcy społeczności uciekli, dając przykład do tego, by iść za nimi i opuścić miasto.



Niemcy w Puławach. Zdjęcie z portalu fotopolska.eu, opisane jako pochodzące z września 1939. W tle widać grupę mężczyzn w różnym wieku, z faktu, że wszyscy mają nakrycia głowy można wnosić, że są to Żydzi, niejasne są jednak okoliczności wykonania zdjęcia

Drogi pełne uciekinierów

Jak okiem sięgnąć widać było długie kolumny pieszych, zwierząt, wozów, samochodów, wspnianych limuzyn, jeźdźców na zadbanych koniach, motory i rowery. Wszystko to działo się pod ogniem karabinowym i w kłębach duszącego, gęstego dymu. Ludzie idąc przechodzili ponad zwłokami i martwymi koniami leżącymi na drodze, razem z porzuconymi autami i motorami, którym skończyła się benzyna. Były ich setki. Potykając się i wstając znowu, stawali się odepnięci jak najdalej od niebezpieczeństwa. Ostatecznie dotarliśmy do najbliższego miasta, Końskowoli.

Miłosierny Żyd wpuścił do stodoły

Zimny, mokry wiatr wiał nam w twarz. Zaczął padać deszcz. Nogi stały się ciężkie i nie chciały już nas nieść dalej. Usiedliśmy na środku rynku i czekaliśmy - może ktoś okaże nam miłosierdzie? Może jakiś Żyd nas pożałuje i zabierze w jakieś miejsce na nocleg? W końcu pewien Żyd przyszedł i zabrał nas do stodoły, gdzie padliśmy i zasnęli. O brzasku niemieckie samoloty pojawiły się znowu. Było jasne, że musimy dalej uciekać. Głodni i spragnieni pomaszeraliśmy dalej i po trzech godzinach dotarliśmy do

polskiej wioski. Tam odpoczęliśmy godzinę i poszli dalej; późnym wieczorem doszliśmy do Wąwolnicy. Tu znaleźliśmy miejscowego Żyda, który udostępnił naszej grupie komórkę, która była używana jako magazyn jabłek. Była wilgotna, z silnym zapachem zgniłych jabłek, było w niej trudno oddychać, ale i tak było to lepsze niż spanie na ulicy.

Zbigniew Smółko

Bezcennym źródłem wiedzy o życiu wspólnot żydowskich w okresie przedwojennym są Księgi Pamięci „Yizkor Book”, spisane po wojnie, przeważnie w Stanach Zjednoczonych albo Izraelu przez tych, którzy albo wyjechali przed wojną, albo byli wśród ocalałych. Część z nich została przetłumaczona z oryginalnych języków hebrajskiego i jidysz na angielski bądź francuski. Księga Pamięci Puław, In Memoriam - the City of Puławy, Yiskor-bukh Puławy, opublikowana została w 1964 roku w Nowym Jorku przez M. W. Bersteina, liczy 494 strony. Istnieje również Księga Pamięci Kurowa, Yiskor-bukh Koriv; sefer yizkor, matsevet zikaron la-ayarateru Koriv, ich internetowe wydania dostępne są na <https://www.jewishgen.org>

Pierwsze bombardowanie 1 września spowodowało panikę w całym mieście



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII



Kościół i klasztor ojców kapucynów w Lubartowie, zdjęcie wnętrza z początków XX znalezione na aukcji internetowej i opublikowanie na portalu fotopolska.eu. Kompleks klasztorny jest, mimo wszystko, ciągle niedocenianym zabytkiem. Budowany przez Pawła Fontanę, z obrazami Szymona Czechowicza, zasługuje na uwagę. Po powstaniu styczniowym, w które zaangażowani byli niemal wszyscy ojcowie i nowicjusze, o dziwo nie został skasowany, zabroniono tylko przyjmowania nowych mnichów. Ostatni zakonnik zmarł w 1885 roku, potem gospodarowali tu księża diecezjalni, karmelici wrócili w roku 1938.

Matki Boskie Lubelszczyzny

Sanktuarium w Woli Gułowskiej (powiat łukowski) jest jednym z najważniejszych w regionie.

Obraz datowany jest na XV wiek, kultem otaczany co najmniej od XVI. W XVII wieku ufundowano srebrne sukienki, z tamtego okresu pochodzą też opisy dokonywanych cudów.

W 1939 roku w bezpośredniej bliskości klasztoru toczyły się zażarte walki. Z tego względu Matka Boska jest czczona również jako patronka Żołnierzy Września. Wizerunek koronowany został w 1982 roku przez biskupa Mazura. Opiekę nad sanktuarium sprawują ojcowie karmelici.

Zbigniew Smółko



III LIGA

WYNIKI 34. KOLEJKI
Lewart - Avia 2:3
Bramki: Świch 12', Dearman 34' - Darmochwał 54', Kompanicki 64', Poleszak 76'.
Wisłoka - Podlasie 1:0
Bramka: Łanucha 62'.
Podhale - Wisła P. 1:1
Bramki: Serafin 40' - Skąlecki 63'.
Stal K. - Orleńta 0:3
Bramki: Rycaj 5', Kalita 14', Maj 52'.
Cracovia II - Wiązownica 4:1
Bramki: Wiśniewski 9', Veste-nicky 53', Zaucha 70', 73' - Staszczak 69'.
Chełmianka - KSZO 2:0
Bramki: Budzyński 38', Myśliwiecki 61'.
Hetman - Wólczańska 3:3
Bramki: Grzęda 6', Chyrchała 22', 28' - Matofij 23', Wrona 90', 90+3'.
Korona II - Jutrzenka 2:2
Bramki: Lisowski 3' (k), Piróg 16' - Kubiak 88', Zawadzki 90'.
ŁKS Łagów - Sokół 0:1
Bramka: Oziębło 63'.
Wisła S. - Stal St. 0:3
Bramki: Wiktoruk 47', Mroziński 50', Waszkiewicz 52' (k).
Siarka - pauza
MECZ ZALEGŁY
Wisła P. - Wisłoka 4:0
Bramki: Kacprzycki 10', Bartosiak 34', Drozdowicz 52', K. Puton 77'.

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Wisła Puławy	32	78	85:24
2.	Sokół Sieniawa	33	65	55:28
3.	Stal Stalowa Wola	32	60	60:31
4.	Podhale Nowy Targ	32	59	48:34
5.	Chełmianka Chełm	32	54	52:39
6.	Avia Świdnik	31	53	69:33
7.	Wisłoka Dębica	32	51	49:31
8.	KSZO Ostrowiec Św.	31	47	53:37
9.	Siarka Tarnobrzeg	31	47	47:41
10.	ŁKS Łagów	33	47	47:47
11.	Wisła Sandomierz	33	47	46:53
12.	Wólczańska Wólka P.	31	45	55:43
13.	Podlasie Biała Podl.	32	41	50:68
14.	Cracovia II Kraków	33	40	43:41
15.	Lewart Lubartów	32	39	38:36
16.	Orleńta Radzyń Podl.	33	37	49:62
17.	KS Wiązownica	33	35	41:70
18.	Stal Kraśnik	33	35	38:46
19.	Korona II Kielce	32	31	43:69
20.	Jutrzenka Giebułtów	31	22	38:80
21.	Hetman Zamość	32	87	24:113

NASTĘPNE KOLEJKI
(15/16.05): Podlasie - Lewart (sob., godz. 16:00), Orleńta - ŁKS Łagów (sob., godz. 17:00), Sokół - Wisła (sob., godz. 17:00), Korona II - Podhale, Jutrzenka - Hetman, Wólczańska - Chełmianka, KSZO - Wisłoka, Avia - Siarka, Cracovia - Stal K., Stal St. - KS Wiązownica, Wisła S. - pauza.
(19.05., środa): Lewart - KSZO (godz. 17:00), Wisła P. - Orleńta (godz. 18:00), Siarka - Podlasie (godz. 17:00), Wisłoka - Wólczańska, Chełmianka - Jutrzenka, Hetman - Korona II, Podlasie - Sokół, ŁKS Łagów - Cracovia II, Stal K. - Stal St., KS Wiązownica - pauza.
MECZE ZALEGŁE (12.05., godz. 17:00): Wisła P. - Siarka, Avia - Jutrzenka, Wólczańska - KSZO.

Stal Kraśnik - Orleńta Spomlek Radzyń Podlaski 0:3 (0:2). Trener Raczyński odmienił drużynę

Orleńta znowu w świecie żywych. Kolejny rywal na deskach

W meczu o sześć punktów drużyna z Radzynia pewnie wypunktowała rywala. Kibiców cieszyć mogą nie tylko punkty, ale i jakość gry, która w ostatnich czterech meczach jest coraz lepsza. Młody bramkarz Maksymilian Ciołek w dwóch meczach nie wpuścił bramki. Po dłuższej kontuzji wrócił do gry Mateusz Chyła.

Mikołaj Raczyński delegował do gry dokładnie taką samą jedenastkę jak w zwycięskim meczu z Wiązownicą przed tygodniem.

Dwa ciosy na początek

Biało-zieloni zaczęli najlepiej, jak było to możliwe. W 6. minucie z prawej strony przedarł się Arkadiusz Maj, ale jego strzał obronił bramkarz. Do odbitej piłki dopadł Karol Kalita i mocno wstrzelił ją w kierunku bramki. Tam już czekał na nią Karol Rycaj i goście objęli prowadzenie. Siedem minut później po rzucie różnym piłkę

z okolic dalszego słupka zgrał głową Bartosz Idzikowski, a Kalita głową wpakował ją do bramki. W kolejnych minutach gospodarze utrzymywali się przy piłce, ale obrona gości pracowała jak sprawny mechanizm, Maksymilian Ciołek nie był wystawiany na żadne poważniejsze próby. Orleńta odpowiadały szybkimi akcjami, napędzanymi przez świetnie dysponowanych Michała Kobiątkę i Macieja Filipowicza.

Oszczędzali siły

Po przerwie goście szybko rozstrzygnęli o wyniku: odebrali piłkę w środku pola, rozegrali wzorcowy kontratak zakończony podaniem Filipowicza do stojącego przed pustą bramką Arkadiusza Maja, który bez problemu trafił do bramki. Stal w końcówce próbowała zdobyć honorowego gola, ale bez powodzenia. W końcówce trener Raczyński dał szansę zawodnikom rezerwowym. Dla Mateusza Chyły był to pierwszy występ od jesieni ubiegłego roku. Powrót rosnącego stopera na pewno daje szkoleniow-

cowi szereg możliwości, o których wcześniej mógł tylko marzyć. W tej chwili na liście kontuzjowanych pozostał już tylko Patryk Szymala.

Operacja Łagów

Wygrana pozwoliła zbliżyć się do bezpiecznej strefy, ale przed Orleńtami jeszcze mnóstwo pracy i każdy kolejny mecz będzie meczem „o wszystko”. Wiele wskazuje, że z ligi spadnie tylko sześć zespołów, więc do utrzymania powinno wystarczyć 47-48 punktów. Kolejnym rywalem będzie ŁKS Łagów. Jest to najsilniejszy z tegorocznych beniaminków. Obroncy szczególnie będą musieli uważać na wysokiego napastnika rodem z Brazylii Amarildo Balotelliego. Mecz w sobotę o godz. 17.

STAL KRAŚNIK - ORLEŃTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 0:3 (0:2)

Bramki: Rycaj (6), Kalita (14), Maj (52).
Stal: Borusiński - Dyszy, Jagiela (46 Wolski), Bartoś, Michalak (82

Gajewski), Skrzyński, Łokieć, Czelej (64 Chudyba), Popiołek (64 Imiołek), Zawierucha, Mażysz (64 Woźniak).

Orleńta: Ciołek - Idzikowski (80 Nowosadko), Mysza (80 Chyła), Kamiński, Chaliadka, Kobiątko, Albertin, Rycaj (57 Kleber), Kalita (69 Wiatrak), Filipowicz (69 Kuźma), Maj.

Żółte kartki: Michalak, Zawierucha - Kamiński, Rycaj.
Sędziował: Pych (Dębica).

W środę finał Pucharu Polski

Na godzinę 17 w Międzyrzecu Podlaskim zaplanowany jest finałowy mecz Pucharu Polski na szczelbu okręgu Biała Podlaska. W ostatnich latach Orleńta zdominowały te rozgrywki, wygrywając je pięć razy z rzędu. Zapewne trener Raczyński zechce oszczędzić niektórych zawodników na boje ligowe, trener rywala Damian Panek, po serii kontuzji w drużynie, również nie będzie mógł desygnować do gry optymalnego składu. Ale jednak - finał to finał, derby to derby...

Zbigniew Smółko

OKIEM TRENERA



Mikołaj Raczyński (Orleńta)

Przed nami jeszcze dużo pracy

Ciesz się wynikiem, ciesz się grą. Mieliśmy trochę kłopotów w drugiej połowie, kiedy rywal przeszedł na grę trzema obrońcami, ale poradziłyśmy sobie. Dobrze przesuwaliśmy, dobrze graliśmy w obronie. Jest jeszcze dużo do poprawy, teraz mamy kilka dni na pracę.

PIŁKA NOŻNA Wiktor Krasowski robił, co mógł, ale raz skapitulował. W sobotę bój z Lewartem Lubartów

Słaba gra Padlasia. Znowu nie ma punktów

Trzecią porażkę w rundzie wiosennej ponieśli piłkarze Podlasia. Białczanie okazali się słabsi od Wisłoki Dębica, która odbiła sobie środową przegraną 0:4 z Wisłą w Puławach.

- Ulegliśmy zastrzeżeniu. Byliśmy zespołem słabszym. Gospodarze pokazali większą jakość piłkarską. Długo przy życiu utrzymywał nas Wiktor Krasowski, który bronił niesamowicie. Uratował nas przynajmniej trzy razy - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Od początku Wisłoka była stroną dominującą. Minimalnie niecelnie strzelał zza pola karnego Sebastian Fedan, a także głową Dariusz Kamiński. Krasowski dwukrotnie zatrzymał Damiana Łanuchę. W 25. minucie ręką zagrał Jan Kozłowski, czyli syn Michała byłego zawodnika AZS-u AWF i AZS-u Podlasia Biała Podlaska. Sędzia nie zdecydował się pokazać na „wapno”.

Biało-zieloni w 34. minucie mieli idealną okazję do wyjścia na prowadzenie. Uderzenie z prawej strony pola karnego odbił Konrad Mrózek, zaś dobitkę zmierzającą w okienko głową wybił jeden

z obrońców. Po chwili Krasowski w znakomitym stylu obronił strzał z kilku metrów Kamila Rębisza. Kolejna akcja przyniosła powodzenie. Patryk Zygmunt asystował, a Łanucha strzałem w długi róg nie dał szans świetnie spisującemu się 18-latkowi.

W doliczonym czasie gry idealną okazję, by podwyższyć. Kamiński znalazł się w sytuacji sam na sam. „Wicia” zdołał odbić strzał, a piłkę zmierzającą do bramki z linii wybił Andriej Archipov. Białczanie zaatakowali całą drużyną. W pole karne rywali poszedł nawet bramkarz Podlasia. Wisłoka przeprowadziła kontrę, ale znakomicie spisał się Krzysztof Salak, który zabrał futbolówkę rywalowi, który pędził na pustą bramkę.

- Słabo weszliśmy w mecz. Dopiero po 20 minutach zaczęliśmy grać w miarę poprawnie, chociaż i tak przegraliśmy zastrzeżenie. Nie ma co załamywać rąk. Dało się zauważyć naszą nieporadność w ofensywie. Można powiedzieć, że nie było nas w tym elemencie. Z powodów zdrowotnych na boisku zabrakło Kamila Kocota, Maciej Wojczuk z konieczności gra na boku, zaś Paweł Zabielski dopiero wraca po kontuzji i nie ma zdrowia na cały mecz - mówi Borysiuk.

Przyjeżdża Lewart

15 maja o godz. 16 pierwszy gwizdek spotkania z Lewartem Lubartów.

- To może być kluczowy mecz. Może nie decydujący, ale bardzo ważny w końcowym rozrachunku. Triumf jednej z ekip bardzo przybliży zespół do wygranej. Zrobimy wszystko, by zrehabilitować się za słabszą postawę w Dębicy - mówi szkoleniowiec białczan.

WISŁOKA DĘBICA - PODLASIE BIAŁA PODLASKA 1:0 (0:0)

Bramka: Łanucha 62'.
Wisłoka: Mrózek - Król, Cabała, Kozłowski, Rębisz, Fedan, Łanucha, Zygmunt (90+2' Mazur), Sojda (80' Wójcik), Siedlik (80' Palonek), Kamiński.
Podlasie: Krasowski - Dmitruk (57' Archipov), Kosieradzki, Nieścieruk, Salak, Andrzejuk, Kobza, Zabielski (68' Chmielewski), Wojczuk, Mierzwinski (68' Łęcki), Golba (75' Martynek).
Żółte kartki: Rębisz, Fedan - Kosieradzki, Golba, Nieścieruk.
Czerwona kartka: Nieścieruk 86', za dwie żółte kartki.
Sędziował: Tatarzyński (Kra-ków).

mp

ROZMOWA Z Arkadiuszem Maksymiukiem, byłym zawodnikiem Podlasia, obecnym graczem Lewartu

Oby była lampka wina

W Czy mecz przeciwko Podlasiu to takie samo spotkanie jak z Podhalem, czy Wólczańką?

- Oczywiście, że nie. Przecież w klubie z Białej Podlaskiej debiutowałem w dorosłej piłce. To moje rodzinne miasto. Pod kątem sportowym bój będzie taki jak każdy, ale wiadomo, że pojawi się nutka sentymentu.

W Jako profesjonalista nie zagrasz słabiej, by Podlasie wygrało?

- Nie ma na to szans. Wspomnienia to jedno, ale teraz gram na chwałę zespołu z Lubartowa. Naszym celem będzie triumf w Białej Podlaskiej.

W Trenerem Podlasia jest Rafał Borysiuk...

- Miałem okazję grać z nim w jednym zespole. Bardzo się cieszę, że poukładał drużynę i wiosną widać, jakim potencjałem dysponuje ekipa z mojego rodzinnego miasta. Był świet-



nym graczem środka pola, a teraz przyjemnie realizuje się w roli szkoleniowca. A postawa zespołu? Nie dziwi mnie. Zimą graliśmy sparing i dało się zauważyć duży postęp ekipy.

W A co będzie po ostatnim gwizdku?

- Udam się do domu, który jest oddalony o dwa kilometry od stadionu. Spędzę ten czas z rodzicami i moją kobietą, popijając lampką wina wygraną Podlasia.

Wisła płynnie pewnie do II ligi

16 punktów przewagi i osiem meczów do końca sezonu. Zaczynamy odliczanie. Kwestią czasu jest fakt, iż w nowym sezonie będziemy oglądać zespół z Puław w wyższej klasie rozgrywkowej.

W środę o godz. 17 gracie Mariusza Pawlaka zagrają u siebie z Siarką Tarnobrzeg. W pierwotnym terminie spotkanie nie mogło się odbyć ze względu na przypadki koronawirusa w ekipie lidera III ligi.

Punkt z Podhalem

Jeden punkt przywieźli z dalekiego Nowego Targu gracze Wisły. Dzięki remisowi 1:1 podopieczni Mariusza Pawlaka są najlepiej punktującym zespołem wiosny, a oba zespoły wciąż utrzymują status niepokonanych w bieżącej rundzie.

Na boisku ze sztuczną nawierzchnią to wiślacy nadawali ton grze i byli stroną bardziej aktywną. W pierwszej odsłonie swoich szans szukali Bartłomiej Bartosiak oraz Adrian Pa-

luchowski, a najlepszą okazję zmarnował Emil Drozdowicz. Po raz kolejny spełniło się powiedzenie o niewykorzystanych sytuacjach, które chwilę później się mszczą. Tak był też tym razem, kiedy w niecodziennych okolicznościach Patryk Serafin pokonał strzałem z kilkudziesięciu metrów Piotra Owczarzaka.

W drugiej połowie wiślacy konsekwentnie atakowali gospodarzy i chwilę po wznowieniu gry powinni doprowadzić do remisu, ale pojedynek sam na sam z bramkarzem przegrał Paluchowski. Po upływie przeszło godziny gry przechwyt w środku pola zanotował Skąlecki, który pomknął w pole karne i strzałem z szesnastu metrów nie dał szans na skuteczną interwencję golkeeperowi Podhala. W ostatnich fragmentach meczu to goście dążyli do zdobycia zwycięskiej bramki jednak skutecznie i momentami szczęśliwie bronili się miejscowi.

PODHALE NOWY TARG - WISŁA PUŁAWY 1:1 (1:0)

Bramki: Serafin 40' - Skąlecki 62'



Przemysław Skąlecki zdobył pierwszego gola w sezonie. Trafienie dało punkt w starciu z Podhalem Nowy Targ

Podhale: Styrzula - Tonia, Dynarek, Jeziorski, Tkocz, Janso, Malis (68' Bryja), Mianowany, Serafin (87' Kobylarczyk), Surmiak (55' Palacz), Surmiak (55' Palacz), Grunt (68' Lepiarz).

Wisła: Owczarzak - Cheba, Kuban, Cyfert, Pielach, Skąlecki, Kondracki (63' W. Puton), Drozdowicz (81' Wiech), Bartosiak (63' Ednison), Kacprzycki (83' Zajac), Paluchowski.

Żółte kartki: Jeziorski, Serafin - Wiech, Pielach, Bartosiak.

Sędziował: Jamka (Kielce).

Wisła dużo lepsza od Wiśłoki

Pierwszy z zaległych meczów na plus. Wiślacy pokonali w środowe popołudnie Wiśłokę Dębica 4:0.

Zawody odbywały się w obfitym deszczu, na śliskiej murawie. Pierwsze minuty to odważna męska gra. Żaden z zawodników nie odstawiał nogi i szybko Pani Anna Adamka sięgnęła po pierwszy żółty kartonik, który obejrzał Patryk Zygmunt. W 10. minucie wiślacy skontrowali rywali. Emil Drozdowicz zagrał w pole kar-

ne do Łukasza Kacprzyckiego, a ten pewnym strzałem w długi róg otworzył wynik meczu. Chwilę później ładnie uderzył z dystansu Adrian Paluchowski, jednak dobrze interweniował Konrad Mrózek. Wiśłoka próbowała konstruować atak pozycyjny, ale uważnie w obronie grali wiślacy. W 35. minucie zadali drugi cios. Z lewej strony dośrodkował Kacprzycki, a tuż przed linią końcową w ekwilibristyczny sposób piłkę do siatki skierował Bartłomiej Bartosiak.

Początek drugiej połowy to koniec emocji. Wprowadzony w przerwie Dariusz Kamiński dwukrotnie w ciągu dwóch minut obejrzał żółty kartonik i musiał opuścić boisko. Wiśłoka skupiła się na defensywie, ale dość szybko straciła trzecie goła. Dośrodkowywał Krystian Puton, a główką bramkę zdobył Drozdowicz. W kolejnych minutach puławianie mogli podwyższyć prowadzenie, ale brakowało precyzji Kacprzyckiemu i Drozdowiczowi. W 77. minucie z dobrej strony pokazał się Krystian Puton, który przejął piłkę przy linii bocznej, następnie zbiegł do

środku i huknął w okienko bramki Wiśłoki, ustalając wynik meczu.

WISŁA PUŁAWY - WISŁOKA DĘBICA 4:0 (2:0)

Bramki: Kacprzycki 10', Bartosiak 35', Drozdowicz 52', K. Puton 77'.

Wisła: Owczarzak - Kuban (66' Brągiel), Cyfert, Pielach, Cheba, Skąlecki (66' Kondracki), Bartosiak (73' Zajac), Drozdowicz, Kacprzycki, K. Puton (80' W. Puton), Paluchowski (73' Wiech).

Wiśłoka: Mrózek - Cabała, Rębisz (70' Lubera), Łanucha, Sojda (46' Siedlik), Pawlak (46' Kamiński), Mazur, Król, Zygmunt, Wójcik, Palonek (80' Żmuda).

Żółte kartki: Skąlecki - Zygmunt, Sojda, Kamiński.

Czerwona kartka: Kamiński 49', za drugą żółtą kartkę.

Sędziowała: Adamska (Skarżysko-Kamienna).

mp

Lewart prowadził 2:0... „Kompan” dokopał swoim

W ostatnim meczu o punkty lubartowianie długo wygrywali ze Stalą Stalowa Wola. Przegrali 1:2. W sobotę w derbach prowadzili 2:0 po pierwszej połowie, a skończyli bez punktów. Gola na 2:2 zdobył wychowanek klubu - 24-letni Mateusz Kompanicki.

- Popelniliśmy tyle błędów indywidualnych, szczególnie w pierwszej połowie, że to jest niemożliwe. Bardzo łatwo przegrywaliśmy pojedynki jeden na jeden. Było dużo niepewności, szczególnie w linii defensywnej. Straciliśmy bardzo łatwe bramki. Taki „Kompan” wyrównał po wrzutce z 40 metrów. Był tyłem do bramki, „potańczył” i oddał strzał, a obok nie było żadnego obrońcy. Tak nie można grać na tym poziomie rozgrywkowym. Brak słów. Proste błędy, wszystko inaczej niż trzeba. Kiedy trzeba było grać do przodu, my odwrotnie. Musieliśmy przyspieszyć, wejść w drybling, zaczęliśmy wymieniać podania - denerwuje się Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec Lewartu podkreśla, iż pierwsza połowa należała do jego podopiecznych. Druga do przeciwników, którzy zdołali odrobić dwubramkową stratę i zadać ostateczny cios. - Można



Marcin Świech zdobył pierwszego gola w barwach Lewartu, jednak drużyna nie umiała utrzymać dwubramkowego prowadzenia z Avią Świdnik (fot. Piotr Wołowik)

było wycisnąć więcej. Przed przerwą wyglądaliśmy bardzo solidnie. Później popełniliśmy masę, jeszcze raz powiem masę błędów. W meczu ze „Stalówką” i teraz z Avią wpadek było zdecydowanie za dużo. Po trzech zwycięstwach z rzędu przyszły dwie porażki po sobie - dodaje.

Spotkanie zaczęło się po myśli naszych. W 12. minucie Marcin Świech zdobył swoją pierwszą bramkę w barwach Lewartu. Do-

środkowanie Konrada Nowaka dotarło do 27-latkę, który z pierwszej piłki trafił bardzo silnie, a futbolówka po odbiciu się od słupka znalazła się w „sięci”. W 34. minucie było jeszcze weselej. „Nowy” wyprowadził Joe Dearmana na sytuację sam na sam. 19-letni Anglik zdobył drugiego gola w sezonie. Później było już tylko gorzej, chociaż w 93. minucie punkt biało-niebieskim mógł zapewnić Krystian Żelisko.

Napastnik Lewartu uderzył wprost w Andrzeja Sobieszczyka. - Nie pomagamy temu szczęściu. Brakowało dużej odpowiedzialności i lepszych decyzji. Dzisiaj rozmawialibyśmy w zdecydowanie lepszych nastrojach.

LEWART LUBARTÓW - AVIA ŚWIDNIK 2:3 (2:0)

Bramki: Świech 12', Dearman 34' - Darmochwał 54', Kompanicki 64', Poleszak 76'.

Lewart: Wójciki - Niewęglowski, Ponurek, Zbiciak, Świech, Michałow (72' Góralski), Maksymiuł, Fularski (83' Buczek), Nowak, Dearman (75' Aftyka), Żelisko.

Avia: Sobieszczyk - Kuliga, Dobrzyński, Górka, Zdunek, Szpak (46' Cielebąk), Wójcik, Uliczny, Kompanicki, Darmochwał, Białek (60' Poleszak).

Żółte kartki: Zbiciak - Górka, Cielebąk.

Sędziował: Sitkowski (Biała Podlaska).

Wyjazd do Białej

W sobotę o godz. 16 lubartowianie powalczą na boisku w Białej Podlaskiej.

- Jesteśmy w takiej sytuacji, że każdy mecz jest wart więcej niż trzy punkty. Zdajemy sobie sprawę, że wiosną Podlasie gra bardzo dobrze i punktuje na własnym boisku. Musimy być przygotowani. Mamy kilka dni, by wyciągnąć wnioski z ostatnich występów. Do składu po kartkach wróć: Konrad Szczotka i Łukasz Najda, ale z tego powodu wypadł nam Bartek Zbiciak. Dobrą informacją jest gra Dawida Pożaka, który z Avią nie mógł wystąpić, gdyż nie był w pełni sił po przyjęciu szczepionki - mówi Bednaruk.

ROZMOWA Z Mateuszem Kompanickim, wychowankiem Lewartu, zawodnikiem Avii

Nie ma sentymentów. Trzeba uważać

W Musiałeś strzelać gola właśnie w Lubartowie?

- W piłce nie ma sentymentów. Trzymam kciuki za Lewart, ale w tym momencie występuje w Avii i chcę grać jak najlepiej, a przede wszystkim strzelać gole. Najważniejsze było zwycięstwo. Udało się.

W Lewart wygrywał 2:0...

- I taki triumf smakuje podwójnie, bo z nawiązką odrobiliśmy straty. W przerwie wiedzieliśmy, że jesteśmy w stanie odwrócić losy spotkania. Nie myliliśmy się.

W Po голу nie było wielkiej radości...

- Z szacunku do klubu, w którym się wychowałem. Na stadion mam dosłownie minutę samochodem. Chwila i jestem. Nie musiałem jechać do Świdnika na odprawę. Trener zrobił ją w szatni.

W Sąsiedzi mogą mieć za złe, że trafiłeś przeciwko Lewartowi?

- Może tak być. Trzeba uważać (śmiech - przyp. red.).

mp

mp

Huragan spadł z pozycji wicelidera

Dwie porażki w ciągu kilku dni ponieśli podopieczni Damiana Panka. Co ciekawe, w obu starciach międzyrzeczanie jako pierwsi cieszyli się z prowadzenia. Ze Świdniczanką nasi nie potrafili utrzymać nawet remisu, grając przez niemal pół godziny w przewadze jednego zawodnika.

Po nieco 20 minutach Huragan powinien prowadzić różnicą dwóch goli. Rafał Korgol pomylił się o centymetry, by pokonać bramkarza Świdniczanki. Gracz międzyrzeczan trafił w słupek. Druga próba okazała się udana. Po akcji prawą stroną futbolówkę dostał Hubert Łukanowski i trafił tuż przy słupku.

Tuż po zmianie stron gospodarze wyrównali. Michał Zuber popisał się prostopadłym

zagranieniem do Jarosława Milcza, który wygrał sytuację sam na sam z Jackiem Kozaczyńskim. W 56 minucie drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę zobaczył Kacper Kopyciński. Huragan uzyskał przewagę? Niestety, ale to Świdniczanka strzelała gole. Zuber trafił z karnego po faulu Łukasza Mirończuka, zaś kwadrans przed końcem Adrian Szczerba sfinalizował rzut wolny z 19 metrów. Piłka po rykoszecie wpadła do siatki, kompletnie myląc Kozaczyńskiego.

Huragan miał szansę, by zmniejszyć przewagę, jednak po faulu na Rafał Korgolu Alan Olszewski nie zdołał wykorzystać „wapna”. Gracz międzyrzeczan uderzył w prawy róg bramkarza, co wyczuł Kacper Kowalczyk. W zamian to Świdniczanka podwyższyła. Olszewski sfaulował rywala, a Zuber po raz drugi nie pomylił się jedenastu metrów.

- W pierwszej połowie graliśmy wzorowo. Zaskoczyliśmy przeciwników. Tworzyliśmy sytuacje. Strzeliliśmy gola, mieliśmy słupek i okazję Kacpra Waniowskiego. Myślę, że mocno zmyliła nas czerwona kartka. Gra się posypała - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

ŚWIDNICZANKA ŚWIDNIK - HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI 4:1 (0:1)

Bramki: Milcz 46', Zuber 72' (k), 90+5' (k), Szczerba 75' - H. Łukanowski 21'.

Świdniczanka: Kowalczyk - Kowalski, Żmuda, Kursa, Śliwa, Kopyciński, Plesz (86' Pędłowski), Szczerba, Martyna (46' Stępień), Zuber, Milcz (90+1' Sygara).

Huragan: Kozaczyński - Grochowski, A. Olszewski, Mirończuk, Panasiuk, Korgol, Korolczuk (84' Sz. Łukanowski), H. Łukanowski, Radziszewski, Siwek, Waniowski (90+2' Weręgowski).

Żółte kartki: Milcz, Kopyciński, Kursa - Mirończuk, A. Olszewski, Kozaczyński.

Czerwona kartka: Kopyciński 56', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Łukiewicz (Zamość).

Pyrusowe prowadzenie

Mecz wicelidera z liderem IV ligi zdecydowanie dla Tomasovii Tomaszów Lubelski.

Huragan prowadził po rzucie różnym Rafała Korgola. Piłka z wiatrem minęła wszystkich i wpadła do siatki. Goście szybko wyrównali, a później zdoby-

li jeszcze dwie bramki. Druga połowa to popis Rafała Kycki, który w ciągu dziewięciu minut skompletował hat-tricka.

- Wygrał zespół lepszy. Wiedzieliśmy jaką wartość prezentuje zespół z Tomaszowa Lubelskiego. Chcieliśmy przeciwstawić się zaangażowaniem, lecz nie było nas stać na lepszy wynik. Wygrał zespół na ten moment lepszy, który w przyszłym sezonie zagra w trzeciej lidze - mówi Damian Panek, trener Huraganu.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - TOMASOVIA TOMASZÓW LUBELSKI 1:6 (1:3)

Bramki: Korgol 13' - Słotwiński 26', Smoła 31', J. Szuta 42', Kycko 48', 55', 59'.

Huragan: Czarnecki - Grochowski, Czumer, Mirńczuk (58' Kania), A. Olszewski, Panasiuk, H. Łukanowski (58' Korolczuk), Korgol, Siwek, Radziszewski, Waniowski (65' Weręgowski).

Tomasovia: Bartoszyk - Pleskacz (65' A. Żurawski), Chmura, Zozulia, Karóla, Smoła (46' Baran), Skiba, Słotwiński (72' Sałamacha), Kycko (59' M. Żurawski), Dorosz, J. Szuta (84' Lasota).

mp

Lutnia wciąż czeka na wygraną

Dwa spotkania i jeden punkt wywalczyli piłkarze z Piszczaca. Lutnia zremisowała z Kryształem Werbkowice, zaś w sobotę uległa 0:1 Victorii Żmudź, która wskoczyła na drugie miejsce w tabeli IV ligi.

Jedyny gol padł po niespełna godzinie gry. Ezana Kashay Yohannes zagrał długą piłkę do Karola Łubkowskiego, który uderzył z boku pola karnego i Krzysztof Płodowski musiał wyjmować piłkę z siatki.

- Szkoda, bo w pierwszej połowie mieliśmy słupek Bartka Magiera, Adamowi Wiraszce zabrakło centymetrów, by wepchnąć piłkę do siatki, zaś uderzenie Vitalija Tabalova było minimalnie niecelne. To był mecz na remis, a wracamy do domów bez niczego - mówi Mateusz Konaszewski, asystent Przemysława Grajka, który z powodu nadmiaru żółtych kartek nie zagra z Tomasovią Tomaszów Lubelski.

VICTORIA ŻMUDŹ - LUTNIA PISZCZAC 1:0 (0:0)
Bramki: Łubkowski 58'.
Lutnia: Płodowski - Szabat,

Warda, Konaszewski, Kacik, Tkaczuk (74' Tabalov), Olszewski, Goździółko, Wiraszka, Magier, Artymiuk (80' Hołownia).
Żółta kartka: Konaszewski.

LUTNIA PISZCZAC - KRYSZTAŁ WERBKOWICE 1:1 (1:0)

Bramki: Bołtowicz 6' - Rybka 67'.

Lutnia: Płodowski - Szabat, Kacik, Konaszewski, Warda, Hołownia (79' Mikocewicz), Goździółko, Tkaczuk (65' Wiraszka), Artymiuk, Bołtowicz, Magier.

Żółte kartki: Goździółko, - Borys, Rybka.

Czerwona kartka: Bołtowicz 60', za faul.

mp

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Punkt w dwóch meczach łukowskich Orląt

Gracze łukowskich Orląt bezbramkowo zremisowali z Kłosem Chełm, zaś w weekend ulegli 1:2 Gryfowi Gminie Zamość, który przewodzi tabeli grupy spadkowej.

W Zamościu oba gole dla gospodarzy zdobyli wysocy obrońcy. Prowadzenie tuż przed przerwą dał Kacper Tomaszewski, który w polu karnym przyjął piłkę i huknął nie do obrony. Po kwadransie drugiej części dośrodkowanie Krystiana

Wołocha z różnego celną główką sfinalizował Dawid Dobromilski. Gracze Macieja Sygi i Dariusza Solnicy odpowiedzieli trafieniem również rosnącego Szymona Łukasiewicza, który precyzyjnym uderzeniem tuż przy słupku zmniejszył rozmiary porażki.

ORLĘTA ŁUKÓW - KŁOS CHEŁM 0:0

Orlęta: Kuźma - Goławski, Rybka, Goławski, Czerski, Kaliński (72' Kurowski), Szustek (76' Grochowski), Sowisz (81' Kierych), Jemioł, Łukasiewicz (87' Mielnik),

Siemieniuk.

Żółte kartki: Kaliński, Jemioł - Rak.

GRYF GMINA ZAMOŚĆ - ORLĘTA ŁUKÓW 2:1 (1:0)

Bramki: Tomaszewski 45', Dobromilski 60' - Łukasiewicz 74'.

Orlęta: Kuźma - Goławski, Jaworski, Rybka, Czerski (66' Misza), Kaliński (50' Łukasiewicz), Szustek (66' Grochowski), Jemioł, Sowisz, Siemieniuk, Mielnik (54' Kierych).

Żółte kartki: Markowski - Rybka.

mp

Bizon coraz bliżej spadku

Dwie porażki odnotowali piłkarze z Jeleńca. Ekipa Łukasza Hassa wykartkowała się w starciu z Gromem Różaniec i w niedzielę w bardzo eksperymentalnym składzie uległa Ładzie Biłgoraj.

- Gospodarze wykorzystali to, co mieli. My oddaliśmy pięć strzałów, a to trochę za mało, by wygrać. Pierwszy gol to uderzenie, którego Patryk Nowak nie był w stanie obronić, zaś tuż przed przerwą nadzialiśmy się na kontrę. Nasz bramkarz po zmianie stron

obronił karnego - mówi szkoleniwiec Bizona.

ŁADA BIŁGORAJ - BIZON JELENIEC 2:0 (2:0)

Bramki: Joseu Oliveira 25', Nawrocki 39'.

Bizon: Nowak - Jenczewski, Gajda, Madejski, Rygielski, Moczulski, A. Osiak, Gliniak, Zdunek (63' D. Botwina), M. Botwina, Gerense.

Żółte kartki: Gliniak, Madejski, M. Botwina.

Czerwone kartki: Madejski

81', Gliniak 90+3', obaj za dwie żółte kartki.

BIZON JELENIEC - GROM RÓŻANIEC 0:1 (0:0)

Bramka: Pačkowski 79'.

Bizon: Nowak - Daniel Osiak, Aziz, Gajda, Jenczewski (72' Olek), A. Osiak, Madejski, Synovyd (80' Rygielski), Moczulski, Botwina, Gliniak.

Żółte kartki: Gajda, Aziz, Nowak, Moczulski, Madejski, Synovyd, Daniel Osiak.

mp

HUMMEL IV LIGA gr. mistrzowska

WYNIKI 4. KOLEJKI

Huragan - Tomasovia 1:6
Powiślak - Huczwa 3:3
Lutnia - Kryształ 1:1
Lublin. - Victoria 0:1
Włodaw. - Świdnicz. 3:1
Granit - POM Iskra 1:2

WYNIKI 5. KOLEJKI

Świdnicz. - Huragan 4:1
Victoria - Lutnia 1:0
Granit - Powiślak 3:1
Tomasovia - Włodaw. 3:0
Huczwa - POM Iskra 6:0
Kryształ - Lublin. 1:0

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Tomasovia Tom. L	5	79	25:1
2.	Victoria Żmudź	5	56	9:5
3.	Huragan Między P.	5	52	7:13
4.	Granit Bychawa	5	50	14:5
5.	Świdniczanka	5	49	14:7
6.	Powiślak Końskowola	5	47	6:12
7.	Kryształ Werbkowice	5	45	3:2
8.	Huczwa Tyszowce	5	41	12:10
9.	Włodawianka	5	40	7:11
10	Lutnia Piszczac	5	37	4:8
11	Iskra Piotrowice	5	36	5:19
12	Lublinianka Lublin	5	33	1:14

NASTĘPNA KOLEJKA

(15/16.05): Huragan - Granit (sob., godz. 14:00), Lutnia - Tomasovia (niedz., godz. 16:00), Powiślak - Victoria (sob., godz. 15:00), Włodawianka - Kryształ, Świdniczanka - POM Iskra, Lublinianka - Huczwa.

HUMMEL IV LIGA gr. spadkowa

WYNIKI 4. KOLEJKI

Górnik II - Gryf 2:1
Bizon - Grom 0:1
Opolanin - Łada 7:1
Orlęta - Kłos
Sparta - Unia B.
Start - Unia H. 3:0 (wo)

WYNIKI 5. KOLEJKI

Łada - Bizon 2:0
Gryf - Orlęta 2:1
Grom - Opolanin 3:4
Kłos - Górnik II 2:1
Unia H. - Sparta 0:3 (wo)
Unia B. - Start 0:6

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Opolanin Opole L	5	40	26:8
2.	Gryf Zamość	5	40	5:5
3.	Górnik II łączna	5	39	5:6
4.	Sparta Rejowiec F.	5	39	7:2
5.	Grom Różaniec	5	36	7:10
6.	Kłos Chełm	5	35	6:1
7.	Orlęta Łuków	5	33	12:5
8.	Start Krasnystaw	5	29	11:0
9.	Bizon Jeleniec	5	19	8:5
10	Łada Biłgoraj	5	13	5:11
11	Unia Białopole	5	4	3:15
12	Unia Hrubieszów	4	29	0:27

NASTĘPNA KOLEJKA

(15/16.05): Bizon - Unia B. (sob., godz. 17:00), Orlęta - Łada (niedz., godz. 16:00), Opolanin - Gryf (niedz., godz. 17:00), Sparta - Grom, Kłos - Start, Górnik II - Unia H. 3:0 (wo).
Unia Hrubieszów wycofała się z rozgrywek.

KLASA A - gr. II

WYNIKI 16. KOLEJKI

Start - Orleńta 2:1
Orkan - Wenus 2:1
Absolwent - Olimpia 1:2
Dębowica - Młodzież. 1:3
Dwernicki - Wóldom 3:1
Polesie - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Młodzieżówka Radzyń	13	31	49:19
2.	Orleńta Gołaszyn	13	29	40:25
3.	Olimpia Okrzeja	13	25	41:29
4.	Polesie Serokomla	13	21	40:20
5.	ULKS Dębowica	13	21	54:28
6.	Start Gózd	12	19	19:23
7.	Absolwent Domaszewica	13	17	27:24
8.	Dwernicki Stoczek Łuk.	13	16	23:30
9.	Orkan Wojcieszków	13	16	24:27
10.	Wenus Oszczępalin	13	8	29:53
11.	Wóldom Wólka Domaszew.	12	0	7:75

NASTĘPNA KOLEJKA (16.05., godz. 13:00): Wóldom - ULKS Dębowica, Olimpia - Orkan, Wenus - Start, Orleńta - Polesie, Młodzieżówka - Absolwent (godz. 16:00), Dwernicki - pauza.

KLASA B - gr. II

WYNIKI 14. KOLEJKI

Bizon II - Armaty 3:2
Orleńta II - Tur 9:0
Orzeł - Perła 3:0 (wo)

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Orleńta II Łuków	13	32	45:13
2.	Armaty Stoczek Łuk.	13	28	48:14
3.	Bizon II Jeleniec	13	24	40:24
4.	Tur Turze Rogi	13	22	32:24
5.	Perła Dwornia	13	4	11:56
6.	Orzeł Zalesie	13	4	8:53

NASTĘPNA KOLEJKA (16.05., godz. 16:00): Armaty - Orzeł, Bizon II - Tur, Perła - Orleńta II 0:3 (walkower).

KLASA B - gr. I

WYNIKI 14. KOLEJKI

Lutnia II - Huragan II 0:4
Olimpia - Unia II 1:0
Orzeł II - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Olimpia Jabłoń	11	26	27:17
2.	Huragan II Między. Podl.	10	21	33:16
3.	Lutnia II Piszczac	11	16	25:20
4.	Orzeł II Czemierniki	10	11	20:26
5.	Unia II Żabików	10	1	9:35

NASTĘPNA KOLEJKA (16.05., godz. 13:00): Huragan II - Orzeł II, Unia II - Lutnia II, Olimpia - pauza.

MECZE 18. KOLEJKI

Unia Żabików - Agrotex Milanów 3:1 (2:1)

Bramki: Lecyk 26', 74', Ptaszyński 28' - Mitura 34' (k).
Unia: Kwaśny - Pieńko, Kępa, Bednarczyk (78' Kozłowski), Wachnik (46' Golec), Frączek, Lecyk, Garbacik (80' Drygiel), Ptaszyński (83' Kot), Koczkodaj (86' Pawelec), Niewęglowski, Pieńko.
Agrotex: Kozieł - Marzęda, Mitura (46' Gidlewski), Magier, Dąbrowski, Podgajny (81' Gil), Pięrkus (62' Niewiadomski), Pawlak (89' Antoniuk), G. Romaniuk, Pawlina, Dunda.

Granica Terespol - Kujawiak Stanin 1:2 (0:2)

Bramki: Tymon 48' - Goloś 39', R.

PIŁKA NOŻNA Druga w sezonie wygrana AR-TIG-u Huta Dąbrowa. Trener z Krzywdy dostał pięciolitrowy eliksir młodości

Wygrana Unii na 60. urodziny Lamka

Sensacyjna porażka Orła z outsiderem ligi. Grom i Unia Żabików zgodnie wygrali. Agrotex ograł Bór. ŁKS Łazy triumfował nad LZS-em Dobryń, a bohaterem został Włodzimierz Lisiewicz, który obronił rzut karny w 90. minucie. Sokół zwyciężył Tytan Wisznice.

W miniony wtorek żywa legenda Unii Krzywda - Zbigniew Lamek skończył 60 lat. Zawodnicy zrobili mu prezent, wygrywając pierwszy mecz w rundzie wiosennej. - Mam piękny prezent. Oprócz trzech punktów dostałem eliksir młodości o pojemności pięciu litrów. Zespół się sprężył i już do przerwy powinniśmy zamknąć mecz. Po zmianie stron było 3:0 i zaczęła się radosna piłka, ale wygraliśmy - mówi charakterystyczny człowiek z wąsem, który lubi „służbowe” rozdania. Żabikowanie ograli Kujawia-ka. - To był wątpliwy rzut karny. Przegraliśmy, ale jestem zbudowany postawą chłopców, którzy oddali serce. Zmusiliśmy Unię do wybijania piłki. Musieli stosować skomasowaną obronę - mówi Andrzej Zarzycki, trener ekipy ze Stanina. Karnego wykorzystał Mariusz Lecyk, a następnie asystował przy gołu Sebastiana Koczkodaja. - Umęczyliśmy się, ale wygraliśmy na ciężkim terenie i małym boisku - dodaje Artur Dadasiewicz, opiekun lidera Klasy A.

Największą niespodziankę sprawił AT-TIG, który ograł na wyjeździe Orzeł Czemierniki. Jedynego gola zdobył Konrad Ciuba, strzelając z 11 metrów po faulu na sobie samym. - Pokazaliśmy charakter, dużą determinację. Widać postęp w naszej grze. Mam nadzieję, że teraz zaczniemy wygrywać. Zespół

spisał się bardzo dobrze, a Paweł Lamek bronił jak natchniony - mówi Paweł Mazurek, trener zwycięzców. - Mielśmy okazje, ale goście wygrali zasłużenie. Zagrali bardzo ambitnie. Nie mamy nic na usprawiedliwienie - dodaje Konrad Łabęcki, opiekun Orła.

ŁKS Łazy wygrał po gołu Macieja Janaszka, który skończył długie podanie od Włodzimierza Lisiewicza. Bramkarz gospodarzy został bohaterem, broniąc w 90. minucie rzut karny Piotra Maksymiuka.

Sokół prowadził 3:0, jednak goście z Wisznic zdołali zmniejszyć straty. - Pierwsza połowa była dla nas. Po zmianach gra się wyrównała. Mielśmy okazje. Mateusz Fredo przegrał sytuację sam na sam, zaś Mateusz Baran nie wykorzystał karnego po uprzednim faulu na sobie - mówi Wiesław Grula, trener Sokola.

Michał Pyrka przesądził o zwycięstwie Gromu z Bad Boys Zastawie. Gracz gospodarzy skończył zagranie od Łukasza Biegajło. - Goście postawili nam trudne warunki. Mecz mógł zakończyć się różnym wynikiem, ale to my dopisaliśmy trzy punkty - mówi Edmund Koperwas, trener Gromu. - Najprawdopodobniej byłby remis - dodaje Przemysław Tryboń, opiekun Bad Boys.

Kujawiak Stanin - Unia Żabików 1:2 (1:2)

Bramki: Chromiński 32' - Lecyk 19' (k), Koczkodaj 36'.
Kujawiak: Dadasiewicz - Ł. Gajda, M. Gajownik, Dębiak, Abramek, Adamiak, Chromiński (82' Ma. Skwarek), R. Goławski I (70' Szewczak), R. Goławski II, Kąkol (70' Barszcz), Mi. Skwarek.
Unia: Kwaśny - Pieńko, Frączek, Kępa, Niewęglowski, Bednarczyk, Garbacik (61' Kot), Golec

(67' Pawelec), Kozłowski (67' Wachnik), Koczkodaj, Lecyk.
Orzeł Czemierniki - AR-TIG Huta Dąbrowa 0:1 (0:0)
Bramka: Ciuba 51' (k).
Orzeł: Krupa - Fijałek, Sosnowski, Jarzynka, Orzechowski (80' Wójtowicz), Cholewa (60' Zazuwiak), Sobieszek, Baryła, Żuk, Dobosz (70' Powałka), Musiatowicz (46' Wójcik).
AR-TIG: Lamek - Kościacz, Tratkiewicz, R. Pawlak, Korycki (68' Deres), Krawczyk (67' Szewczak), Mazurek, M. Sudowski, Grzyb, Ciuba, Gnyszka (77' K. Sudowski).

Agrotex Milanów - Bór Dabie 3:2 (2:1)

Bramki: Dunda 30', G. Romaniuk 39', 74' - Bryk 2', Czupryna 80'.
Agrotex: Król - Gidlewski, Pawlak, Magier, Dąbrowski (70' Gil), Pawlina (87' Antoniuk), K. Romaniuk, Pięrkus, G. Romaniuk, Podgajny (60' Niewiadomski), Dunda.
Bór: Wojtaszak - Rybka, I. Sadło, Dawid Czubaszek, Bekulard, Conkała (87' Osiak), Smyk (70' Czupryna), Wypych, Kiriya, M. Sadło, Bryk (70' Pieniak).

ŁKS Łazy - LZS Dobryń 1:0 (1:0)

Bramka: Janaszek 13'.
ŁKS Łazy: Lisiewicz - M. Ebert, Janaszek (65' Tokarski), Gałach, Wereszczyński (85' Karpiński), Młynarczyk, Ł. Ebert (46' Wysokiński), Ścioch (90' Zdanikowski), Gomółka (57' Momot), Ostojski, Fortuna.
LZS Dobryń: Bierzdiński - Kam. Mądry, Kozakiewicz, Cydejko, Selewoniuk, Maksymiuk, Szymański, Goławski (60' Staszuk), Demidziak, Kozłowski, Rybaczuk (80' R. Andrzejuk).

Bad Boys Zastawie - Tytan Wisznice 2:1 (2:0)

Bramki: Mat. Cizio 21', R. Wołoszka 25' - K. Oniszczyk 62'.
Bad Boys: Łukasik - Czernic, Mar. Cizio, Miszta, M. Świętochowski, Kajda (68' Góral), Mat. Cizio, Niedziółka, Stosio (80' Rosa), R. Wołoszka, Kania.
Tytan: Rożnowicz - K. Oniszczyk, Kopiś, Kisiel, Kirczyk, Jakubiuk, Zieniuk (85' Szyszłow), Syryjczyk, Gromysz, Bujnik, Wieliczuk.

LZS Dobryń - Orzeł Czemierniki 0:2 (0:1)

Bramki: Piotrowicz 5', Musiatowicz 90+4'.
LZS Dobryń: Bierzdiński - Selewoniuk, Cydejko, Szymański,

Sokół Adamów - Tytan Wisznice 3:2 (2:0)

Bramki: Mat. Baran 15', Wrzosek 35', Osiał 55' - Iwaszko 74', Wieliczuk 90+1'.
Sokół: M. Dzido - J. Nowicki, K. Nowicki, Wrzosek, Sokołowski, Piotrowski (75' K. Dzido), Bosek, Strzyżewski (80' P. Dzido), Wierzbicki (75' Skórka), Mat. Baran, Osiał (65' Fredo).
Tytan: Rożnowicz - Zieniuk, Kirczyk, Bujnik, Jakubiuk, Szyszłow (46' Litwiniuk), Gromysz, Kisiel, Iwaszko, Wieliczuk, Syryjczyk.

Grom Kąkolewnica - Bad Boys Zastawie 1:0 (0:0)

Bramka: Pyrka 87'.
Grom: Karpiński - Kosel, Stalewski, R. Zieliński (54' Biegajło), P. Zieliński (80' Lotek), Pękała, Pyrka, Rycaj, P. Muszyński, Marczuk, Samociuk (65' Kanatek).
Bad Boys: Łukasik - Czernic, Marcin Cizio (32' Śledź), Miszta, M. Świętochowski, Kajda (70' Walo), Mateusz Cizio (65' K. Świętochowski), Niedziółka, Stosio (80' Kępka), R. Wołoszka, Kania.

Unia Krzywda - Granica Terespol 4:1 (1:0)

Bramki: A. Białach 14', Cieślak 48' (k), Kępka 49', Nankiewicz 87' - Tymon 64'.
Unia: M. Piszcz - Filip, Kępka (69' Nankiewicz), A. Białach (84' Świder), Cieślak, Kot, Komar (88' Bany), Bielecki, Łukasik, Rosłoń (61' Bober), G. Piszcz (60' A. Gajownik).
Granica: Jurkowski - Kurasieński, Lewczuk, Trochimiuk, Sawicki, Machnowski, Tymon, Jaszczyk, Guziuk (70' Sterniczuk), Zajko (46' Roślik), Starostka.

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 18. KOLEJKI

Bad Boys - Tytan 2:1
Dobryń - Orzeł 0:2
Bór - ŁKS Łazy 1:7
Unia Ż. - Agrotex 3:1
Granica - Kujawiak 1:2
Grom - Unia K. 3:0
AR-TIG - Sokół 0:3 (wo)

WYNIKI 19. KOLEJKI

Grom - Bad Boys 1:0
Unia K. - Granica 4:1
Kujawiak - Unia Ż. 1:2
Agrotex - Bór 3:2
Łazy - Dobryń 1:0
Orzeł - AR-TIG 0:1
Sokół - Tytan 3:2

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Unia Żabików	17	46	49:16
2.	Grom Kąkolewnica	17	39	39:9
3.	Agrotex Milanów	17	35	44:25
4.	Orzeł Czemierniki	17	31	33:23
5.	Sokół Adamów	17	28	36:23
6.	ŁKS Łazy	17	28	44:39
7.	Bad Boys Zastawie	17	26	33:21
8.	LZS Dobryń	17	24	39:31
9.	Unia Krzywda	17	22	24:26
10.	Tytan Wisznice	17	16	29:32
11.	Granica Terespol	17	16	23:44
12.	Bór Dąbie	17	13	24:59
13.	Kujawiak Stanin	17	10	15:37
14.	AR-TIG Huta Dąbrowa	17	8	16:62

NASTĘPNA KOLEJKA (16.05., godz. 16:00): Bad Boys - Sokół, Tytan - Orzeł, AR-TIG - ŁKS Łazy, LZS Dobryń - Agrotex, Bór - Kujawiak, Unia Ż. - Unia K., Granica - Grom.

MECZ AWANSEM (12.05., godz. 18:00): Unia Ż. - Orzeł.

mp

KLASA A - gr. I

WYNIKI 16. KOLEJKI

Niwa - Sielczyk 3:2
Agrosport - Perła 1:1
Rokitno - Rogo 0:3
Az-Bud - Twierdza 1:2
Dąb - Krzna 0:1
Victoria - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Rogo Rogoźnica	13	30	51:14
2.	Az-Bud Komarówka Podl.	13	30	34:12
3.	Krzna Rzeczyca	12	25	45:11
4.	Victoria Parczew	12	20	22:22
5.	Dąb Dębowa Kłoda	13	19	28:23
6.	Niwa Łomazy	13	19	28:23
7.	Red Sielczyk	13	16	32:35
8.	Twierdza Kobylany	13	16	31:44
9.	Perła Sławatyczne	13	11	29:54
10.	GLKS Rokitno	13	7	15:65
11.	Agrosport Leśna Podl.	12	7	13:29

NASTĘPNA KOLEJKA (16.05., godz. 13:00): Victoria - Agrosport, Krzna - Az-Bud, Twierdza - GLKS Rokitno, Rogo - Red Sielczyk, Niwa - Perła, Dąb - pauza.

mp

Zmienne nastroje Agrotexu

Gracze Tomasza Mitury rozpoczęli maj od porażki z liderem z Żabikowa. W niedzielę triumfowali z Borem Dąbie, chociaż nie przyszło im to łatwo.

Wygrana, chociaż...

Milanowanie poradziło sobie z broniącym się przed spadkiem Borem Dąbie, ale były mecze, w których nasi spisywali się lepiej.

- Słabo weszliśmy w mecz. Bardzo szybko straciliśmy gola, ale pod koniec połowy zdołaliśmy z nawiązką odrobić straty - mówi Tomasz Mitura, trener Agrotexu. Wyrównał Karol Dunda, który prowadził piłkę i zauważył złe ustawienie bramkarza, który stał przy jednym ze słupków i przymierzył do siatki. Niedługo później akcję w tempo i dogranie od Krystiana Pawliny skończył Grzegorz Roma-



Milanowanie w starciu z Borem Dąbie zanotowali jedenastą wygraną w sezonie (fot. Jacek Pogorzałek)

niuk, uderzając z pola karnego.

- W przerwie chciałem pobudzić zespół, ale znów pojawiła się senna gra. Uczulałem zespół, że mecz trzeba wybiegać i wywalczyć. Przeciwnik nie grał nie wiadomo jakiej piłki, a zaczął stwarzać sobie okazje. Dobrze, że skontrolaliśmy ich było spokojniej - dodaje. Na 3:1 ponownie trafił Romaniuk, który dostał prostopadłe podanie od Dundy i uderzył obok bramkarza.

AGROTEX MILANÓW - BÓR DĄBIE 3:2 (2:1)

Bramki: Dunda 30', G. Romaniuk 39', 74' - Bryk 2', Czupryna 80'.

Agrotex: Król - Gidlewski, Pawlak, Magier, Dąbrowski (70' Gil), Pawlina (87' Antoniuk), K. Romaniuk, Pieńkus, G. Romaniuk, Podgajny (60' Niewiadomski), Dunda.

Bór: Wojtaszak - Rybka, I. Sadło, Dawid Czubaszek, Bekulard,

Conkała (87' Osiak), Smyk (70' Czupryna), Wypych, Kiriya, M. Sadło, Bryk (70' Pieniak).

Milanowanie z pierwszą przegraną

Po wygranych 4:1 z Granicą Terespol i 2:1 z Unią Krzywda ekipa Tomasza Mitury poniosła pierwszą porażkę w rundzie, czwartą w sezonie i drugą na obcym boisku w bieżącym sezonie.

Pierwsze minuty należały do milanowian. - Lepiej weszliśmy w mecz. 20 minut to gra pod naszą kontrolą i dominacją. Niespodziewanie dla wszystkich straciliśmy gola. Sebastian Magier przegrał starcie w powietrzu ze specjalistą w tym elemencie Dariuszem Ptaszyńskim, a ten dograł do Mariusza Lecyka, który dopadł do piłki i pokonał Konrada Koziela - mówi Tomasz Mitura, szkoleniowiec Agrotexu.

Nasi gracze nie zdążyli się otrząsnąć, a znów musieli zaczynać grę od środka. - Tym razem ja popełniłem błąd. Mogłem lepiej się zachować. Nie wybiłem piłki przed siebie tylko chciałem ją rozegrać. Podałem do środka, a zza pleców kolegi wybiegł Ptaszyński - dodaje.

Sześć minut później milanowanie złapał kontakt. Po zagraniu jednego z przeciwników ręką w polu karnym, sędzia bez wahania wskazał na „wapno”. Do piłki podszedł grający trener Agrotexu i uderzeniem z lewy róg bramki nie dał szans Mateuszowi Kwaśnemu. Dla 41-latkę to drugi gol w tym sezonie. Premierowego strzelił głową z Granicą Terespol, co jest jego specjalnością. - Mogliśmy wyrównać jeszcze przed zmianą stron, ale po dośrodkowaniu z lewej strony Krystiana Pawlina minimalnie chybił - mówi opiekun zespołu.

- Po przerwie również lepiej wyglądaliśmy w początkowych

fragmentach. Gra toczyła się na połowie przeciwników. Kontrolowaliśmy przebieg wydarzeń. Unia próbowała kontr, lecz nie było większego zagrożenia. Kwadrans przed końcem po aucie nie wybiłszy piłki i zamykający akcję Lecyk znów nas oszukał. Do ostatniego gwizdka dążyliśmy do zmniejszenia rozmiarów porażki, miejscowi mieli okazję do podwyższenia, ale gole nie padły - kończy Mitura.

UNIA ŻABIKÓW - AGROTEX MILANÓW 3:1 (2:1)

Bramki: Lecyk 26', 74', Ptaszyński 28' - Mitura 34' (K).

Agrotex: Koziel - Marzęda, Mitura (46' Gidlewski), Magier, Dąbrowski, Podgajny (81' Gil), Pieńkus (62' Niewiadomski), Pawlak (89' Antoniuk), G. Romaniuk, Pawlina, Dunda.

mp

Olimpia idzie po awans

Na sześć kolejek przed końcem piłkarze Olimpii Jabłoń są blisko celu. Mają jeden mecz i pięć „oczek” więcej od rezerw międzyrzeckiego Huraganu.

W niedzielę zespół Bartłomieja Jaszczuka wygrał 1:0 z Unią Żabików. Gola na wagę triumfu zdobył Adam Klimkowicz. Napastnik jabłonian w 65. minucie sfinalizował uderzeniem z ostrego kąta akcję prawym skrzydłem Bartłomieja Wasilewskiego.

- Brakowało nam wykończenia. Mieliliśmy kilka sytuacji, które po prostu musieliśmy zamienić na bramki. Nie udało się. Brakuje nam chłodnej głowy z przodu i musimy nad tym popracować. Najważniejsze, że mamy kolejną wygraną i utrzymaliśmy fotel lide-



Gracze Olimpii zmierzają ku Klasie A. W niedzielę ograli 1:0 Unię II Żabików

ra - mówi Kamil Jaszczuk, zawodnik Olimpii.

OLIMPIA JABŁOŃ - UNIA II ŻABIKÓW 1:0 (0:0)

Bramka: Klimkowicz 65'.

Olimpia: Pałys - Szypulski,

Kremecalski, Trubaj, W. Milaniuk (70' Pajdosz), M. Jaszczuk (46' Burzec), B. Jaszczuk, K. Jaszczuk, Wasilewski, Klimkowicz, Milaniuk.

mp

Krzna z rewanżem z Dębem

Piłkarze z Dębowej Kłody ulegli 0:1 Krznie Rzeczycy. Podopieczni Daniela Wajszczuka zrewanżowali się za jesienną porażkę 1:3 z naszymi na własnym boisku.

Jedyny gol padł na samym początku spotkania. - Niepotrzebny faul przed polem karnym skutkował pięknym uderzeniem jednego z zawodników przeciwników. Trafił w samo okienko. Nasz bramkarz nie miał szans. Później przejęliśmy inicjatywę i do samego końca mieliśmy przewagę. Krzna stała się dobrze w obronie i najczęściej odbijaliśmy się od nich jak od muru.

Gdy już mieliśmy okazję, nie umieliśmy ich wykorzystać - mówi Andrzej Daszczyk.

Trener Dębu podkreśla, iż jego podopieczni mieli cztery dobre sytuacje. Nieatakowany Kamil Daszczyk z ośmiu metrów posłał piłkę nad poprzeczką. Ten sam zawodnik znalazł się w niemal tym samym miejscu, ale tym razem bramkarz końcami palców zbił piłkę na róg. Okazję Patryka Wójcik zdołał odbić golkeeper z Rzeczycy. W końcówce gola musiał strzelić Szymon Majewski. Niestety, po dośrodkowaniu z trzech metrów zle główkował. Zamiast skontrolować futbolówkę, uderzył obok słupka. Z pewnością gracz Dębu na długo nie zapomni o tej sytuacji.

W najbliższej kolejce Dąb

pauzuje, a już 22 maja na własnym boisku podejmą Victorię Parzew. Derby zapowiadają się niezwykle ciekawie.

DĄB DĘBOWA KŁOSA - KRZNA RZECZYCA 0:1

Bramka: 4'.

Dąb: Ciupak - Ziółkowski, Niewęglowski, T. Tabieński, Rudnik, R. Daszczyk (75' Wierzejski), Wójcik, K. Majewski, K. Daszczyk, Wieliczko (65' Sz. Majewski), G. Tabieński.

mp

Szkolny Challenge Sportowy 2021

Zespół Szkół im. Stanisława Staszica w Parzewie na czele z dyrektorem Mirosławem Kowalskim i nauczycielem Andrzejem Hulajko organizują Szkolny Challenge Sportowy 2021.

Kto może wziąć udział w rywalizacji? Uczniowie, rodzice, nauczyciele i pracownicy niepedagogiczni Zespołu Szkół im. Stanisława Staszica w Parzewie. Celem jest zachęcenie do regularnego wysiłku fizycznego, zachowanie zdrowia i sprawności fizycznej podczas zdalnego nauczania, wspólne pokonanie jak największej ilości kilometrów w ciągu okresu trwa-



nia, wzajemna mobilizacja do treningów, wyłonienie i nagrodzenie zwycięzców wyzwania.

Na czym polega challenge? To wyzwanie, w którym każdy decyduje, jaki rodzaj wysiłku podejmuje, gdzie i kiedy. Organizatorzy proponują cztery rodzaje aktywności fizycznej: jazda na rowerze, bieg, marsz oraz kroki. Czas trwania akcji to 17 maj - 13 czerwiec 2021 roku.

Co należy mieć, by wziąć udział w zabawie? Telefon z aplikacją, która zapisuje aktywność i trasę pokonanego dystansu (Polar, MapMyRun, RunKeeper, Sports Tracker itp.), smartwach połączony z aplikacją, która zapisuje trasę pokonanego dystansu lub dzienną liczbę kroków.

Ogłoszenie wyników i i wyłonienie zwycięzców 23 czerwca podczas uroczystego zakończenia roku szkolnego. Ostateczny termin nadsyłania dokumentacji mija 15 czerwca.

Jak zgłosić swój udział?

Wystarczy przesłać wiadomość przez platformę LIBRUS lub MS Teams, skierowaną do nauczyciela - Andrzej Hulajko. Następnie chętni dołączeni zostaną do grupy na platformie MS Teams zatytułowanej „SZKOLNY CHALLENGE SPORTOWY”.

Nagrody

- medale w każdej kategorii

- ocena z WF (dla uczniów) za „udział w imprezach sportowych” (min. osiem aktywności przez okres trwania)

Jak dokumentować podjęte wyzwanie?

Raz w tygodniu należy przysłać poprzez MS Teams w wiadomości prywatnej skierowanej do nauczyciela (A. Hulajko) screen z aplikacji monitorującej aktywność.

Aby zadanie mogło być zaliczone, screen powinien zawierać: datę treningu, rodzaj aktywności (marsz, bieg, jazda na rowerze), łączny czas trwania, mapę pokonanej trasy lub liczbę pokonanych kroków.

mp

Rozmowa z Krzysztofem Stężalą, bramkarzem AZ-Budu Komarówka Podlaska

Złamany piszczel Stężiego. „Czułem, jakby przejechał po mnie czołg”

2 maja na obiekcie ze sztuczną nawierzchnią w Białej Podlaskiej odbył się mecz na szczycie pomiędzy Rogo Rogoźnicą i AZ-Budem Komarówka Podlaska. Goście wygrali 3:0, jednak triumf przysłoniła fatalna kontuzja Krzysztofa Stęży. 41-latek w starciu z rywalem doznał złamania kości piszczelowej. „Stęży” to żywa legenda radzyńskich Orłąt oraz wieloletni golkipier Podlasia Biała Podlaska.

W Jak wspominasz pierwszą niedzielę maja?

- Od rana była pełna mobilizacja. Graliśmy z Rogo Rogoźnicą i wiedziałem, że ten mecz może zdecydować o mistrzostwie Klasy A i awansie do Klasy Okręgowej. Po pierwszym gwizdku chciałem zaprezentować się jak najlepiej i z moją ekipą sięgnąć po trzy punkty. To po części się udało. Wygraliśmy, ale ja na boisku wytrzymałem pięć minut. Pierwszy kontakt z piłką zakończył się fatalnie.

W Widziałem tę sytuację. Nie polecam tego oglądać...

- W swojej przygodzie z piłką, która trwa od wielu lat, miałem kilka podobnych zdarzeń. Zawsze wychodziłem z nich bez szwanku. To miała być typowa interwencja. Wyszedłem do piłki i chciałem ją złapać. Zrobiłem to, ale napastnik Rogo nie zabrał nogi. Upadłem i poczułem potworny ból, jakby przejechał po mnie czołg.

W Wiedziałeś, że jest naprawdę złe?

- Po interwencji masażysty chciałem postawić stopę. Okazało się, że to niemożliwe. Wiedziałem, że zakończyłem grę w piłkę na kilka miesięcy.

W Diagnosta w szpitalu: złamana kość piszczelowa...

- Dokładnie. Po raz pierwszy

doznałem tak poważnego urazu. Gram od tylu lat. Kiedyś miałem problemy z plecami, ale to całkiem inna historia. Gdy miałem 41 lat, zszedłem z boiska z urazem i to jak poważnym.

W Reakcja w szpitalu była natychmiastowa...

- Cieszę się, że to wszystko poszło tak sprawnie. Po trzech godzinach od przyjazdu do placówki byłem na stole operacyjnym.

W Rozmawiamy kilka dni po niej. Jak zdrowie?

- Coraz lepiej. Odczuwam coraz mniejszy ból. Piszczel jest coraz mniej spuchnięty. Plusem jest to, że lepiej poruszam się o kulach, ale tylko po domu.

W Co dalej?

- 13 maja mam zdjęcie szwów i wtedy dowiem się więcej. Kontrolę mam 15 czerwca i wtedy lekarz powie mi, kiedy i czy mogę odstawić kule i w jakim terminie rozpocznę rehabilitację.

W Która potrwa nie tydzień, ani dwa...

- Dla mnie najważniejsze jest to, by samodzielnie chodzić, bez kul.

W Będziesz chciał jeszcze założyć rękawice i zagrać w ekipie z Komarówki Podlaskiej, być może w Klasie Okręgowej?

- (milczenie - przyp. red.).

W Szczęście w nieszczęściu, że miałeś ochraniacz w starym stylu, czyli takie, które mocno powiększają obwód piszczela. One wyszły z mody lata temu...

- Wolę być niemodny, ale dla mnie najważniejsze jest zdrowie. Wiele lat temu miałem podobną sytuację stykową w Rzeszowie w starciu ze Stalą. Noga nie ucierpiała, ale ochraniacz pękł. Powiedziałem sobie, że zawsze będę nakładał poważne ochraniacze. Koledzy z drużyny śmieją się, że mam takie, jak w hokeju na lodzie. Ja nie zamierzam tego zmieniać. Taki



Moment feralnego zderzenia. Krzysztof Stężała (pierwszy z prawej na ziemi) jeszcze nie wiedział, co się stało z jego nogą (fot. Joanna Wójcik)

rodzaj ochrony zapewne mi pomógł. Nawet nie chcę myśleć, co stałoby się, gdybym miał wkładki do butów czy tekturki, jak to wielu zawodników ma w zwyczaju wkładać pod getry.

W Masz żal do przeciwnika?

- Niby to była walka o piłkę, sport. Widzi się wiele sytuacji, gdzie zawodnik atakujący przeskakuje nad bramkarzem. Miałem nadzieję, że teraz będzie podobnie. Myliłem się. W pełnym biegu doszło do zderzenia.

W Przeprosił?

- Nie wiem, nie pamiętam. Czułem potworny ból.

W Traf chciał, że stało się to w miejscu, w którym kiedyś zaczynałeś przygodę z piłką, tylko wówczas na bocznej płycie stadionu była „piaskownica”, a teraz piękna, sztuczna murawa...

- Czy koło się zapętlilo? Czy tu, gdzie zaczynałem, zakończę swoje granie?

W Nie wierzę. Takich charakterów jak Twój, zaangażowania i chęci, jest mało. Śmiało mogę powiedzieć, że mógłbym je policzyć na palcach jednej dłoni dobrego stolarza...

- (cisza - przyp. red.). Mam nadzieję, że to boisko, które okazało się

szczęśliwe, nie złamie mnie na stare piłkarskie lata (szlochanie - przyp. red.).

W Nie wierzę, że się poddasz. Wiem, że „Stężiego” można ugiąć, ale nie można go złamać...

- Nie wiem, co powiedzieć. Chciałbym wspomnieć o przypadku Dębu Dębowa Kłoda.

W Słucham...

- Tydzień wcześniej Dąb grał z Rogo Rogoźnicą. Jaki był efekt starcia? Dwóch bramkarzy z Dębowej Kłody zeszło z boiska z kontuzjami. To przypadek? Następny mecz to moja osoba. Miałem to w pamięci, ale takie myśli zostawia się w szatni. Co miałem zrobić? Uciekać z bramki, bo nadjeżdża walec? To nie w moim stylu. Interweniowałem tak, jak potrafię.

W Trzeba pamiętać, że Klasa A to fajnie spędzony czas, a nie mistrzostwa świata...

- Dokładnie. Następnego dnia wszyscy idą do pracy, do szkoły. Warto pomyśleć, czy warto było tak wchodzić. Ja zapewne przez pół roku nie będę chodził do pracy, ale raczej jej nie stracę. Inni? Mogą stracić fach lub zawalić rok akademicki z powodu kontuzji.



Andrzej Daszczyk
prezes Dąbu Dębowa Kłoda

Straciliśmy dwóch bramkarzy

W 36. minucie Piotr Ciupak doznał kontuzji kości piszczelowej. Nie tak, jak u „Stężiego”, ale nie mógł kontynuować gry. Wszedł za niego Marcin Bojko. W 70 minucie napastnik Rogo wszedł mu w nogę i pojawił się naciek na mięśniu. Nie zagra przez miesiąc. Ratuje nas Damian Sutryk. 17-latek podjął rękawicę i stara się, jak może, chociaż jest niskiego wzrostu. W jednym meczu straciliśmy dwóch bramkarzy.

ROZMOWA z Romanem Lipińskim, prezesem Rogo Rogoźnica Wiem, co czuje Stężała

W To przypadek, że w dwóch meczach trzech bramkarzy waszych rywali doznało kontuzji?

- Nasz zawodnik chciał wybić piłkę, a bramkarz Az-Budu ją złapać. Zderzyli się. Nie uwierzę w to, że nasz gracz zrobił to z premedytacją. A poprzednia sytuacja? Golkipier Dębu wyskoczył po piłkę, upadł i skreśliło kolano. Widzę, że zrobiła się dziwna „nagonka” na naszą drużynę. Pojawiło się za dużo zamieszania.

W Chyba w tym momencie warto zwrócić uwagę, by ponad ambicjami zawodników było zdrowie?

- Oczywiście, jestem tego zdania. Grajmy w piłkę, bawmy się w niedzielne popołudnia, niech wygrywa najlepszy. Sam odwoziłem syna karetką z zerwanymi więzadłami. Doskonale wiem,



Roman Lipiński: Widzę, że zrobiła się dziwna „nagonka” na naszą drużynę. Pojawiło się za dużo zamieszania.

co czuje Krzysztof Stężała. Wielokrotnie jeździłem na mecze i podziwiałem jego grę. Niestety, kontuzje w piłce nożnej to normalność. Nie da się tego wykluczyć.

mp

Wójtowicz nadal szefem naszej piłki

Witold Wójtowicz został ponownie wybrany na prezesa Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Dla niego to czwarta kadencja na stanowisku szefa naszego związku.

Obrady Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego BOZPN, które odbyło się w auli Akademii Wychowania Fizycznego w Białej Podlaskiej, poprowadził Władysław Makarewicz.

Podczas spotkania wybierano szefa związku, członków zarzą-



Witold Wójtowicz ponownie będzie pełnił funkcję prezesa Białkopodlaskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej

du, członków komisji rewizyjnej oraz 19 delegatów na Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Lubelskiego Związku Piłki Nożnej, które odbędzie się 7 czerwca w Lublinie.

W zarządzie znaleźli się: Jan Baniak, ks. Andrzej Biernat, Piotr Dawidziuk, Roman Laszuk, Władysław Makarewicz, Aleksander Szczurowski, Andrzej Zieniuk, Wiesław Rzymowski, Tomasz Buraczewski oraz Mariusz Ślędz.

Wśród delegatów na Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze LZPN znaleźli się: Paweł

Sych (Orlęta Łuków), Mariusz Ciołek (Bizon Jeleniec), Arkadiusz Kwaśniewski (Huragan Międzyrzec Podlaski), Wojciech Dobrowolski (Lutnia Piszczac), Jarosław Kalenik (Grom Kąkolwnica), Aleksander Szczurowski (Agrotex Milanów), Agnieszka Przekora (Victoria Parczew), Zenon Stawecki (Tytan Wisznice), Roman Lipiński (Rogo Rogoźnica), Andrzej Zieniuk (Az-Bud Komarówka Podlaska), Ryszard Nogaczewski (Agrospport Leśna Podlaska), Grzegorz Goliański (Sokół Adamów), Grzegorz Osiał (AR-TIG Huta Dębowa),

Patryk Kazana (Unia Krzywda), Maciej Oleksiuk (TOP-54 Biała Podlaska), Wiesław Rzymowski (LZS Dobryń), Krzysztof Szczęśniak (AMPlus Łuków), Tadeusz Kot (Huragan Międzyrzec Podlaski) i Tomasz Sokołowski (Bizon Jeleniec).

Komisja rewizyjna działała w składzie: Eugeniusz Walczewski, Ewaryst Gasiewicz oraz Jan Kurowski. Swoją obecnością zaszczylił Zbigniew Bartnik, czyli prezes Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

mp

Decyzję w tej sprawie rajcy podjęli jednomyślnie

Podwyżka dla wójt Grażyny Lamczyk. Zarobi prawie 700 złotych więcej

Prawie 700-złotową podwyżkę dostała Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda. – Swoją postawą na to zasłużyła – ocenił przewodniczący Rady Gminy.

Wynagrodzenie wójta ustala Rada Gminy. W listopadzie 2018 roku rajcy z Dębowej Kłody podjęli uchwałę, zgodnie z którą, miesięczna pensja wójta Grażyny Lamczyk to 9520 złotych brutto, co obecnie

na umowie o pracę daje około 6,8 tys. złotych netto, czyli na rękę (w 2018 roku kwota netto była mniejsza przy takiej samej kwocie brutto, bo w międzyczasie rząd Prawa i Sprawiedliwości obniżył podatek dochodowy, a także podniósł tzw. koszty uzyskania przychodu).

3 lata bez podwyżki

Wynagrodzenie zasadnicze zostało ustalone na 4700 złotych brutto, dodatek za wieloletnią pracę, który wynosi 20 proc. pensji podstawowej – na 940 złotych, do-

datek funkcyjny – na 1900 złotych, a dodatek specjalny – na 1980 złotych (dodatek specjalny to 30 proc. łącznego wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego).

W ciągu trzech lat nasze zarobki znacznie poszybowały w górę, np. najniższa krajowa wzrosła z 2100 złotych brutto w 2018 roku do 2800 zł brutto w tym roku. Pensja wójta Grażyny Lamczyk pozostawała na tym samym poziomie.

7,3 tys. złotych „na rękę”

Do Rady Gminy Dębowa Kłoda

wpłynął zatem projekt uchwały przewidujący wynoszącą 660 złotych podwyżkę dla wójta Grażyny Lamczyk. O taką kwotę zostałyby podniesiony dodatek specjalny, który wzrósłby z 1980 zł do 2640 zł.

– Sprawa była omawiana na komisji. Doszliśmy do słusznego wniosku, że swoją postawą i zaangażowaniem w pracę, pani wójt zasługuje na podwyżkę, która i tak jest dość skromna – ocenił Mirosław Chęćkiewicz, przewodniczący



Mirosław Chęćkiewicz
przewodniczący Rady Gminy Dębowa Kłoda

Pani wójt zasługuje

- Sprawa była omawiana na komisji. Doszliśmy do słusznego wniosku, że swoją postawą i zaangażowaniem w pracę, pani wójt zasługuje na podwyżkę, która i tak jest dość skromna

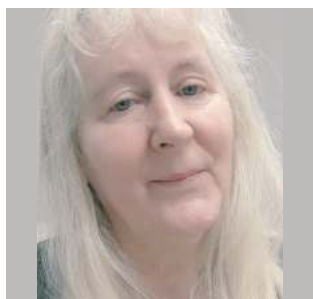
Rady Gminy Dębowa Kłoda.

Pod koniec kwietnia na ostatniej sesji rajcy jednomyślnie poparli projekt uchwały (oddano 13 głosów „za”). Oznacza to, że już

w maju pani wójt zarobi 10 180 złotych brutto, czyli prawie 7,3 tys. złotych netto.

Grzegorz Rekiel

ZAROBKI WÓJTÓW W POWIECIE



Grażyna Lamczyk
wójt gm. Dębowa Kłoda

10 180 zł brutto



Paweł Krępski
wójt gm. Milanów

9 898 zł brutto



Monika Mackiewicz-Drag
wójt gm. Podedwórze

8 385 zł brutto



Sławomir Czubacki
wójt gm. Sosnowica

10 180 zł brutto



Tomasz Kanak
wójt gm. Siemień

9 520 zł brutto



Dariusz Łobejko
wójt gm. Jabłoń

9 190 zł brutto

Unieważnią czy dołożą? Komplikuje się przetarg na modernizację parku w Sosnowicy

Komplikuje się przetarg na modernizację parku w Sosnowicy, a także na odnowienie otoczenia zabytkowego dębu i sosny. Wpłynęły dwie oferty, żadna nie mieści się w kwocie zarezerwowanej przez urzędników, którzy mogą teraz dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić postępowanie.

Chodzi o dwie inwestycje. W ramach jednej zmodernizowany ma

zostać park w centrum Sosnowicy. Zbudowana zostanie fontanna, pojawi się: 10 ławek, głaz z inskrypcją, a także cztery pergole z ławką.

Zakres prac

Wykonawca będzie musiał poprawić istniejącą nawierzchnię z kruszywa, wykonać nasadzenia dekoracyjne, a także zainstalować system nawadniający. Zwycięska firma będzie również przekazywać gminie zalecenia dotyczące pielęgnacji roślin, a także wiosną i jesienią

dokonywać przeglądu nasadzeń.

W ramach drugiej części planowana jest rewitalizacja otoczenia zabytkowego dębu i sosny. Powierzchni terenu objętego inwestycją to ponad 17 arów. Działka położona jest strefie ochrony konserwatorskiej i jest wpisana do rejestru zabytków. Wykonana zostanie tam podbudowa z kruszywa. Powstaną nowe ścieżki spacerowe utwardzone nawierzchnią mineralną z kruszywa naturalnego, w kolorze jasnym. Krawędzie zostaną zabezpieczone obrzeżami granitowymi. W okolicy dębu i sosny

pojawiają się: ławki, kosze na śmieci i rzeźba tematyczna.

Urzędnicy mają problem

Kilka tygodni temu gmina Sosnowica ogłosiła przetarg w tej sprawie. Znamy już oferty dwóch zainteresowanych firm. W części dotyczącej przebudowy parku gmina chciała wydać 180 tysięcy złotych, obie oferty znacznie przekraczają tę kwotę.

Przedsiębiorstwo ze Starego Sącza w woj. małopolskim zażyczyło sobie około 280 tys. zł, a firma z Lublina –

prawie 300 tys. zł.

Podobny problem występuje w części dotyczącej otoczenia dębu i sosny. Urzędnicy zarezerwowali 70 tysięcy złotych. Przedsiębiorstwo ze Starego Sącza oczekuje 103 tys. zł (w obu częściach proponuje okres gwarancji wynoszący nieco ponad 3 lata), a z Lublina – 112 tys. zł (oferuje 5-letni okres gwarancji).

Urzędnicy mogą teraz dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić przetarg.

Zainteresowane firmy musiały wpłacić wadium, które wyniosło 3

Inwestycja w liczbach:

180 tys. zł - tyle chce wydać gmina na przebudowę parku w centrum Sosnowicy
280 tys. zł - tyle oczekuje firma ze Starego Sącza w woj. małopolskim
300 tys. zł - tyle proponuje firma z Lublina

tysięcy złotych. Inwestycja będzie dofinansowana z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

Grzegorz Rekiel

Wypił i rozbił się o drzewo. Jest akt oskarżenia

O kierowanie po pijanemu oskarżyła parczewska prokuratura 30-latką, który dwa miesiące temu w Uhninie (gm. Dębowa Kłoda) dachował i uderzył w drzewo. Zdaniem śledczych mężczyzna miał w organizmie ponad promil alkoholu. Jego sprawą zajmie się Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim.

Do zdarzenia doszło 6 marca. W Uhninie 30-letni kierowca volkswagena golfa stracił panowanie nad autem, zjechał na pobocze

drogi, uderzył w przepust, po czym dachował i uderzył w przydrożne drzewo. Kierowcy nic się nie stało. Zdaniem mundurowych mężczyzna był pijany, miał w organizmie ponad promil alkoholu. – 30-latek został zatrzymany. Policjanci zatrzymali mu też prawo jazdy – relacjonowała starszy sierżant Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie. Sprawą zajęła się parczewska prokuratura. Zaledwie po kilku tygodniach śledczy skierowali do sądu przeciwko kierowcy akt oskarżenia.

– Takich spraw mamy sporo, w tym przypadku stan faktyczny nie budził naszych wątpliwości. Oskar-



Kierowca miał sporo szczęścia, że wyszedł cało z kraksy po tak mocnym uderzeniu w drzewo. - Oskarżyliśmy mężczyznę o prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości - mówi prokurator

żyliśmy mężczyznę o prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości. Chodzi o jeden z artykułów Kodeksu Karnego, który stanowi, że „osoba, która znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi pojazd mechaniczny w ruchu lądowym podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2” – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Kierowca musi się również liczyć z orzeczeniem wobec niego zakazu prowadzenia pojazdów oraz grzywną połączoną z wpłatą 5 tysięcy złotych na Fundusz Pomocy Po-

krzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej. Sprawą 30-latką zajmie się Sąd Rejonowy w Radzynie Podlaskim.

Policjanci przypominają, że pijani kierowcy zagrażają nie tylko sobie, ale też innym.

– Pomimo naszych apelów i działań prewencyjnych, wciąż zdarzają się osoby, które wsiadają za kierownicę „na podwójnym gazie”. Alkohol spowalnia reakcję, obniża koncentrację, powoduje błędną ocenę prędkości, odległości, a także własnych umiejętności – wylicza Anna Borowik.

Grzegorz Rekiel

„Najważniejszą sprawą będzie pobudzenie społeczności lokalnej”

Jest nowa dyrektor GOK w Siemieniu. „Wiążemy z nią duże nadzieje”

Katarzyna Kowalczyk, była dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury i Gminnej Biblioteki Publicznej w Dębowej Kłodzie, została nową szefową GOK w Siemieniu. Rozstrzygnięto konkurs w tej sprawie.

Do niedawna Gminnym Ośrodkiem Kultury w Siemieniu kierował Andrzej Wojtal, którego kadencja zakończyła się wraz z końcem ubiegłego roku. Przez kilka miesięcy tego roku Wojtal pełnił jeszcze obowiązki szefa GOK (cały czas pracuje w Ośrodku), ale w lutym gmina ogłosiła konkurs na jego następcę.

3-letnia kadencja

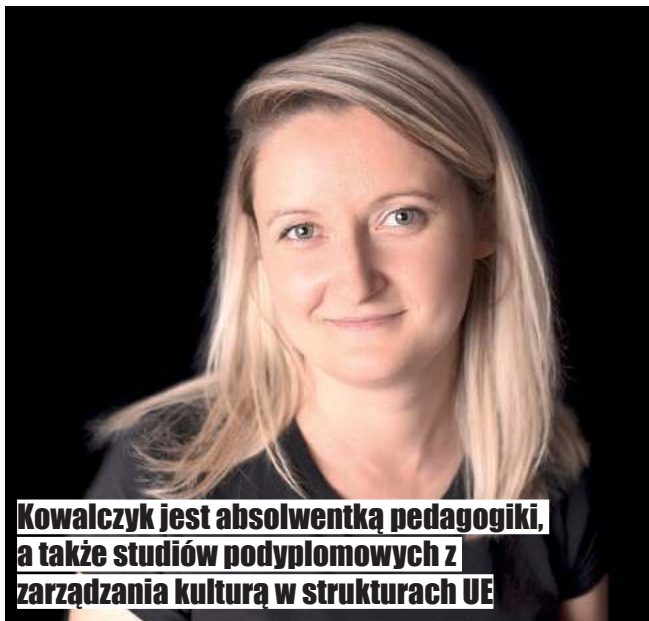
Zgłosiła się 37-letnia Katarzyna Kowalczyk, była dyrektor GOK i Gminnej Biblioteki Publicznej w Dębowej Kłodzie, któ-

ra ostatnio pracowała w Caritas Diecezji Siedleckiej. Była tam koordynatorem centrum wolontariatu i kierownikiem świetlicy socjoterapeutycznej.

Kowalczyk jest absolwentką pedagogiki, a także studiów podyplomowych z zarządzania kulturą w strukturach Unii Europejskiej.

Tomasz Kanak, wójt gminy Siemień pozytywnie ocenił kandydaturę K. Kowalczyk, a zatem została nowym dyrektorem. Stanowisko objęła wraz z początkiem maja, a jej kadencja potrwa 3 lata.

– Bardzo fajna osoba, kompetentna, pełna zapału, związana z kulturą. Myślę, że to będzie dobry duch. Ma ciekawą wizję współpracy z organizacjami pozarządowymi. Koncepcja, którą przedstawiła, przekonała nas. Takiej osoby potrzebowaliśmy, zwłaszcza, że ludzie nie żyją tylko inwestycjami – mówi wójt, który pokłada w nowej pani dyrektor spore nadzieje.



Kowalczyk jest absolwentką pedagogiki, a także studiów podyplomowych z zarządzania kulturą w strukturach UE

Nowym dyrektorem została 37-letnia Katarzyna Kowalczyk, była dyrektor GOK i Gminnej Biblioteki Publicznej w Dębowej Kłodzie, która ostatnio pracowała w Caritas Diecezji Siedleckiej. Była tam koordynatorem centrum wolontariatu i kierownikiem świetlicy socjoterapeutycznej

Nowa praca jest zawsze wyzwaniem

Utrudnieniem może być nie-

liczna obsada GOK w Siemieniu, gdzie włącznie z K. Kowalczyk, pracują dwie osoby. Czy planowa-



Tomasz Kanak
wójt gm. Siemień

Będzie dobrym duchem

– Bardzo fajna osoba, kompetentna, pełna zapału, związana z kulturą. Myślę, że to będzie dobry duch. Ma ciekawą wizję współpracy z organizacjami pozarządowymi. Koncepcja, którą przedstawiła, przekonała nas

ne jest zatrudnienie dodatkowego pracownika?

– Myślę, że będzie to zależało

od wielu okoliczności. Przychodzę w środku roku, a budżet był zaplanowany dużo wcześniej. W nowym (2022) roku zobaczymy, jak będzie się rozwijać sytuacja – mówi nowa pani dyrektor i dodaje, że objęcie nowego stanowiska jest dla niej wyzwaniem.

– Nowa praca zawsze nim jest. Najważniejszą sprawą będzie pobudzenie społeczności lokalnej. Jestem dobrej myśli, mam wizję pracy na co najmniej 3 lata, ale na razie nie chciałabym uchylać rąbka tajemnicy. Sporo będzie zależało od tego, jak ułoży się współpraca z mieszkańcami – uważa mówi K. Kowalczyk.

Jakie były wymogi konkursowe? Gmina szukała osoby z wyższym wykształceniem (preferowane kierunki to kulturoznawstwo i animacja kultury). Kandydat musiał m.in. mieć co najmniej 2-letni staż pracy, pełną zdolność do czynności prawnych, prawo jazdy kat. B czy uprawnienia instruktorskie.

Grzegorz Rekiel

Zastępca komendanta policji: gmina Milanów jest bezpieczna

4 wypadki, w których zginęła 1 osoba; 4 kradzieże; 15 Niebieskich Kart – znamy policyjne statystyki z gm. Milanów w 2020 roku. – Gmina jest bezpieczna – ocenił zastępca komendanta powiatowego policji w Parczewie.

Raport o stanie bezpieczeństwa w gm. Milanów w 2020 roku przedstawił na ostatniej sesji komisarz Mariusz Kawalerski, I zastępca powiatowego komendanta policji w Parczewie. Zwrócił uwagę, że minione 12 miesięcy w znacznym stopniu upłynęło pod znakiem pandemii koronawirusa, co miało przełożenie na policyjne statystyki. Nie był to zatem okres do końca miarodajny.

Wzmószona liczba kontroli

W 2020 roku w gm. Milanów miały miejsce 4 kradzieże, 1 włamanie, nie było zaś uszkodzeń mienia. Policjanci podjęli 4 interwencje związane z przestępczością narkotykową (w 2019 r. – 2).

– Milanów jest bezpieczną gminą. Trzeba pewne rzeczy monitorować, np. kwestie narkotyków, ale są one w każdej gminie. Jeśli

chodzi o przestępczość zorganizowaną lub kryminalną, to w tym zakresie w Milanowie nie ma większego problemu – ocenił komisarz Kawalerski.

W ubiegłym roku w gm. Milanów doszło do 4 wypadków drogowych (podobnie jak rok wcześniej). Zginęła w nich jedna osoba. Co ciekawe było więcej kolizji, bo 27 wobec 16 w 2019 roku. W 2020 roku policjanci zatrzymali 15 pijanych rowerzystów wobec 4 w 2019 roku, ale zdaniem Kawalerskiego wynikało to ze wzmożonej liczby kontroli.

Nieoznakowany radiowóz

Funkcjonariusz przypomniał, że w ubiegłym roku policja kupiła nowy, nieoznakowany radiowóz za ponad 90 tysięcy złotych. Połowa – od samorządów, w tym od gm. Milanów.

– Auto bardzo nam pomaga, jest szybkie, sprawne technicznie, mobilne. Możemy w łatwy sposób zatrzymywać piratów drogowych. Jako gmina bardzo nam pomogł – przyznał policjant i zachęcił do zgłaszania np. dzielnicowemu sugestii, w których miejscach na terenie gm. Milanów, radiowóz powinien się najczęściej pojawiać.

Sprawcę przemocy domowej można natychmiast usunąć z domu na 14 dni

15 Niebieskich Kart

Komisarz Kawalerski podał też statystyki dotyczące przemocy domowej w gm. Milanów.

– Ściśle monitorujemy ten obszar. W naszej gminie sytuacja utrzymuje się na podobnym poziomie. W ubiegłym roku było ponad 40 interwencji domowych, z czego uruchomiono 15 procedur Niebieskich Kart. Skala nie jest zbyt duża, ale byłibyśmy w pełni usatysfakcjonowani, gdyby Niebieskich Kart nie było w ogóle – ocenił policjant, zwracając się do radnych.

Przypomniał również o zmianach w prawie, które pozwalają na szybkie izolowanie oprawców od ofiar. Chodzi o tzw. ustawę antyprzemocową, która weszła w życie kilka miesięcy temu.

– Sprawcę można natychmiast usunąć z domu na 14 dni, nawet jeśli nie zrobi tego np. prokurator i nie zastosuje zakazu zbliżania. W czasie dwóch tygodni możemy wszcząć procedury dłuższej izolacji – dodał zastępca komendanta



Komisarz Mariusz Kawalerski
z parczewskiej policji

Milanów jest bezpieczną gminą

– Trzeba pewne rzeczy monitorować, np. kwestie narkotyków, ale są one w każdej gminie. Jeśli chodzi o przestępczość zorganizowaną lub kryminalną, to w tym zakresie w Milanowie nie ma większego problemu

i zachęcił mieszkańców gm. Milanów do zgłaszania przemocy domowej. – Nie zbagatelizujemy żadnego sygnału – zapewnił komisarz.

Grzegorz Rekiel

Rozdawali mieszkańcom maseczki



W dystrybucję maseczek włączyła Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie oraz strażacy-ochotnicy

Prawie 140 tysięcy masek ochronnych trafiło do naszego powiatu. Były rozdawane m.in. w centrum Parczewa.

Pod koniec kwietnia Lubelski Urząd Wojewódzki przekazywał samorządom maseczki. Do naszego powiatu trafiło ich niemal 140 tysięcy. W dystrybucję maseczek włączyła się Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Parczewie oraz strażacy-ochotnicy.

Maski były rozdawane za darmo m.in. w minioną środę w centrum Parczewa (na pl. Wolności). W akcję zaangażowali się przedstawiciele miasta.

– Przygotowaliśmy pakiety po 30 sztuk trzywarstwowych maseczek medycznych. Zapraszamy mieszkańców, naprawdę warto – w taki sposób zachęcali parczewian do udziału w przedsięwzięciu.

GR

Wichura nad powiatem parczewskim. Niespokojna noc naszych strażaków



Strażacy z powiatu parczewskiego mieli pracowitą majówkę. Wichura, która przetoczyła się nad regionem wyrządziła wiele szkód, zwłaszcza w drzewostanie, także na ich terenie

Pracowitą majówkę mieli strażacy z powiatu parczewskiego. Usuwali powalone przez wiatr drzewa.

W nocy z 2 na 3 maja nad Polską przeszła wichura. Niespokojnie było także w powiecie parczewskim, a nasi strażacy mieli mnóstwo pracy.

Jeszcze wczesnym wieczorem 2 maja ochotnicy z OSP Laski pojechali do Gródka Szlacheckiego w gm.

Siemień, żeby usunąć powalone drzewo, które utrudniało przejazd samochodów. Strażacy uprzątnęli również pozostałości po drzewie. Interweniowało pięciu druhów.

Trzeba było zawrócić samochody

Kilka godzin później na drodze wojewódzkiej numer 815 w rejonie Parczewa w powalone drzewo wje-

chał samochód. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Na miejscu interweniowała Jednostka Ratowniczo-Gaśnicza Parczew, OSP Laski, a także patrol policji.

Pracowitą noc mieli też strażacy-ochotnicy z Jasionki.

„Po godz. 22 dyżurny PSP Parczew skierował naszą jednostkę do miejscowości Kostry. Ze zgłoszenia wynikało, że drzewo blokuje przejazd na drodze wojewódzkiej numer 813”



Strażacy: sytuacja zrobiła się na tyle niebezpieczna, że podjęliśmy decyzję o zawróceniu pojazdów oczekujących w lesie na udrożnienie przejazdu

Wichura zaczęła się wczesnym wieczorem jeszcze 2 maja. Druhowie z OSP Laski pojechali do Gródka Szlacheckiego w gm. Siemień, żeby usunąć powalone drzewo, które utrudniało przejazd samochodów

– relacjonują ochotnicy z swoim profilu facebookowym.

W trakcie udrażniania drogi przez strażaków wiatr złamał jeszcze kilka innych drzew.

„Sytuacja zrobiła się na tyle niebezpieczna, że podjęliśmy decyzję o zawróceniu pojazdów oczekujących w lesie na udrożnienie przejazdu, do miejscowości Kostry. Mogły tam w miarę bezpiecznie poczekać” – dodają ochotnicy, którzy wrócili

do domów po północy, a zatem już 3 maja.

Zawalidroga w Sosnowicy

Sporo pracy mieli również ochotnicy z Sosnowicy. Najpierw pojechali na drogę wojewódzką numer 820, gdzie między Sosnowicą a Starym Orzechowem usunęli zwisający konar. Później udali się na odcinek DW 819 między Sosnowicą a Pasieką,

gdzie powalone drzewo całkowicie zablokowało jezdnię. To nie wszystko.

„Po usunięciu zagrożenia dyspozytor przekazał nam informację, że na drodze wylotowej z Sosnowicy w kierunku Turna przy cmentarzu, następne drzewo zablokowało ruch. Po dotarciu na miejsce usunęliśmy drzewo” – relacjonują ochotnicy na swoim profilu facebookowym.

GR

Policjanci wręczali kierowcom naklejki

Naklejki z napisem „nigdy nie jeżdżę po alkoholu” oraz kamizelki odblaskowe wręczali kierowcom parczewscy policjanci.

Chodzi o akcję „Nigdy nie jeżdżę po alkoholu”, która w powiecie parczewskim była prowadzona w majówkę. Miała charakter profilaktyczny. – Każdorazowo, po zatrzymaniu samochodu do kontroli, policjanci z drogówki wręczali kierowcom naklejki z napisem „nigdy nie jeżdżę po

alkoholu”, a także kamizelki odblaskowe – relacjonuje starszy sierżant Anna Borowik z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Kierowcy byli również informowani o konsekwencjach, jakie grożą za popełnianie wykroczenia drogowe, w tym niespektowanie ograniczeń prędkości i za jazdę po alkoholu. Ten ostatni czyn jest przestępstwem, za które można trafić za kratki na 2 lata, dostać wysoką grzywnę, a także zakaz prowadzenia pojazdów. Znacznie surowsza kara grozi

Kierowcy byli również informowani o konsekwencjach, jakie grożą za popełnianie wykroczenia drogowe

za spowodowanie pod wpływem alkoholu śmiertelnego wypadku lub jeśli jego konsekwencją jest tzw. ciężki uszczerbek na zdrowiu. Do więzienia można wówczas trafić nawet na 12 lat.

W 2020 roku w całej Polsce po-

licja zatrzymała prawie 53 tysiące pijanych kierowców. To lepszy wynik niż w 2019 roku, kiedy po „kielichu” za kierownicę wsiadło ponad 56 tysięcy osób, ale prawdopodobnie wynika to z mniejszej mobilności, jaką w ubiegłym roku spowodowała epidemia koronawirusa.

W porównaniu z niechlubnym rekordem 181 tysięcy pijanych kierowców, jaki został odnotowany w 2006 roku, i tak jest znacząca poprawa.



Po zatrzymaniu samochodu do kontroli, policjanci z drogówki wręczali kierowcom naklejki z napisem „nigdy nie jeżdżę po alkoholu”, a także kamizelki odblaskowe

GR

Nasi samorządowcy uczcili Święto 3 Maja

230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja uczcili samorządowcy z powiatu parczewskiego. Złożyli kwiaty pod pomnikami Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz Niepodległości w Parczewie.

Rocznice uczcili w Parczewie starosta Janusz Hordejuk, burmistrz Paweł Kędracki, przewodniczący Rady Powiatu Janusz Zieliński oraz wicepre-

wodnicząca Samanta Lamczyk-Kaczorek.

Reprezentanci powiatu parczewskiego uczcili Święto Konstytucji 3 Maja również w innych miejscowościach: wicestarosta Artur Jaszczuk w Milanowie, a Samanta Lamczyk-Kaczorek w Dębowej Kłodzie i Kodeńcu.

Samorządowcy upamiętnili także 100. rocznicę wybuchu III Powstania Śląskiego, sadząc symboliczny dąb przed Zespołem Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie.



230. rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja uczcili samorządowcy z powiatu parczewskiego. Upamiętnili także 100. rocznicę wybuchu III Powstania Śląskiego, sadząc symboliczny dąb przed Zespołem Szkół im. Stanisława Staszica w Parczewie

Uchwalona w 1791 roku Konstytucja 3 Maja była pierwszą w Europie i drugą na świecie. Została uchwalona przez Sejm Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Regulowała system prawny państwa, wprowadzając ustrój monarchii konstytucyjnej. Na jej podstawie przyjęto trójpodział władzy na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Zniesiono liberum veto, konfederację i wolną elekcję.

„Obowiązywała zaledwie przez 14 miesięcy, ale była

próbą unowocześnienia ustroju Polski i ratowania jej suwerenności. Święto 3 Maja zostało przywrócone w II Rzeczypospolitej Polskiej w 1919 r. Podczas II wojny światowej zostało zdelegalizowane przez okupantów niemieckich i sowieckich. Zakazane było również w PRL” – czytamy na stronie internetowej Instytutu Pamięci Narodowej.

Grzegorz Rekiel